



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Iran ANITA DEMIANOWICZ	6
Francja ELŻBIETA PAWELEK	9
Senegal EMILIA HINC	13
Serbia BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY	18
GEOSKOP	22
Poznaj zwyczaj JOANNA RÓZYCKA-TRAN	24
Turyści i inne przypadki FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	27
Liban MARCIN KOLPANOWICZ	28
NAVIGATOR	32
Peru MARIA GIEDZ	34
Fotograf w drodze FELIETON MARCINA DOBASA	38
Haiti PIOTR KRUCZE	39
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO	43
Poznaj Świat od Kuchni	53
Z perspektywy FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	54
Outdoor	58
Polska, której nie ma	60

www.poznaj-swiat.pl

Poznaj Świat

11
2015

Cena 10,90 zł (w tym 8% VAT)

MIESIĘCZNIK PODRÓŻNICZO-GEOGRAFICZNY

str. 24

WIETNAM

ZMARLI
WIECZNIE ŻYWI

OPOWIEŚCI
Z SERCA
TATR str. 43

str. 6

IRAN

PERSKIE
LEKCJE ROWEROWE

str. 9

FRANCJA

GÓRY DLA ZUCHWAŁYCH

SENEGAL STR. 13

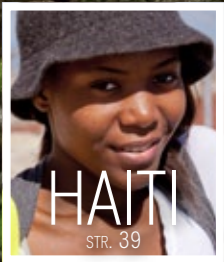
PRZYSTANEK DAKAR

LIBAN STR. 28

ŚWIĘTE CEDRY, RZYMSKIE
KOLUMNY, UKRYTE KLASZTORY

SERBIA STR. 18

HISTORYCZNIE
I GASTRONOMICZNE



HAITI
STR. 39



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM | Najlepsze zdjęcia naszych Czytelników

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

Różnaj Świat
MIESIĘCZNIK



Maria Kula

WIELKA BRYTANIA Metrem na rykowisko

Złota jesień to okres jelenich godów. Byki od zmierzchu do świtu wydają głośne ryki, a ich basowe echo roznosi się wiele kilometrów po okolicy. Aby zobaczyć taki widok, wcale nie trzeba wyprawiać się w ostepy pradawnych puszczy z dala od ludzkich siedzib. Wystarczy pojechać zieloną linią londyńskiego metra i wysiąść na ostatniej stacji, gdzie na powierzchni dziewięciu kilometrów kwadratowych parku Richmond, z blokami mieszkalnymi na horyzoncie, zamieszkują te piękne zwierzęta. Przyzwyczajone do widoku człowieka nie przejmują się chmurą fotografów buszujących z teleobiektywami.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



Sam Hobson (Wielka Brytania)

WIELKA BRYTANIA
Godzina duchów

Aleksandretty obrożne pojawiły się nad londyńskim cmentarzem, gdy zapadł zmierzch. Zmierały do swoich gniazd na drzewach. Ten afroazjatycki gatunek upowszechnił się w wielu przestrzeniach miejskich Europy. Papużki, przywożone ze starych kolonii europejskich w Indiach i Afryce centralnej, były wypuszczane na wolność, a czasem same uciekały.

KATEGORIA: PTAKI
SEKCJA: RÓŻNORODNOŚĆ ŻYCIA NA ZIEMI
FINALISTA

ZDJĘCIE I TEKST POCHODZĄ Z WYSTAWY FOTOGRAFIA DZIKIEJ PRZYRODY 2014, KTÓREJ PATRONEM MEDIALNYM JEST MIESIĘCZNIK POZNAJ ŚWIAT. W DNIACH OD 5 DO 29 LISTOPADA 2015 WYSTAWA JEST PREZENTOWANA W MUZEUM MIEJSKIM WROCŁAWIA, UL. SUKIENICE 14/15 – RATUSZ. WWW.FOTOGRAFIADZIKIEJPRZYRODY.PL



Julia Szczęsna

CZECHY
Od Studzienki do Pradziada

Zdjęcie wykonano w wąwozie Białej Opawy. Szlak ten, który biegnie głównie wzdłuż strumienia, uważany jest za jeden z najbardziej malowniczych we wschodnich Sudetach. Trasa prowadzi przez liczne mostki, kładki, drabinki i skałki. A wszystko w otoczeniu wodospadów i bujnej, dzikiej zieleni. Kilkogodzinny trekking rozpocząć można z urokliwej miejscowości uzdrowskiej Karlowa Studzienka, a zakończyć na Pradziadzie (1491 m n.p.m.) – najwyższym szczycie wschodnich Sudetów.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

Aneta Mikulska

AUSTRALIA

Tenis na najwyższym poziomie

Eureka Tower ma 297 metrów i jest najwyższym budynkiem w Melbourne. Tu można przekonać się, że w trakcie turnieju wielkoszlemowego Australian Open miasto żyje tenisem. Na najwyższym piętrze na jednym z wielocalowych ekranów leciał trwający właśnie na kortach w Melbourne Park pojedynek. Odbicie oglądających mecz widać w szybie, a w tle rozciąga się miasto.



Zdjęcie pochodzi z galerii Fundacji KADRY ZE ŚWIATA. Można je kupić i pomóc spełnić podróżnicze marzenia dzieci. Szczegóły na WWW.KADRYZESWIATA.PL

www.poznaj-swiat.pl

FOTOFORUM | Najlepsze zdjęcia naszych Czytelników



Maciej Milewski

CHORWACJA

Chodząc po słońcu

Instalacja „Pochwała Słońca” jest jedną z najbardziej popularnych nowoczesnych atrakcji historycznego Zadaru. W ciągu dnia panele słoneczne magazynują energię, a wieczorem oświetlają całą promenadę. Instalacja przedstawia Układ Słoneczny.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



Monika Kowalczyk

USA
Dzień, w którym pękło niebo

Z jednej strony Wielkiego Kanionu słońce mówi dobranoc, a z drugiej niebo płacze „nie odchodź”...
Zdjęcie wykonano z punktu widokowego Mather Point, znajdującego się na południowej krawędzi kanionu.

KADR ROKU
2015



Zdjęcie pochodzi z galerii Fundacji KADRY ZE ŚWIATA. Można je kupić i pomóc spełnić podróżnicze marzenia dzieci. Szczegóły na WWW.KADRYZESWIATA.PL

Katarzyna Warańska

HISZPANIA
Plaża ogrodów

Plaże wulkanicznej Teneryfy są czarne jak węgiel. Składają się z drobnego grysiku, kamyków i czarnych głazów. Widoczna na zdjęciu Playa Jardin znajduje się na zachodnim krańcu miejscowości Puerto de La Cruz i jest jedną z najładniej położonych na wyspie. Otaczają ją ogrody z tropikalną roślinnością, wodospadem oraz grotami i właśnie od nich pochodzi nazwa plaży.



Prześlij zdjęcie!

Zachęcamy do nadsyłania zdjęć na adres: redakcja@poznaj-swiat.pl.
W tytule maila należy wpisać „Fotoforum”, a w treści imię i nazwisko autora oraz opis zdjęcia.
Minimalny rozmiar nadsyłanych fotografii to 2 MB.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Iran
ANITA DEMIANOWICZ 6Francja
ELŻBIETA PAWELEK 9Senegal
EMILIA HINC 13Serbia
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY 18

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN 24Turyści i inne przypadki
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ 27Liban
MARCIN KOLPANOWICZ 28

NAVIGATOR 32

Peru
MARIA GIEDZ 34Fotograf w drodze
FELIETON MARCINA DOBASA 38Haiti
PIOTR KRUZE 39ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO 43

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO 54

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



PERSKIE LEKCJE ROWEROWE

Anita Demianowicz

Piski opon na mokrym asfalcie i dźwięki klaksonów, będące rodzajem pozdrowienia przez pierwszy tydzień jazdy głównymi drogami, dawały się we znaki. Jazda rowerem jest przyjemna, gdy dopisuje pogoda, sprzęt nie sprawia problemów, a krajobraz dostarcza ekstatycznych przeżyć. Trochę gorzej to wygląda, gdy leje deszcz, wiatr utrudnia utrzymanie się w siodełku, a kierowcy podczas mijania nie zachowują bezpiecznej odległości. Jeszcze trudniej, gdy dętki robią psikusy, po kilka razy z rzędu wypuszczając powietrze. Mimo wszystko w takich sytuacjach myśl o zmianie środka trans-

portu nie przychodzi do głowy. Podróż bez problemów stałaby się pozbawioną adrenaliny i nowych doświadczeń zwykłą wycieczką, która niczego by nie nauczyła.

LEKCJA I: Z SIODEŁKA WIDAĆ INACZEJ

– Po co się tak męczycie? – To pytanie powtarzało się niczym refren. – *Przecież benzyna w Iranie jest taka tania* – stwierdzali inni, nie rozumiejąc, że dobrowolnie przedkładamy fizyczny wysiłek nad wygodę jazdy samochodem. Czasem rozkładaliśmy więc mapę

i kreśliliśmy po niej palcem trasę, którą wraz z innymi uczestnikami projektu Rowerowe Jamboree zamierzaliśmy pokonać. Jazda przez Iran była częścią znacznie szerszego przedsięwzięcia: sztafety rowerowej prowadzącej z Polski, przez Ukrainę, Rumunię, Bułgarię, Turcję, Irak, Iran, Turkmenistan, Uzbekistan, Tadżykistan, Kirgistan, Chiny, do Japonii. Całość podzielona została na dziewięć etapów. W każdym z nich brali udział inni uczestnicy.

W podróżowaniu rowerem jest coś, czego nie dostarcza żaden inny środek transportu. Mijane obrazy nie zlewają się w całość. Jest czas na to, by widzieć, a nie tylko patrzeć, i by słyszeć,

a nie tylko słuchać. Jest czas na to, by się zatrzymać i poznawać ludzi. Rower pozwala przeżyć przygody, które za pośrednictwem innych środków komunikacji nie byłyby możliwe.

LEKCJA II: DA SIĘ WJECHAĆ WSZĘDZIE

Zmęczenie hałasem ulicy i chęć skrócenia trasy skłoniły nas do zbiegnięcia z głównych dróg. – *Jungle, jungle!* – Usłyszeliśmy krzyk. Mężczyzna wyskoczył z samochodu i zaczął wymachiwać rękami, tłumacząc, że dalej jechać się nie da, bo nie ma asfaltu. Podobnych ostrzeżeń

UPALNE POWITANIE

Pierwsze zetknięcie z pustynnymi terenami Iranu. Kwiecień nie jest jeszcze najcieplejszym miesiącem w kraju, ale i tak temperatury sięgały ponad 35 stopni.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRĄN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK



KOCHANI W KOHANIE

Dzieci Ignęły do turystów rowerzystów. Nie odstępowały ich na krok nawet podczas robienia zakupów. Tu we wsi o nazwie Kohan.



AZJA | Iran

FOT. ANITA DEMIANOWICZ

GOŚCIE MIMO WOLI

Mieszkańcy „nowego miasta” Binalood gonili rowerzystów przez 20 km, zatarasowali drogę transparentami „Welcome to Binalood”, a potem zabrali na obiad. Następnie zorganizowali nocleg i zwiedzanie Meszhedu, świętego miejsca islamu.

było kilka. Tłumaczenia, że nie ma przejazdu, nie przekonywały nas jednak. Wielbiciele czterech kółek często nie mogą zrozumieć, że tam gdzie nie przedrze się wóz, rower da radę. Zanurzyliśmy się w dżungłę, której ścieżki prowadziły w stronę gór Elburs, pasma górskiego w północnej części Wyżyny Irańskiej. Jedyne, czego byliśmy pewni, to że na wysokości 2049 m n.p.m. czeka przełęcz, reszta była tajemnicą. Dość szybko natura, o jedności z którą marzyliśmy, dała się nam porządnie we znaki. Nasze rowery grzęzły w błocie, a my razem z nimi. Ziemia w połączeniu z wciąż padającym deszczem zamieniała się w glinę, która betonowała koła rowerów. Wklejała się w podeszwy trekkingowego obuwia, utrudniając chodzenie.

Każdy rower z osobną wspólnie taszczyliśmy pod górę. Krok po kroku, metr za metrem, pokonywaliśmy kolejne wzniesienia. Droga na przełęcz i zjazd w dół miały zająć jeden dzień. Pierwszego dnia pod wieczór od przełęczy wciąż dzielił nas spory odcinek. Mieliśmy wrażenie, że im bliżej podchodzimy, tym ona bardziej się oddala. Nie poddawaliśmy się jednak, bo dostaliśmy to, czego chcieliśmy. Była przygoda w irańskich górach, spotkanie z irańskimi „cyganami”, którzy pomagali wpychać rowery, popalając po drodze marihuanę, która (wbrew temu, co sami sądzili) wcale nie dodawała im mocy. Był też nocleg w namiocie z porannym widokiem na skąpane w chmurach góry. Była wreszcie przełęcz, na którą wprawdzie nie

wjechaliśmy, ale finalnie wraz z rowerami dotarliśmy. Cel został osiągnięty. A potem był już tylko wielokilometrowy zjazd z wiatrem wiejącym w plecy i widoki, które odsłoniły zupełnie nowe oblicze Iranu: pustynne krajobrazy w szerokiej paletce barw ziemi, poprzetykane odcieniami czerwieni i pomarańczy porzuconych osad zbudowanych z suszonej cegły. **LEKCJA III: TRUDNO BYĆ NIEWIDZIALNYM** „Proszę pokazać paszport” było jednym z najczęściej powtarzanych zdań w Iranie. Pierwszy raz usłyszeliśmy je na lotnisku w Teheranie.

Policjant uśmiechał się promiennie. Kolejni spotkani w drodze już tacy swobodni nie byli. Paszport sprawdzali regularnie i z aptekarską dokładnością. Nie tylko stronę z wizą, lecz wszystkie. Bywało, że nad dokumentem zbierało się całe konsylium. Zauważali nas jednak nie tylko policjanci, ale i miejscowi. Nieustanne pozowanie do zdjęć niemal z każdą napotkaną osobą, z całym rodzinami, które mijaly nas samochodami, z mieszkańcami każdego małego miasteczka czy wsi było na porządku dziennym, podobnie jak herbata, którą częstowano nas zawsze i wszędzie. Rower zwykle w wielu sytuacjach pomagał, choć czasem marzyło się o tym, aby przynajmniej na chwilę móc stać się niewidzialnym, szczególnie dla stróżów prawa.

POSTRACH SZOS
Benzyna w Iranie jest bardzo tania. Dzięki niej każdy może mieć rozrywkę za grosze – jazdę w kółko po miasteczku i okolicach (i straszenie przypadkowych rowerzystów).

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK



SZŁA KARAWANA
Najlepszy nocleg pod słońcem – na terenie XIII-wiecznego, zabytkowego karawanseraju w Robat-e Sha.

LEKCJA IV: SPAĆ MOŻNA GDZIEKOLWIEK

W tym kraju wielu niespodzianek namiot można rozbić niemal wszędzie: na polu uprawnym, w rowie melioracyjnym, pośród wydm, w ruinach niedaleko drogi, w sadzie, a także przy zabytku, XIII-wiecznym karawanseraju. Chcieliśmy zobaczyć dawne miejsce stajonowania karawan, w którym zwierzęta i ludzie mogli kiedyś znaleźć odpoczynek oraz schronienie przed palącym słońcem. Zajazdy dla karawan były budowane wzdłuż szlaków komunikacyjnych – dziś znajdują się raczej poza nimi.

Droga do karawanseraju w Robat-e Sha prowadziła pofałdowanym terenem. Pod koniec dnia każdy kolejny podjazd wydawał się

coraz bardziej stromy, a pomysł zwiedzania zabytku coraz mniej atrakcyjny. Na miejscu odnaleźliśmy jednak nie tylko przepiękne ruiny, ale również propozycję noclegu. Współcześnie karawan już nie ma, ale rowerzystom, którzy cały dobytek wiozą ze sobą, według opiekunów ruin, też należy się porządny wypoczynek.

LEKCJA V: PRZED POLICJĄ DA SIĘ UCIEC

Niewielki budynek z czerwonej cegły w mieście Hokmabad był otoczony murem i drutem kolczastym. Pokazano nam, że mamy do niego wejść. Rowery oparliśmy o maskę policyjnego radiowozu. – *Tu będziecie spać* – zakomunikowano.

Policyjna eskorta towarzyszyła nam przez kilkadziesiąt kilometrów na trasie z Istgah-e Jajarm do Hokmabad. Po licznych i trudnych próbach porozumienia, głównie ich nakazach i naszych protestach, nietypowa konwersacja zakończyła się u drzwi budynku koranicznego przedszkola, w którym mogliśmy zaanektować kawałek podłogi do spania. Tego dnia byliśmy miejską atrakcją. Wokół miejsca naszego noclegu krążyły motorki i samochody z ciekawskimi Irańczykami próbującymi zajrzeć przez okna. W przedszkolu pojawili się miejscowi notabla i zagoniono nas do pamiątkowych zdjęć.

Gdy ostatni gapie zniknęli, ogrodzenie zamknięto na kłódkę. Nie wiadomo, czy dla naszego bezpieczeństwa, by nikt nie dostał się do środka, czy żebyśmy to my nie mogli się

ewakuować. Wrażenie uwięzienia skłoniło do podjęcia decyzji o ucieczce z samego rana. Nie było wątpliwości, że policyjna eskorta będzie chciała nam towarzyszyć w dalszej drodze. I nie byłoby większego problemu, gdyby nie rozbieżność w wyborze dalszej trasy. Chcieliśmy trzymać się jak najdalej od głównych dróg, policja zaś chciała, byśmy właśnie nimi jechali.

Ucieczka przypominała amerykański thriller. O piątej rano przerzuciliśmy nasz ekwipunek i rowery przez wykończony kolczastym drutem mur i co sił w nogach ruszyliśmy przez miasto, by jak najszybciej opuścić jego granice. W Iranie niejednokrotnie miałam wrażenie, że znalazłam się w surrealistycznym świecie, w którym z jednej strony tak wiele jest zakazane, a z drugiej – niemal wszystko jest możliwe. ○



AZJA | Iran

WESPÓŁ W ZESPÓŁ
Mozolna wspinaczka z obciążonym sakwami rowerem ku przełęczy znajdującej się na wysokości 2049 m n.p.m.



PODPORA ROWERZYSTÓW
O coś trzeba było oprzeć ciężkie rowery. Policja nie protestowała.



ANITA DEMIANOWICZ

Podróżniczka, blogerka, pomysłodawczyni i organizatorka Spotkań Podróżujących Kobiet – Trampki. Jej ulubionym kierunkiem jest Ameryka Środkowa.
www.banita.travel.pl

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWEŁEKSenegal 13
EMILIA HINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

GÓRY DLA ZUCHWAŁYCH

Elżbieta Pawełek

Jak wygląda raj dla narciarzy? Jest biały i puszysty jak śnieg. Szczyty ciągną się aż po horyzont. Wokół wielkie przestrzenie przecięte nitkami nartostrad i las wyciągów. To Val Thorens i sąsiednie stacje Les Menuires, Courcheval czy Val d'Isère. Na dźwięk tych nazw miłośnikom dwóch desek szybciej bije serce. W ubiegłym wieku nie było tu nic. Tylko wiatr hulał po zboczach Alp Sabaudzkich.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUCZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

SANNA NOCNA

W Trzech Dolinach na wymagających narciarzy czeka 600 kilometrów świetnych tras, a na miłośników jazdy sankami najdłuższy w Europie tor (na zdjęciu), liczący 6 km – start i meta w Val Thorens.



FRANCJA

Słynne sabaudzkie stacje to dowód na to, że człowiek może ujarzmić surowe góry. Courchevel, które przyciąga gwiazdy z pierwszych stron gazet, powstało w 1946 roku. Jest to stacja zbudowana od zera, wymyślona przez architektów przy deskach kreślarskich. Trudno też uwierzyć, że na zboczach sąsiedniej doliny Belleville, przeciętej siecią wyciągów narciarskich, 50 lat temu pasły się tylko krowy. Ludzie żyli biednie, utrzymując się głównie z produkcji serów. Ale wszystko zmieniło się, kiedy wizjoner i pasterz Nicolas Jay postanowił zbudować tutaj drugie Courchevel. W 1961 roku powstał pierwszy apartamentowiec. Zresztą nie bez sprzeciwu miejscowych rolników, którzy z po-

czątku woleli swoje krowy i sery niż narciarzy. W muzeum historycznym w Saint Martin można obejrzeć atrybuty minionego świata – drewniane maselnice, stare krosna, narzędzia gospodarskie. W kontraście z tym wyrosło nowoczesne miasteczko narciarskie z hotelami, basenami i spa.

OSTRA JAZDA W AMFITEATRZE

Jeszcze śmieiej poczynali sobie zuchwali inżynierowie w sąsiedniej dolinie Val Thorens, którym przewodził Pierre Schnebelen. W 1963 roku postanowił utworzyć tu narciarską mekkę. Mieszkańcy okolicznych wiosek krytykowali pomysł, pamiętając straszne lawiny w sąsiednich dolinach. Mówili: „Pierre to szaleniec, porywa się z motyką na księżyc”. Ale przedsiębiorczy inżynier w końcu dostał od rządu francuskiego 1,7 mln franków na swój eksperyment. W 1971 roku otworzył tu pierwszy orczyk. Kilka lat później na lodowej

pustyni powstała najwyższa kolejka Europy, nazwana Cime Caron. Wtedy zaczął się boom – okazało się, że sześć tysięcy przygotowanych łóżek dla gości już nie wystarcza.

Film dokumentalny w muzeum pokazuje cud narodzin stacji, w której jak grzyby po deszczu wyrosły wyciągi, a przy nich apartamentowce, hotele z basenami i garażami podziemnymi (jest zakaz ruchu samochodowego), a nawet pole golfowe. W merostwie przyznają, że Val Thorens w ciągu 45 lat stało się zimowym eldorado: – Na początku dawano bezpłatne skipassy. Ściągali tu również Francuzi poszukujący odmiany w życiu, niektórzy wykładali własne pieniądze.

Jeśli zawitacie tu zimą, przygotujcie się na ostrą jazdę. W końcu cztery razy z rzędu Val Thorens zdobywało miano najlepszej stacji narciarskiej świata. Międzynarodowe jury oceniało nie tylko przygotowanie stoków, długość i jakość tras, ale też warunki śniegowe. A że jest to najwyżej położony ośrodek narciarski w świecie (2300 m n.p.m.), śnieg zawsze dopi-

suje. Stacja powstała w naturalnym amfiteatrze otoczonym przez sześć lodowców, co dodatkowo gwarantuje wspaniałą jazdę. Wokół księżycowa sceneria, bez osłony przed słońcem i wiatrem. Za to wszędzie świetne trasy dla klasyków narciarstwa, miłośników freeride'u i jazdy *off-piste*, a dla tych, którzy nie jeżdżą na nartach – najdłuższa trasa saneczkowa w Europie.

Startujemy już „z progą”, bo większość hoteli stoi na stokach. Przy słonecznej pogodzie obowiązkowo trzeba się wybrać na najwyższy szczyt Cime de Caron (3195 m n.p.m.). Ru-

RODZINNA STACJA

Taka nazwa przyłgnęła do Les Menuires, gdzie rodzice bez stresu szusują na nartach, podczas gdy ich pociechy trafiają pod troskliwą opiekę instruktorów w dziecięcej wiosce Pio-Piou.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

MEGA TYROLKA

Jedna z ciekawszych atrakcji w Val Thorens. Jazda na linie ponad przepaścią przyprawia o dreszcze. To najwyższa taka tyrolka na świecie (1300 m n.p.m.).



NA CZĘŚ MISTRZA
Val d'Isère rozstawił mistrz olimpijski w narciarstwie alpejskim Jean-Claude Killy, na którego cześć cały rejon narciarski nazwano „Espace Killy”.



szamy kolejką, w której mieści się 160 osób. Na górze wita nas kosmiczna konstrukcja, złożona ze stalowych rur. W dali morze połyskujących w słońcu trzytysięczników, nad którymi góruje Mont Blanc. To najlepszy moment, by zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia. Warto się też posilić w restauracji prowadzonej na samym szczycie przez Szwedów, którzy zakochali się w tym miejscu. Oczywiście zamawiamy saubaudzki przysmak, czyli serowe fondue.

A potem w dół! Do wyboru mamy ponad 140 kilometrów nartostrad, w tym popularne Rosael, Christine i Combe de Caron – jedna z najtrudniejszych. Można zaszaleć w snowparku (doskonały halfpipe) lub zjechać sześciokilometrową trasą saneczkową. W lesie wyciągów nikt się nie zgubi, bo jazda zawsze kończy się w centrum stacji. Koniecznie też trzeba przejechać się „tyrolką”. Jedzie się przypiętym do liny, z nartami na plecach, a pod nogami przepaść. Ta przyjemność kosztuje 50 euro.

SZUSY Z SZEJKAMI

– Jeśli chodzi o różnorodność stoków, to Val Thorens nie ma sobie równych. Ale snobujący się Rosjanie wolą sąsiednie stacje Courchevel i Méribel. Jeśli nawet zatrzymują się w Thorens, to każą się tam wozić na shopping – śmieje się Maciek, przemiły instruktor, od 30 lat pracujący we francuskich Alpach. Na koniec zabiera nas do największej alpejskiej dyskoteki Le Malaysia, położonej na stoku. W końcu Val Thorens słynie z luzu

i hucznych imprez. Do tańca zagrzewają didżeje, ludzie wywijają na stołach w butach narciarskich. Maciek pamięta dziewczyny, które chciały, aby nauczył je jeździć na nartach tylko po to, żeby mogły dotrzeć do dyskoteki i potem zjechać do hotelu. – Czasem trafiają się też narciarki z krajów arabskich, bez czapek, ciepłej bielizny, kompletnie nieprzygotowane – mówi. – Idziemy wtedy do sklepu, żeby kupić, co trzeba. – A po nartach można zajrzeć do hotelu Althapura, nazywanego najwyżej położonym pałacem lodowym w Alpach – goście grzeją się przy rozpalonym kominku, sącząc francuskiego szampana.

Na zboczach sabaudzkich dolin można bez odpinania nart przejechać setki kilometrów. Tylko w Trzech Dolinach, obejmujących Val Thorens, Courchevel, Les Menuires i Méribel jest ponad 300 tras liczących 600 km i ponad 200 wyciągów, zdolnych w godzinę przewieźć 260 tysięcy osób! Nie trzeba korzystać ze skibusów i samochodów, żeby przenieść się na sąsiednie stoki.

Jeśli wytrzymacie towarzystwo rozkapryszonych rosyjskich krezusów, arabskich szejków, płacących bez zmrżenia oka po tysiąc euro za dobę, wybierzcie Courchevel. Głośno było o nim po tym, jak przyjaciel Putina, miliarder Abramowicz, chciał kupić kurort, ale mer nie uległ rosyjskiemu nuworyszowi. Do dzisiaj miejscowi wspominają, jak Michaił Prochorow, też na liście najbogatszych Rosjan, zawitał tu na zimowe ferie z haremem młodych ślicznotek.

Dla rodzin z dziećmi bardziej odpowiednia będzie stacja Les Menuires z ciepłą, francuską atmosferą. Upodobali ją sobie państwo Chirac. Pani prezydentowa jest widywana na spacerach z pieskiem i to bez żadnej ochrony. A dla najmłodszych narciarzy jest zawsze mnóstwo atrakcji. Można pociechy powierzyć instruktorom z École du Ski Française (ESF) i swobodnie wypuścić się na stok. Specjaliści w dziecięcej wiosce Pio-Piou zaopiekują się nawet trzymiesięcznymi pociechami. Stacja wygląda jak wielkomiejskie osiedle, co trochę nie pasuje do monumentalnych gór. Bez zarzutu spełnia jednak swoje zadanie – wyciągi są na wyciągnięcie ręki.

BĘDZIE JAZDA!
Słońce i setki kilometrów tras narciarskich do wyboru. W ciągu jednego dnia można być w Courchevel, Saint Martin i Val Thorens.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



OSRODEK NARCIARSKI
CZORSZTYN-SKI
U STÓP GÓRY WDŻAR ZAPRASZA

Trasy zjazdowe

- niebieska, długość 1200 m, oświetlona, średniej trudności
- niebieska, długość 460 m, oświetlona, średniej trudności
- czerwona, dl. 900 m, oświetlona, trasa trudna (homologacja FIS)
- trasa dla dzieci, dl. 100 m, oświetlona
- trasa czerwona, dl. 900 m, trasa trudna
- trasa niebieska, dl. 500 m, średniej trudności
- trasa niebieska, dl. 500 m, średniej trudności

Trasa biegowa

- Wyciągi
- Kolej linowa 4-osobowa
- Kolej linowa krzesełkowa 2-osobowa
- Wyciąg orczykowy talerzowy
- Wyciąg dla dzieci
- wyciąg orczykowy talerzowy
- wyciąg orczykowy talerzowy

www.czorsztyn-ski.com.pl

WYCIĄG PRZEMYSŁOWY

Na najwyższy szczyt Cime Caron (3195 m n.p.m.) wjeżdża się wygodnie kolejką zabierającą 160 osób. Widać stąd Mont Blanc w morzu trzytysięczników. To najlepsza okazja na zrobienie sobie pamiątkowych zdjęć.

METREM NA SZCZYT

Stąd już skok do Val d'Isère, jednego z najlepszych ośrodków narciarskich na całym globie. Trudno nie skorzystać z okazji, zwłaszcza że to tylko godzina jazdy samochodem (kursują też wahadłowe autobusy). Z pobliskim ośrodkiem Tignes, wybudowanym dla potrzeb zimowej olimpiady w Albertville, Val d'Isère tworzy region narciarski Espace Killy. Jest tutaj 300 kilometrów doskonale przygotowanych tras zjazdowych. Prowadzą po przepięknych szczytach Val d'Isère – Solaise i Bellevarde, a także zjawiskowej górze Grande Motte (3653 m n.p.m.). Stoki są szerokie, trasy widać jak na dłoni. Ale można skrócić w urocze puste zleby, częściowo otulone lasami. Jesteśmy sami, alpejskie słońce cudownie grzeje.

Lodowiec zapewnia śnieg od końca listopada do maja. Dodatkową gratką dla początkujących narciarzy są darmowe wyciągi. Nigdy nie ma na nich tłoku, nawet w ferie, jak mówią miejscowi. Chociaż w trzytysięcznym Val d'Isère w szczycie sezonu przebywa ponad 30 tysięcy gości. Narciarstwo zaczęło się tu w 1930 roku, kiedy powstał pierwszy wyciąg orczykowy (orczyków wciąż jest mnóstwo). Z początku jazdy na nartach uczyli austriaccy instruktorzy, aż Francuzi z zazdrości wzięli się do roboty i stworzyli jedną z najlepszych szkół narciarskich świata.

Po kilku przesiadkach na wyciągach i przejeździe kolejką linową Funival, przechodzącą tunelem skalnym pod górą Bellevarde, stajemy na najwyższym szczycie Grande Motte (3653 m n.p.m.). Widok olśniewa. Mrużymy

oczy w słońcu, obserwując akrobacje snowboardzistów i łyżwiarzy kręcących piruety na zamrzniętym Lac du Chevril.

Choć Espace Killy to głównie raj dla amatorów freeride'u, bawimy się doskonale. I gdyby nie głupia kontuzja barku, która przytrafiła mi się na wyciągu, mogłabym stwierdzić: „góry zdobyte, serce się raduje”. Jeszcze parę zjazdów i dojeżdżamy do La Folie Douce, kultowego centrum alpejskiego clubbingu. Głośna muzyka, niektóre panie w futrach, roztańczony tłum przytupuje w butach narciarskich. Na stołach królują zapiekanki, czasem ktoś zamawia homary.

Przy piwie rozmawiamy z Mathieu Bozzetto, wielokrotnym mistrzem świata w snowboardzie. Nie szczędzi cennych rad, jak osiągnąć perfekcję w jeździe na desce. Za wzór stawia Jeana-Claude'a Killy (od jego nazwi-

R E K L A M A

ska wzięto nazwę regionu), trzykrotnego mistrza olimpijskiego w biegu zjazdowym, rodem z Val d'Isère. – *Jaki był?* – pytamy. – *Uśmiechał się, nawet gdy przegrywał.*

W radosnym nastroju ruszamy w miasto, kierując się w stronę oświetlonej tysiącami lampek Avenue Olympique. To główna promenada Val d'Isère. Po obu stronach zabytkowe, kameralne domy. W barokowym kościele Saint Bernard de Menthon odbywa się akurat festiwal muzyki klasycznej Classicaval. Tradycyjnie zapraszani tu francuscy filharmonicy najpierw jeżdżą na nartach, a potem koncertują. Podczas jazzowych improwizacji bawią publiczność, wymieniając się z nią opiniami na temat warunków na stokach. Narty i jazz? W zimowym królestwie Sabaudii na wolność nie ma limitu. Całe szczęście. ☺



ELŻBIETA PAWELEK

Diennikarka, narciarka, żeglarka i podróżniczka. Plywała katamaranem na Karaibach, leciała balonem w Afryce, podglądała rekiny na Bora Bora. Zimą najchętniej szusuje we francuskich Alpach.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓZYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



PRZYSTANEK DAKAR

Emilia Hinc

Gdyby został zbudowany przez kobiety, na pewno byłby pięknym miastem. Fasady budynków mieniłyby się wesołymi kolorami, ich linia byłaby prosta i dystygowana. Zupełnie jak sukienki Senegalek, pełne barw, żywe i radosne, które przemieniają ich właścicielki w piękne ptaki zdobiące tutejsze ulice.

Dakar został wzniesiony jednak przez mężczyzn, prawdopodobnie pozbawionych odpowiedniej wiedzy, przez co wiele budowli wykazuje znaczne odchylenie od osi, widoczne zresztą gołym okiem. Nieukończone domy straszą, czekając na lepsze czasy. Większość z nich jest nieotynkowana lub pomazana czarną farbą. Nieliczne pokryte są kafelkami, co ma służyć utrzymaniu ich w lepszym stanie.

DEMOKRACJA MARABUTÓW

Senegal, w którym średnia wieku mieszkańców wynosi 18 lat, potrzebuje nowych mieszkań. Własny kąt jest marzeniem większości młodych. – *Moim pragnieniem jest wybudowanie domu – zwierza mi się Abu. – Wtedy byłbym szczęśliwy. Jednak nie wiem, czy to się kiedykolwiek spełni. W Senegalu jeśli pracujesz, musisz dzielić się pieniędzmi z całą rodziną, zarówno rodzicami, jak i wujkami czy ciotkami. Często więc utrzymujesz kilkanaście osób. Ci, którym udaje się odłożyć trochę pieniędzy, kupują ziemię i zaczynają budować. Kiedy kończą się fundusze, budowa staje i może czekać na wznowienie latami.*

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA HINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



MAŁE WYBRZEŻE KATOLIKÓW

Uliczka w rybackim miasteczku Mbour niedaleko Dakaru, na tzw. Małym Wybrzeżu. To region w mułmańskim Senegalu wyjątkowy, bo zamieszany przez dużą społeczność katolicką.

Architektura, której nie można odmówić uroku, powstała tu w epoce kolonializmu, m.in. wizytówka Dakaru – śnieżnobiały Pałac Prezydencki, którego pilnują złote lwy. Poprawne są budynki przeznaczone na siedziby ministerstw czy ambasad, a piękne prywatne rezydencje znajdziemy w dzielnicy Almadies na północnym zachodzie miasta. To ta część, którą zamieszkują bogaci, przeważnie biali. W przyjemnej dzielnicy Ouakam niszczeje niedokończony kompleks luksusowych hoteli. – Budowa została rozpoczęta za rządów dawnego prezydenta Abdoulaye Wade'a – wyjaśnia Pape, chłopak, którego poznałam w drugim tygodniu mojego pobytu w Senegalu. – Gdy nastąpiła zmiana na stanowisku prezydenta i rządy objął Macky Sall, dopatrzono się nieprawidłowości i przerwano prace.

Pape uważa, że Macky, jak go mieszkańcy Senegalczyki, jest całkiem niezły jako przywódca, jednak za bardzo zajmuje się rozliczaniem poprzedniej ekipy, zamiast skupić się na tym, by w kraju żyło się lepiej. Lepszego zdania o Mackym jest Sig – mój tutejszy gospodarz, a zarazem kierowca, przewodnik i „ochroniarz” – który uważa, że za sprawą prezydenta zostały podjęte ważne działania, m.in. budowa dróg. Sig, mimo że nigdy nie głosował, bo jako muzyk skoncentrowany jest na innej sferze życia niż polityka, cieszy się, że wybory wygrał Sall, bo to dobry prezydent...

A ten nie wygrałby, gdyby nie miał za sobą ważnych marabutów. To właśnie ich wsparcie gwarantuje politykom sukcesy – bo ludzie zgłaszają tak, jak nakaże im osoba świątobliwa, którą mułmanie darzą najwyższym sza-

cunkiem. Marabuci tworzą własne państwo w państwie, a wierni są wobec nich bardziej lojalni niż wobec prezydenta i kraju. Ich surowe oblicza widnieją wszędzie – na murach, sklepach, a nawet samochodach.

Dla przeciętnego Senegalczyka Europa jest Francją. O Francji mówi się często. Jest to mieszanka uwielbienia i nienawiści. Prawie każdy ma kogoś w tym kraju – matkę, brata, kuzynkę. Każdy tam był albo chciałby być. Wprawdzie językiem powszechnie używanym jest wolof (mowa Wolofów, dominującej grupy etnicznej w Senegalu i Gambii), ale większość rozumie francuski, który jest też językiem urzędowym. Nurtuje mnie więc pytanie, jak wobec tego po pięciu dekadach wolności odbiera się tu czasy kolonializmu? Czy ludziom żyje się teraz lepiej?



RÓŻOWE JEZIORO

Kąpiel w słonym kiselu truskawkowym – takie skojarzenia przynosi zanurzenie się w Jeziorze Różowym (jezioro Retba). Leży ono 40 km na północny wschód od Dakaru i przyciąga turystów nietypową barwą oraz zasoleniem – 380 gramów soli na litr wody, czyli większym niż w Morzu Martwym. Można swobodnie położyć się na plecach i dryfować, a woda nie da utonąć. Jednak każde zranienie lub ukąszenie komara odczuwa się podwójnie, bo sól wżera się w podrażniony naskórek. Po wyjściu ze słonej mazi niezbędna jest kąpiel w słodkiej wodzie.

Jeziro jest miejscem pracy połowiaczy soli, tzw. *sauniers*. Uzbrojeni w pałki o metalowych ostrych końcówkach rozbijają skorupę soli pokrywającą dno akwenu, a następnie ładują towar na pirogi, którymi dostarczają sól na ląd. Roczne jej wydobycie sięga tu 100 tysięcy ton. Praca połowiacza soli jest bardzo ciężka, dlatego większość z nich wykonuje ją nie dłużej niż rok.

A skąd bierze się różowy kolor jeziora? Odpowiedzialne za to są algi, które produkują czerwony pigment. Pozwala im to przetrwać w zasolonej wodzie. Najbardziej intensywny kolor można zaobserwować w szczycie pory suchej, czyli od października do kwietnia. Niestety, wskutek nikłych opadów deszczu w tym rejonie przewiduje się, że w niedługim czasie jeziro Retba ulegnie całkowitemu wysuszeniu.

– Oczywiście, że lepiej, może jesteśmy biedni, ale przynajmniej wolni! – przekonuje Sig. – Lepiej być biednym i wyprostowanym niż bogatym i na kolanach.

– Co ty tam wiesz – oponuje matka Siga, która zaprosiła mnie na rybę z ryżem, czyli

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA HINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUCZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

thiep. Jako katoliczka lubi wypić do posiłku butelkę czerwonego wina. Wiara jej tego nie zabrania, a po każdej szklaneczce Louise jest bardziej rozmowna. – *Lepiej nam wszystkim się żyło w epoce kolonializmu. Był porządek, wszystko funkcjonowało jak należy!*

– *Ale nie byliśmy wolni...*

– *Byliśmy wolni! Byliśmy skolonizowani, ale wolni. Mogłeś robić wszystko, co chciałeś. To dzisiaj nie ma wolności, bo muzułmanie wszystko kontrolują i mówią mi, że nie mogę wypić wina do posiłku.*

UCZTA U IZYDORA

Tutejsze meczety nie są imponujące. Jednak ich obecności nie da się przeoczyć. Uzbrojone w głośniki, kilka razy dziennie dają o sobie znać. Emocjonalne kazania niosą się po całej okolicy. Ale megafony raczej uniemożliwia-

ją zrozumienie poszczególnych słów. Odbiór utrudnia i to, że zarówno modły, jak i pieśni wykonywane są w języku arabskim, którego w Senegalu prawie nikt nie zna. Przypomina to czasy, gdy msze w Polsce odbywały się po łacinie. Dzielę się moimi spostrzeżeniami z Izydorem, u którego spędzam święto Korité, czyli zakończenia Ramadanu. – *Masz rację – przytakuje mi Izy – w ogóle nie wiem, o czym oni mówią. To nielogiczne, bo nie ma żadnej duchowej wymiany, tylko powtarzanie wyuczonych regulek.*

W dzień Korité ludzie na ulicach są uśmiechnięci oraz pięknie ubrani – kupują lub szycją nowe stroje i buty. Kobiety uwijają się w kuchni, przygotowując jedzenie. W Senegalu każdy może przyjść do rodziny na posiłek bez zapowiedzi, więc szykuje się duże ilości jedzenia. W święto w domu pojawia się mięso, w odróżnieniu od dnia zwykłego, kiedy pod-

stawą posiłku jest (tańsza) ryba. Kobiety są zajęte gotowaniem, natomiast mężczyźni siedzą w pokoju i dyskutują, oglądając telewizję. Siedzę wraz z nimi. Potem, już przy stole, dostają miejsce także z męską częścią rodziny. Jemy z jednego naczynia kurczaka z makaronem i cebulowym sosem. Każdy ma swoją łyżkę. Izidor odkraja i podrzuca mi co smaczniejsze kąski. Przy drugim stole jedzą kobiety. Mama Izidora, jako seniorka rodu, ma przywilej jedzenia odrębnie. Obok na podłodze uczują dzieci i służba.

Po posiłku nadchodzi czas odwiedzin. Wizyty i rewizyty ciągną się do późnego wieczora. Dzieci nakładają tradycyjne ubrania i chodzą od domu do domu, zbierając prezenty. Kiedyś były nimi jajka, ryż, owoce, dziś daje się przede wszystkim pieniądze. Izidor śmieje się na wspomnienie dzieciństwa, kiedy to wraz

z kuzynami tak zapominali się w zbieraniu prezentów, że gubili drogę i wracali do domu następnego dnia.

HANDEL Z TOUBĄ

W Senegalu liczą się trzy marki, których logo można zobaczyć w każdym zakątku kraju. Dwie pierwsze to liderzy telefonii komórkowej – Orange i Tigo. Komórkę posiada bowiem każdy Senegalczyk. Nawet matka Izidora, która swoje dni spędza, siedząc na ganku i obserwując życie ulicy, chowa między fałdami zielonej sukni własny telefon. Zebrzący chłopak ubrany w lachmany ma go także. Odkąd senegalski rynek zalały towary z Chin, komórki znalazły się w zasięgu każdego. Nic to jednak w porównaniu do najważniejszej w Senegalu marki – Touba.

ZŁOWIĆ KAPITANA

Na plaży Camberene w Dakarze każdego dnia żony i dzieci rybaków czekają na ich powrót, aby pomóc wyciągnąć sieci z morza. Potem świeżo złowione kapitany (fr. *capitaine*), dorady i sardynki są sprzedawane na pobliskim targu.



FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUCZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

Jest kawa Touba, restauracje Touba, zakłady fryzjerskie i krawieckie Touba. Są przewoźnicy Touba i sklepy Touba. Touba patronuje właściwie wszystkim przedsięwzięciom komercyjnym, choć nie jest marką w prawdziwym tego słowa znaczeniu. To nazwa dużego miasta w środkowym Senegalu, które dla tu-tejszych muzułmanów jest tym, czym Mek-



WYSPA GODNOŚĆ

Wyspa Ngor to maleńka wysepka położona na północnym zachodzie Dakaru. Jej nazwa w języku wolof oznacza godność. Dostać się na nią można jedynie drogą morską na pokładzie jednej z piróg. Aby dotrzeć do miejsca, z którego odpływają, trzeba przejść przez rybackie miasteczko Ngor. Najlepiej skorzystać z pomocy tubylca, ponieważ ciasna zabudowa i ogólny rozgardiasz mogą przysporzyć kłopotów w znalezieniu domu Abaka, sprzed którego odpływają łodzie. Miasteczko żyje własnym rytmem, niezmiennym od lat. Nie ma tu też miejsca na intymność w europejskim rozumieniu – mieszkańcy spędzają czas na wspólnych podwórkach, a w niektórych domach nie ma nawet drzwi.

Przeptynięcie na wysepkę nie zajmuje więcej niż 10 minut. Na brzegu turyści od razu witani są przez sprzedawców pamiątek. Wyspa zaskakuje spokojem, w przeciwieństwie do stolicy Senegalu. Nie ma ani elektryczności, ani samochodów. Jest miejscem wakacji bogatych mieszkańców Dakaru oraz turystów, którzy zaczęli na niej stawiać letnie domy już w latach 1950. Swoje rezydencje na wyspie posiadają m.in. France Gall, Peter Gabriel oraz raper Akon. Każdego roku 11 maja w szalonym rytmie reggae na Ngor obchodzone są kolejne rocznice śmierci Boba Marleya.

ka dla Arabów. Touba, która jest najbardziej znana z mieszczącego się w niej Wielkiego Meczetu, to jedyne miasto na świecie, gdzie bezwzględnie zabronione jest palenie tytoniu i picie alkoholu, a ubiór i zachowanie muszą być zgodne z prawem szariatu. Oprócz potężnego wymiaru religijnego Touba ma ogromny potencjał komercyjny: każdy towar opatrzony nazwą świętego miasta jest przecież bardziej pożądanym i cenionym.

Z terenów przylegających do Touby wywodzą się najbardziej zdesperowani sprzedawcy uliczni, na których ciągle natykam się w Dakarze. Od dziecka uczeni życia w ascezie, są najbardziej zmotywowanymi kupcami. Ich sposób działania wyjaśnił mi Sig: – *Kilkuletni chłopcy z wiejskich terenów regionu Baol lub Kayor są oddawani przez rodziców na naukę islamu w Dakarze. W zamian muszą żebrać, aby uzbiierać pieniądze na utrzymanie siebie i ich nauczyciela. Żywią się resztkami, bo też wychowywani są w pogardzie dla ziemskich zbytków oraz w bezgranicznym oddaniu marabutowi. Po podrośnięciu zaczynają handlować. Kupują towar w tanim sklepie lub dostają go w zastaw i wychodzą na ulice – by kóremuś sprzedać garnek, koldrę czy obrazek. Ponieważ nie mają większych potrzeb, całość zarobku inwestują w towar. Dzięki takiej konsekwencji w ciągu kilku lat udaje im się postawić pierwszy własny butik, a w następnych latach kolejne sklepy. Zyskiem dzielą się z marabutem, który ich wychował.*

– *Muszę coś kupić, ale dzisiaj tego nie zrobię – mówi mi Pape podczas naszego spaceru po Plateau, historycznym centrum Dakaru. – Jeśli będziesz ze mną, sprzedawca zechce dwa razy więcej, niż jak przyjdę sam. Jestem tu już wystarczająco długo, by wiedzieć, że mówi prawdę. Jako biała osoba jestem automatycznie postrzegana jako bogata. Wydaje mi się też, że nigdzie nie słyszałam tyle o pieniądzach co tutaj.*

GRUNT TO RODZINKA

W Senegalu o wszystkim decyduje rodzina. Narzuca młodej osobie, kiedy i z kim powinna zawrzeć związek małżeński, jaką szkołę ma wybrać, w jakim zawodzie się kształcić. I jeżeli ktoś próbuje się wyłamać z przyjętego porządku, rodzina się od niego odcina. A Senegalczyk pozbawiony kontaktów z rodziną jest nikim! Ten emocjonalny szantaż dobrze obrazuje historia Abu, który marzył, by zostać muzykiem. Jednak muzykowanie w Senegalu nie jest powodem do dumy. Nawet Youssou N'Dour, który jest najbardziej znanym piosenkarzem Czarnej Afryki, początkowo napotkał opór swojej rodziny.

W Senegalu nie istnieje państwowy system opieki nad osieroconymi dziećmi. W przypadku śmierci rodziców lub porzucenia dzie-

W STROJACH WIZYTOWYCH

Senegalscy chłopcy w tradycyjnych strojach, gotowi do składania sąsiadom wizyt i zbierania prezentów. To zwyczaj praktykowany przy okazji Korité – święta zakończenia Ramadanu.



ka pieczę nad nim przejmują krewni. Abu, w wieku dwóch lat porzucony przez rodziców, przez całe dzieciństwo był zdany na łaskę losu i dalszej rodziny. Często bity, sypiał na ulicy i cierpiał głód. Jak twierdzi, silna wiara pozwoliła mu wyjść na prostą. W tajemnicy przed rodziną zaczął studiować muzykę. Zapisał się też do katolickiego chóru. Ale sekret wyszedł na jaw i krewni zmusili go, by rozstał się z muzyką.

KREATORKA PIĘKNA
Senegalskie kobiety umieją podkreślić swoją urodę kolorowymi strojami. Khady jest kreatorką mody i szyje suknie z tkanin barwionych metodą batiku (przy udziale farby i wosku).

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRĄN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

AFRYKA | Senegal



SENEGALSKI SOUVENIR
Drewniane figurki, obrazki, plecione koszyki – z Senegalu nie można wyjechać bez pamiątki.

Fatou, która zarabia sprzątaniem w domach Europejczyków, ma dwa marzenia: wykształcić córkę i szczęśliwie ożenić syna. Ciężko pracuje, by opłacić koszty edukacji dziewczyny, która zostanie księgową. Musi też przygotować się na ślub syna. Podpytuję, czy wybrała mu narzeczoną, ale Fatou prychnęła, że nikomu nie będzie wybierać małżonków. Mówi, że jako matka pana młodego jest winna rodzinie panny młodej pewną sumę, natomiast rodzina dziewczyny musi zapłacić za wesele. Fatou, która nie wtrąca się do wyboru syna, reprezentuje wyjątkowo nowoczesne podejście do tematu.

Sig, który ożenił się z Niemką, od dwóch tygodni jest sam. Żona zostawiła go i wyjechała do Niemiec. Zwierza się z małżeńskich

problemów: – *Ann początkowo czuła się dobrze w Dakarze, podobało jej się tujsze życie, ale z każdym dniem była smutniejsza. Wszystko zaczęło ją denerwować, moi przyjaciele i rodzina.* – Próbuję bronić Ann, wyznając, że ja też nie zniosłabym codziennych wizyt jego kolegów, biesiadowania i częstych nieobecności męża w domu. – *To Ann zdecydowała się na przeprowadzkę do Senegalu i to ona powinna się przystosować do naszego trybu życia. Jeśli żyjesz w Afryce, nie możesz patrzeć oczami Europejczyka* – nie zgadza się Sig.

MÓWISZ „GRAOUL” I ŻYJESZ!
Senegalskie kobiety są naprawdę piękne. I nie widzę ani jednej przygarbionej, wszystkie



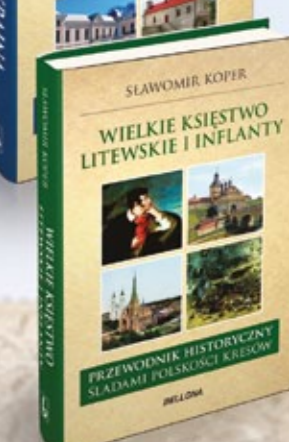
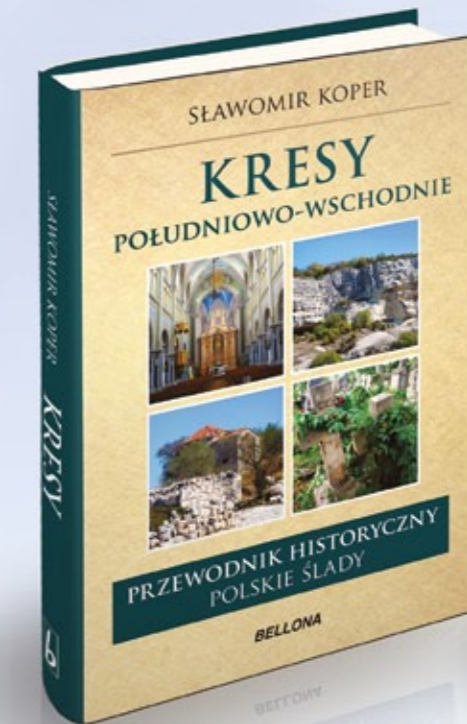
SIG WYPROSTOWANY

Kierowca, ochroniarz i przewodnik po Dakarze w jednej osobie. W przeciwieństwie do swojej mamy Sig woli być biedniejszym a wyprostowanym niż bogatszym i skolonizowanym. W tle Pomnik Odrodzenia Afrykańskiego.

noszą się prosto. Czy to od dźwigania ciężarów na głowie, czy to kwestia morfologii? Nie wiem. Kolorowe sukienki pięknie komponują się z ciemną skórą, choć niektóre kobiety nie są z niej zadowolone i smarują się wybielającymi maseczkami.

To, co podoba się senegalskim mężczyznom, to kobiece krągłości. Chuda kobieta nie jest atrakcyjna. – *Nie rozumiem mężczyzny na Zachodzie* – kręci głowę Sig. – *Wmawiają wam, że kobiety powinny być szczupłe, przez co katujecie się dietami, spędzacie pół dnia na siłowni, a przecież to duży tyłek i pełne piersi są oznaką kobiecości. U nas szczupła nie ma dużego powodzenia.* – Słucham tego z zadowoleniem, zającadając waniliowe lody z mango. No przecież ma rację!

Polecam
3 Tomy Koper



www.bellona.pl

R E K L A M A

Zatrzymujemy się na stacji benzynowej. Sig zajmuje się nalewaniem benzyny, a ja zatykam rękoma uszy. Pracownicy stacji słuchają głośnych muźmańskich pieśni, które dla mnie brzmią jak krzyki mordowanego. Nie mogę tego znieść, ponieważ nie jestem przyzwyczajona do tak wysokich dźwięków.

– *Gdybym miała tego słuchać dłużej niż 10 minut, chyba popełniłabym samobójstwo* – rzucam niezbyt mądrze, tak jak to bywa w przyjacielskiej rozmowie. Sig uśmiecha się i kręci głową: – *W Afryce nikt nie popełnia samobójstwa. Cokolwiek by się działo, trzeba przez to przejść. Mówisz „graoul” („nic nie szkodzi”) i dalej żyjesz. Graoul Emilia, graoul!* ◯



EMILIA HINC

Z wykształcenia prawniczka, z zamiłowania pisarka. Autorka dwóch książek. Od sześciu lat mieszka na Łazurowym Wybrzeżu. Kilka lat temu założyła osobisty „Zeszyt podróżniczych marzeń”. Od tego czasu konsekwentnie realizuje kolejne punkty z listy.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA HINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRĄNTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

Spytaliśmy kilku znajomych Serbów, jak to możliwe, że w czasach kryzysu, tutaj naprawdę odczuwalnego, ludzie tak radośnie spędzają czas i bez troski wydają pieniądze w klubach i restauracjach. Odpowiedzieli, że najlepiej się bawią, gdy w portfelu świeci pustka, i że oni kryzys mają od trzydziestu lat, więc i ten nie robi na nich wrażenia.



Beata i Paweł Pomykalscy HISTORYCZNIE I GASTRONOMICZNIE

www.poznaj-swiat.pl



nastu minutach poszukiwań wolnego stolika nie pozostało nam nic innego, jak poddać się i zadowolić pizzą na wynos skonsumowaną na krawężniku. Serbowie kochają „życie na mieście”, a ten pierwszy kontakt z ich krajem na długo zapadł mi w pamięci.

Lepiej było następnego dnia rano. Skusiliśmy się na „talerz serbskich zakąsek” (*srpska zakuska*): ser kajmak (o konsystencji masła, wytwarzany z gotowanego owczego mleka), wędzone wędliny *pršut* i *kulen*, kiełbaski, *pogača* (rodzaj pieczywa), oliwki i pomidory. I oczywiście kawa. Picie kawy to na całych Bałkanach prawdziwy rytuał. Inna rzecz, że jej cena w tutejszych lokalach jest bardzo „demokratyczna” i stać na nią każdego.

NIE CIORBAJ!

Gęsta treściwa zupa z kawałkami mięsa, czyli *čorba*, przypominająca nieco fasolkę po bretońsku. Zbyt głośne jedzenie to chyba... ciorbanie?

WOJWODINA ŁYŻKĄ

Bogactwo i różnorodność kultura serbska zawdzięcza położeniu geograficznemu i wpływom sąsiadów oraz wielowiekowemu mieszaninowi ludności. W Wojwodinie, cieszącym się autonomią północnym regionie kraju, piętno odcisnęli Austriacy i Węgrzy; poniżej Belgradu znaczne są wpływy tureckie i greckie, a bardziej na wschodzie także bułgarskie i rumuńskie.

Wojwodina krajobrazowo nie rzuca na kolana – jest to chyba najbardziej płaski te-

Późnym wieczorem dotarliśmy do Belgradu. W pośpiechu zostawiliśmy bagaże w pensjonacie i zdecydowaliśmy, żeby coś przekąsić. Środa, prawie noc, a na głównym miejskim deptaku gęsto jak w sobotni wieczór lub niedzielne popołudnie. Tłum rozlewał się po wszystkich zakamarkach centrum. Po pięt-

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

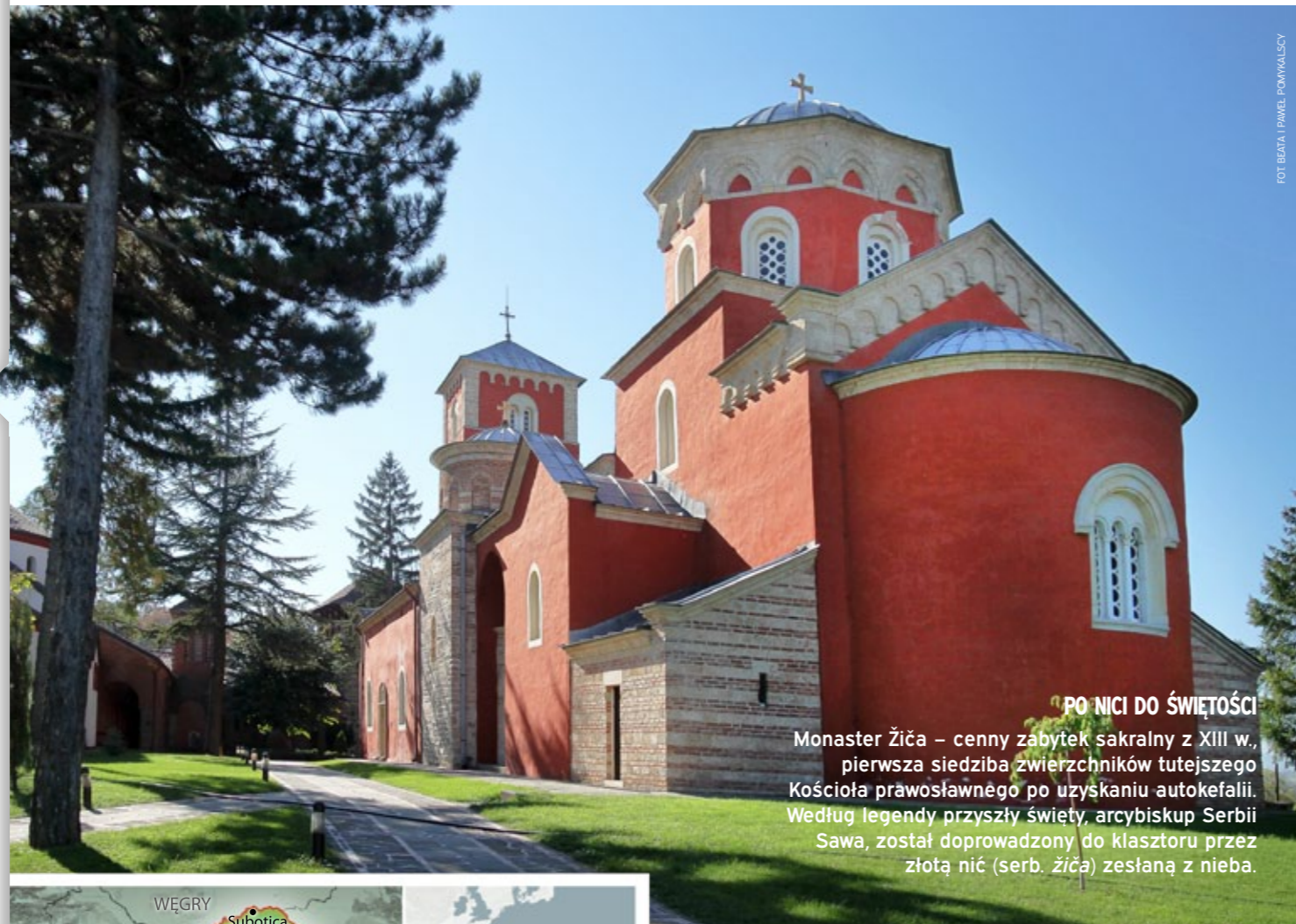
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



PO NICI DO ŚWIĘTOŚCI
Monaster Žiča – cenny zabytek sakralny z XIII w., pierwsza siedziba zwierzchników tutejszego Kościoła prawosławnego po uzyskaniu autokefalii. Według legendy przyszły święty, arcybiskup Serbii Sawa, został doprowadzony do klasztoru przez złotą nici (serb. *žiča*) zesłaną z nieba.



ren w Europie. Po horyzont widać pola pszenicy i kukurydzy, a gdzieś w oddali mającą ogromne elewatory zbożowe. Obok Belgradu to najbogatsza część Serbii, nie bez powodu nazywana jej spichlerzem. Niedostatek geograficznych atrakcji rekompensuje za to wielkie bogactwo kulturowe. Niegdyś prowincja

ta zamieszkała była przez Węgrów. Później – wraz z naporem tureckim – Węgrzy uciekali na północ, a na ich miejscu zaczęli osiedlać się Serbowie z południa. Kiedy zaś po pokoju karłowickim (rok 1699), kończącym kolejną wojnę Turków z chrześcijanami, region został włączony do monarchii Habsburgów, drogą wodną przez Dunaj napłynęli tu Niemcy, nazywani dziś naddunajskimi. Oczywiście z czasem przybyli także wyznawcy Mojżesza i jeszcze kilka innych grup etnicznych, jak Rusini czy Buniewcy z Gór Dynarskich.

W ten sposób Wojwodina stała się wielokulturowa, co widać dziś szczególnie po architekturze sakralnej. Nawet w najmniejszych wioskach natrafimy na dwie lub trzy świątynie. Wspaniałym śladem po przynależności do monarchii austro-węgierskiej jest niesamowita secesja w Suboticy, autorstwa dwóch architektów z Budapesztu. Z kolei Niemcy pozostawili po sobie niemal idealne, czytelne do dziś układy urbanistyczne wsi i miasteczek. Najwspanialszym zaś serbskim dziedzictwem jest kompleks szesnastu monasterów na Fruńskiej Gorze w pobliżu Nowego Sadu. Kiedyś było ich tu ponad czterdzieści. W niektórych zakonnicy sprzedają swoje wysmienite wyroby: miód, rakiję, wino. W całej zresztą okolicy na przydrożnych straganach można również je kupić, a ponadto przeróżne dżemy i konfitury oraz ogromne ilości warzyw, które są podstawowym składnikiem wielu dań, przede wszystkim różnej maści gulaszów oraz *čorb* – gęstych, treściwych zup z kawałkami mięsa. W całej Serbii obowiązuje powiedzenie: „Jeśli nie jadłeś łyżką, nie jadłeś w ogóle”.

Wiedzeni sławą winnic z południowego brzegu Dunaju trafiliśmy do pobliskich Karłowic (Sremski Karlovci), gdzie trwa w najlepsze festiwal wina (Berba grožđa), kończący sezon zbiorów winogron. Do miasteczka zjeżdżają wówczas tysiące turystów, trunek leje się strumieniami, zewsząd dobiega głośnie muzyka. Spośród wielu winiarni, jakie są w okolicy, na chybił trafił wybraliśmy winiarnię Živanović. Okazało się, że od samego początku, czyli od 1770 roku, należy ona do tej samej rodziny, a winiarstwu poświęcają się kolejne jej pokolenia. Zeszliśmy do piwnicy wydrążonej w skale jeszcze w czasach zakładania winiarni. Temperatura wynosi tu od 3 do 5°C, i to niezależnie od tej na zewnątrz. Jak słusznie zauważył pan Živanović, stała temperatura tak wina, jak i człowiekowi gwarantuje długowieczność.

FRESKI Z ATHOS
Fragment sklepienia monasteru Novo Hopowo z przełomu XV i XVI wieku, jednego z kilkunastu imponujących kompleksów klasztorów leżących w masywie Fruńskiej Góry. Freski w monasterskiej cerkwi wykonali prawdopodobnie mnisi z Athos.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRĄN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



DEPTAK CAŁODOBOWY
Ulica Skadarlija
w centrum Belgradu –
działający od XIX wieku
deptak w klimacie
artystyczno-
dekadencckim.
Czynny także nocą.

Ściany piwnicy pokrywa pleśń wywołująca odpowiedni mikroklimat, co tutejszemu trunkowi nadaje niepowtarzalny smak.

BELGRAD NEVER SLEEPS

Stolica Serbii, Belgrad, to miasto rozkwitłe na przełomie XIX i XX w. Dziś, mimo wojennych doświadczeń lat 1990. i bieżących trudności, to tętniąca życiem metropolia. Warto przejść się po eleganckim deptaku Kneza Mihaila, zabytkowej i artystycznej ulicy Skadarlija, czy po jednym z licznych bardzo zadbanych parków.

Styl życia Serbów wiąże się z ciągłym przebywaniem w mieście, długimi spacerami z rodziną czy wielogodzinnymi dyskusjami z przyjaciółmi przy filiżance albo kieliszeczku. Tak jak wszystkie, nawet najmniejsze, serbskie miasta Belgrad tętni życiem od świtu do nocy. Tutaj nawet starsi ludzie często przebywają poza domem. W twierdzy Kalemegdan, będą-



dycyjne danie pochodzące z kuchni tureckiej i spotykane w wielu krajach będących niegdyś pod wpływem Imperium Osmańskiego. Ciasto przypomina nieco francuskie. Pomiędzy jego płatami znajduje się nadzienie, najczęściej z mięsa mielonego lub ziemniaków (wówczas nazywa się *krompiruša*), sera (*sirnica*), sera kajmak i jajek (*gibanica*) lub szpinaku (*zeljanica*). Najlepiej smakuje z jogurtem, kwaśnym mle-

kiem lub *ayranem*, orzeźwiającym napojem przygotowanym z jogurtu połączonego z zimną wodą lub wodą sodową i z dodatkiem odrobiny soli.

Zanim jednak Nowy Pazar stał się miastem muzułmańskim, okolica była kolebką serbskiej państwowości. Najcenniejszą pamiątką z tego okresu jest malutki kościółek św. św. Piotra i Pawła, najprawdopodobniej z IX wieku. Wzniesiono go na fundamentach wczesnochrześcijańskiej świątyni. Wraz z pobliskimi monastyrami – Sopoćani z 1260 roku oraz Djurdjevi stupovi z ok. 1170 roku – oraz zamkiem, z którego niestety niewiele zostało, tworzy kompleks Stary Ras. Uchodzi on za pierwszą stolicę Serbii. W 1979 roku został wpisany na listę UNESCO.

W tych stronach można poznać macecznik kultury serbskiej i odwiedzić wszystkie wspomniane monastery w dolinie rzeki Ibar, zwanej

ŚWIĄTECZNY OBIAD

W Serbii w trakcie świąt rodzinnych lub kościelnych podawane są duże półmiski grillowanych mięs, surówki ze świeżych warzyw oraz ziemniaki.

PAMIĄTKA PO BIZANCJUM

Kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła koło Nowego Pazaru jest najstarszym obiektem chrześcijańskim w Serbii. Pochodzi z pierwszych wieków Cesarstwa Bizantyńskiego.



FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA HINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUCZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

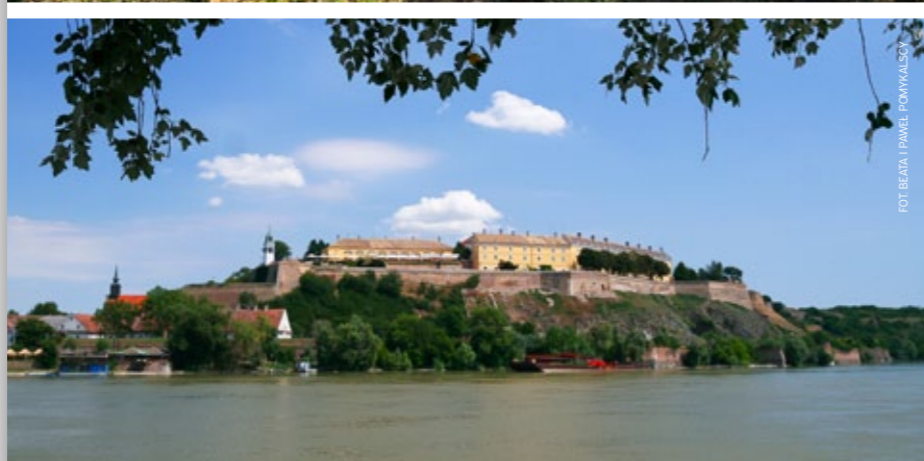
Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



SERB NA ZAGRODZIE

Skansen „Sirogojno” w południowo-zachodniej Serbii prezentuje tradycyjne budownictwo wiejskie Zlatiboru, dziś popularnego regionu turystycznego. Tutejsze dawne zagrody były wielkie i składały się z około dziesięciu budynków, pełniących różne funkcje.



GIBALTAR DUNAJU
Twierdza Petrovaradin nad Dunajem, naprzeciw Nowego Sadu. Ważne miejsce obrony przed najazdami Turków, zwane Gibraltarem Dunaju. W XVI-XVIII wieku była przedmiotem walk pomiędzy austriackim Cesarstwem Habsburgów a Imperium Osmańskim.

Doliną Królów, a ciągnącej się od Nowego Pazaru do Kraljeva. Nieco w oddaleniu od tej malowniczej drogi stoją m.in. monaster Studenica, Gradac czy Žiža – prawdziwa skarbnica kultury i sztuki. Wszystkie tutejsze świątynie reprezentują unikatowy model średniowiecznego serbskiego budownictwa sakralnego ze szczególnie pięknymi dekoracjami kamiennymi. We wnętrzach znajdują się pozostałości cennych fresków z przedstawieniami zarówno scen religijnych, jak i z historii kraju.

JADŁO,
CO DOBRZE WYPADŁO

Choć Serbowie niezwykle cenią sobie swoją kulturę ludową i często manifestują przywiązanie do niej, to w całym kraju utworzono tylko jeden skansen. We wsi Sirogojno nieopodal wzgórz Zlatiboru na obszar pięciu hektarów przeniesiono 47 drewnianych obiektów z całej okolicy. Wszystkie one, podobnie jak i wyposażenie wnętrz, są oryginalne i ukazują typową dla tego regionu zabudowę z przełomu wieków XIX i XX.

W dwóch zagrodach przedstawiono funkcjonowanie tutejszego gospodarstwa domowego. Co ciekawe, kompletna zagroda składała się z około dziesięciu wolno stojących budynków pełniących różne funkcje. Sprawiało to, że pojedyncze domostwo stanowiło miniwioskę i było niemal samowystarczalne.



ŁĄCZY ICH JEDNO DANIE

Ćevapčići – najbardziej znane we wszystkich państwach byłej Jugosławii danie mięsne. Najsmaczniejsze powstaje z różnych gatunków mielonego mięsa uformowanego w małe paluszki. Do tego podaje się posiekaną cebulę i pieczywo lub coraz częściej frytki.

Pośrodku znajdowało się główne domostwo, w którym wielopokoleniowa rodzina (*zadru-ga*) przygotowywała posiłki, jadła, rozmawiała, spała. Było to jedyne miejsce, w którym płonął ogień – *watra*. Obok chałupy stały mniejsze domy przeznaczone dla synów i ich żon (jako sypialnie) oraz budynki gospodarcze, w tym m.in. do warzenia kajmaku, pędzenia raki, wypieku chleba, przechowywania zboża, hodowli zwierząt.

Do skansenu przeniesiono również inne obiekty, jak na przykład warsztat kowalski, bednarski, garncarski czy oczywiście karczmę, a także jedyne murowany obiekt, czyli niewielką cerkiewkę.

W karczmie spróbowałam tradycyjnego chłopskiego jadła. W odróżnieniu od mięsnych uczt serwowanych w polskich lokalach stylizowanych na tradycyjnie ludowe, naprawdę odpowiadało ono dawnej rzeczywistości: było tanie, praktycznie bezmięsne i wysokokaloryczne. Skusiliśmy się na chleb zapieczony z serem kajmak i jajkiem sadzonym oraz daniem *pasulj* (*pasulj prebranac*), które można porównać do fasolki po bretońsku. Występuje w bardzo wielu wariantach, od rzadkiego do bardzo gęstego i treściwego. Bazą jest biała



ZAMÓW PRENUMERATĘ NA PRZYSZŁY ROK JUŻ TERAZ!

– w prezencie dostaniesz wybraną przez siebie książkę lub przewodnik Pascala.

Telefonicznie: 58 3508464, e-mail: prenumerata@poznaj-swiat.pl,
SMS: 535444980, treść: imię i nazwisko + adres, Przelew: mBank S.A., 77 1140 1065 0000
2145 6200 1004, w tytule pełne dane adresowe + okres prenumeraty,
Listownie: 80-252 Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17

szczegóły na:
www.poznaj-swiat.pl/prenumerata

R E K L A M A

fasola gotowana z cebulą, najlepiej czerwoną, i liściem laurowym. Dodaje się niewielkie kawałki smażonego mięsa i na końcu zasmażkę. Oprócz tego warto wiedzieć, że region Zlatiboru słynie z produkcji wędlin, spośród których możemy szczególnie polecić wędzoną *kulen* i *pršut*.

Niestety w Polsce raczej nie da się kupić tutejszych pyszności. Dlatego przed odjazdem, na jesienne wieczory z przyjaciółmi, nabyliśmy: wina (zwłaszcza autochtoniczną morawę z winiarni Miliana Jelićia w Valjevie), wędliny ze Zlatiboru, kajmak z mleczarni w Suboticy i oczywiście po kilka kilogramów kasztanów, bo nieczęsto się u nas pojawiają (a jak są, to śmiesznych rozmiarów). No i prawdziwe pomidory, czyli takie, co dojrzewają w prawdziwym południowym słońcu! ☉

BEATA I PAWEŁ
POMYKALSCY

Fani podróży po Europie Środkowej, wielcy miłośnicy rodzinnego Górnego Śląska. Autorzy kilku przewodników (m.in. po Serbii oraz Bośni i Hercegowinie), a także albumów fotograficznych o architekturze oraz cyklu o śląskich potentatach przemysłowych.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUCZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



KRAJ DLA KAŻDEGO

Cudowna secesja Suboticy, awangardowe budowle Belgradu i osiemsetletnie monastery Raszki. Kościoły i cerkwie, meczety i synagogi. Średniowieczne zamki i nowożytne twierdze. Płaska jak stół Wojwodina, łagodne wzgórza Szumadii i wyniosłe szczyty Kopaonika. Serbia to kraj dla każdego.



To także kraj długiej i trudnej historii, niezagojonych ran. Kraj, nad którym wciąż ciąży niesprawiedliwe często stereotypy, kraj w dzisiejszej Europie wciąż mało rozumiany. A zarazem kraj ludzi gościnnych i przyjaznych, umiejących żyć i cieszyć się życiem. Przekonajcie się sami dzięki przewodnikowi „Serbia” autorstwa Beaty i Pawła Pomykalskich, wydanemu przez Oficynę Wydawniczą „Rewasz”.

FESTIWAL TAŃCA I TRAMWAJE

Festiwal Ohara Matsuri odbywający się drugiego i trzeciego dnia listopada w Kagoshimie, 600-tysięcznym mieście w południowej części japońskiej wyspy Kiusiu, co roku przyciąga tłumy. Przez ulice przechodzą barwne parady tancerzy, których liczba nierzadko przekracza 20 tysięcy. Ozdobą są zaparkowane wzdłuż ulic kwietne tramwaje (Hana Densha) oświetlone kolorowymi świątecznymi lampkami, żeby dodać festiwalowi jeszcze więcej barw.



W tym roku Festiwal Filmów Rosyjskich „Sputnik nad Polską” obchodzi swoje dziewiąte urodziny. Rozpocznie się 20 listopada w warszawskim kinie Luna, a następnie festiwal przeniesie się do innych polskich miast. W tym roku Sputnik poświęcony jest literaturze rosyjskiej. Oprócz „Dziennika jego żony” Aleksieja Uctieła czy „Bitwy za Sewastopol” Siergieja Mokrickiego będzie można zobaczyć retrospektywę dzieł Iwana Wyrupajewa czy filmy z nowego bloku „The best of Sputnik”. Festiwal urozmaici warsztaty i konkursy tematyczne.

POLSKA NAJFAJNIEJSZA

W dniach 20-21 listopada w Wyższej Szkole Europejskiej w Krakowie odbędzie się trzecia edycja Festiwalu TRAWERS w Polskę, a podczas niej spotkania ze specjalistami, archeologami, podróżnikami i odkrywcami naszego kraju. Tegoroczny program obejmuje takie tematy, jak eksploracja miejska, skitouring w Tatrach i Bieszczadach, archeologię podwodną czy pokaz filmu „Cząstka Podlasia” o jednym z najbardziej tajemniczych



regionów naszego kraju. Wszystkim zainteresowanym nowoczesnymi technologiami organizatorzy proponują spotkanie z ekipą Polska z Drona, zaś genealogiści pokażą, jak szuka się własnych korzeni. www.trawerswpolske.pl



NOC GUYA FAWKESA

Co roku 5 listopada Anglicy palą kukły Guya Fawkesa, członka spisku przeciwko brytyjskiej monarchii. W 1605 r. zaplanował on wraz ze współtowarzyszami zamach na króla Jakuba I. Chcieli wysadzić Izbę Lordów, detonując 36 beczek z prochem. „Spisek prochowy” został wykryty, a Guy Fawkes i przyjaciele powieszani i poćwiartowani. Wydarzenie, oprócz Nocy Guya Fawkesa z pokazami sztucznych ogni i festynami (najśłynniejszy odbywa się w Bridgewater), upamiętnia rymowanka, którą zna każde angielskie dziecko: „Remember, remember the fifth of November/ The Gunpowder Treason and Plot...” („Pamiętaj, pamiętaj o piątym listopada, o prochowej zdradzie i spisku...”).



Tess tańczy po świecie

Teresa Chudecka (Tess) rozpoczyna kolejny etap projektu „Tańcząca ze Światem”. Wyrusza do miejsc, w których taniec jest najważniejszą częścią kultury, wychodzącą z głębi serca mieszkańców, dostrzeganą na każdym kroku. Tym razem samotnie przemierzy Brazylię, Argentynę, Paragwaj, Urugwaj, Chile i Boliwię. Chce poznawać miejscowe kultury poprzez naukę tradycyjnych tańców. Tess zamierza przetańczyć cały świat! Jej przygody można śledzić na www.adventuretess.com



FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



ZMARLI WIECZNIE ŻYWI

Joanna Różycka-Tran

Wietnamczycy mają mocno rozwiniętą wiarę w duchy. Twierdzą, że potrafią z nimi nawiązywać kontakt, rozmawiać, a nawet współpracować. Uważają, że do przodków można się modlić i prosić ich o pomoc w trudnych sytuacjach. Znany jest przypadek profesor Phan Thi Bich Hang z uniwersytetu w Hanoi, która dzięki rozmowom z duchami osób zabitych na wojnie wskazywała miejsce pochówku zwłok.

W każdym wietnamskim domu czci się pamięć zmarłych rodziców, dziadków i pradziadków, co sprawia, że zmarli nadal uczestniczą w życiu codziennym rodziny. Na ołtarzu ustawione są fotografie przodków i lampki imitujące kwiaty lotosu. Codziennie

jak reprezentowane przez zmarłych przodków chwalebne i godne naśladowania cechy. Wiara w ponowne wcielenia (koło reinkarnacji) symbolizuje ciągłość pomiędzy pokoleniami przeszłymi, obecnymi i przyszłymi. Poprzez kult przodków przekazywana jest również wartość podstawowa dla funkcjonowania wietnam-



CZUJ DUCH

Dusze zmarłych przebywają nie tylko w grobach, ale również w przyrodzie, na przykład na świętej górze Yen Tu, u podnóża której znajduje się klasztor wietnamskiej szkoły zen – Truc Lam. Na zdjęciu jeden z mnichów tego klasztoru.

rano palone są kadzidła i stawiane świeże owoce lub inne produkty żywnościowe, które później trafiają na stół domowników. Ponieważ Wietnamczycy wierzą, że w świecie duchowym osoby zmarłe potrzebują dokładnie tych samych rzeczy co w materialnym, namiętnie spalają różne papierowe przedmioty, aby symbolicznie „wysłać” je do świata zmarłych.

Kult przodków stanowi jeden z najważniejszych aspektów wietnamskiej kultury, jest praktyką obecną w Wietnamie od tysiącleci. Istota tego zjawiska ma charakter złożony, w zależności od kontekstu. Kult może być określany jako religia, wierzenie, etyka, tradycja narodowa lub też przesąd. Opiera się głównie na okazywaniu szacunku istotom nadprzyrodzonym, jak również osobom wyższym w hierarchii lub godnym naśladowania.

ZADŁUŻENI U PRZODKÓW

Kultem obejmowana jest substancja duchowa uosabiana przez dusze przebywających na ołtarzu przodków. W skład obiektu kultu wchodzi także elementy bardziej „świeckie”,

skiej rodziny, jaką stanowi *nhó on*, czyli pamięć o długu, jaki jednostka, pojawiając się na świecie, zaciąga u swoich rodziców i dziadków.

Ważną cechą kultu przodków stanowi jego patrylinearny charakter (wynikający z systemu pokrewieństwa, według którego nowo narodzone dzieci włączane są do rodu ojca). Obowiązek przejmowania opieki nad ołtarzem przodków spoczywał w tradycyjnym modelu zawsze na mężczyźnie, a po jego śmierci przechodził na najstarszego syna. Kult przodków pełni istotną rolę dla funkcjonowania rodziny, ponieważ podtrzymuje istnienie patryline-



SPOCZĄĆ NA SWOIM

W Wietnamie cmentarz to tylko jedna z możliwości. Ten grób leży na polu ryżowym należącym do rodziny zmarłego. Zawsze ustawiony musi być w kierunku, który odpowiada horoskopowi i godzinie śmierci bliskiego.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRIAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUCZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



UŻYWKI POZAGROBOWE

Na ołtarzu przodków lub na ich grobie oprócz fotografii, kadzideł i jedzenia stawia się to, co zmarli lubili za życia najbardziej, na przykład... piwko i papierosy.

arnych reguł ustanawiających osobę będącą głową rodu. Poprzez obchody rocznic śmierci jest on okazją do regularnych spotkań sprzyjających integracji rodziny. Spełnia też ważną rolę psychologiczną, pomagając jednostkom w procesie radzenia sobie ze śmiercią bliskich.

Rytuały pogrzebowe są skomplikowaną, wieloetapową ceremonią. Ciało albo chowa się w ziemi, albo kremuje. Jeżeli chowa się w ziemi, to najpierw zakopuje w grobie bez płyty i dopiero po określonym czasie (ok. trzech lat) szczątki przenoszone są do krypty, na cmentarz lub na kawałek ziemi należący do rodziny zmarłego. Groby porzucane są więc po polach ryżowych, bo każdy chce „mieszkać” we własnym domu. Można zauważyć też, że nagrobki ustawiane są w różnych kierunkach, w zależności od daty narodzin i śmierci zmarłego.

Jeżeli ciało jest kremowane, to od razu umieszcza się je w miejscu docelowym, czyli

krypcie nad ziemią. Duch jednak musi wyrazić zgodę na zamieszkanie w „nowym domu”. Podczas ceremonii „zapraszania” prowadzonej przez wykwalifikowanego mnicha, w której udało mi się uczestniczyć, duch zmarłej starszej kobiety niechętnie godził się na wyznaczoną kryptę naziemną.

– Skąd pan wie, że duch nie chce tutaj zamieszkać? – zapytałam.

– Podczas wykonywanych rytuałów nawiązują kontakt z duchem zmarłej i proszą o udzielenie odpowiedzi poprzez kostkę ze znakami taoistycznymi, które oznaczają zgodę lub odmowę.

– Ile razy można rzucać taką kostką?

– Jeżeli dwie rzucone kostki układają się na tych samych znakach, oznacza to odmowę; jeżeli układają się na odmiennych, oznacza to zgodę. Zapraszający ma prawo trzy razy zapytać ducha o zgodę. Jeżeli kostki nie układają się odpo-

wiednio, ceremonię należy przerwać i szukać innego miejsca. To bardzo ważne, żeby respektować wolę ducha.

ZAPROSIĆ DUCHA

Duch osoby zmarłej nie mieszka tylko w nagrobku, trzeba go również zaprosić do domu (na ołtarz) oraz do odpowiedniej świątyni, gdzie często umieszcza się fotografię zmarłego. Wiąże się z tym szereg kolejnych rytuałów odprawianych przez wyspecjalizowanego mnicha, mniszkę lub medium. Takie rytuały potrafią trwać całymi godzinami, w zależności od „woli i nagromadzonej karmy ducha”.

Z momentem śmierci (podobnie jak z rodzinami i całym życiem) wiąże się skomplikowana astrologia. Mnich potrafi obliczyć, czy osoba zmarła w dobrej, czy w złej godzinie (w zależności od daty jej urodzenia). Jeżeli

w dobrej, to można przeprowadzić ceremonię pogrzebową oraz rytuały zapraszające ducha do zamieszkania w domu. Jeżeli jednak w złej godzinie, to taki duch może stać się istotą złośliwą, która przyniesie rodzinie nieszczęście lub doprowadzi nawet do śmierci jej członków. Dlatego takie duchy są na jakiś czas więzione w przeznaczonych do tego pagodach, dopóki nie oczyszczą się ze złych skłonności.

W pagodzie Hâm Long w prowincji Bắc Ninh rozmawiałam z mnichem aktualnie opiekującym się duchami, osiemdziesięcioletnim Thích Thanh Dũng:

– Czy to prawda, że przebywające tu duchy czasami zabijają swoich opiekunów?

– Tak, złych duchów pilnuje mnich, który musi być od nich silniejszy energetycznie. Kilku moich poprzedników zmarło w bardzo krótkim czasie i w charakterystyczny sposób, czyli poprzez krwotok z nosa, ponieważ byli zbyt słabi, by powstrzymać złe istoty.

UTRZYMAĆ STANDARD

Słudzy, lektyki i papierowe konie dzięki spaleniu w ogniu „przejdą” do świata osoby zmarłej, która potrzebuje przecież tych samych rzeczy co ludzie żyjący.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

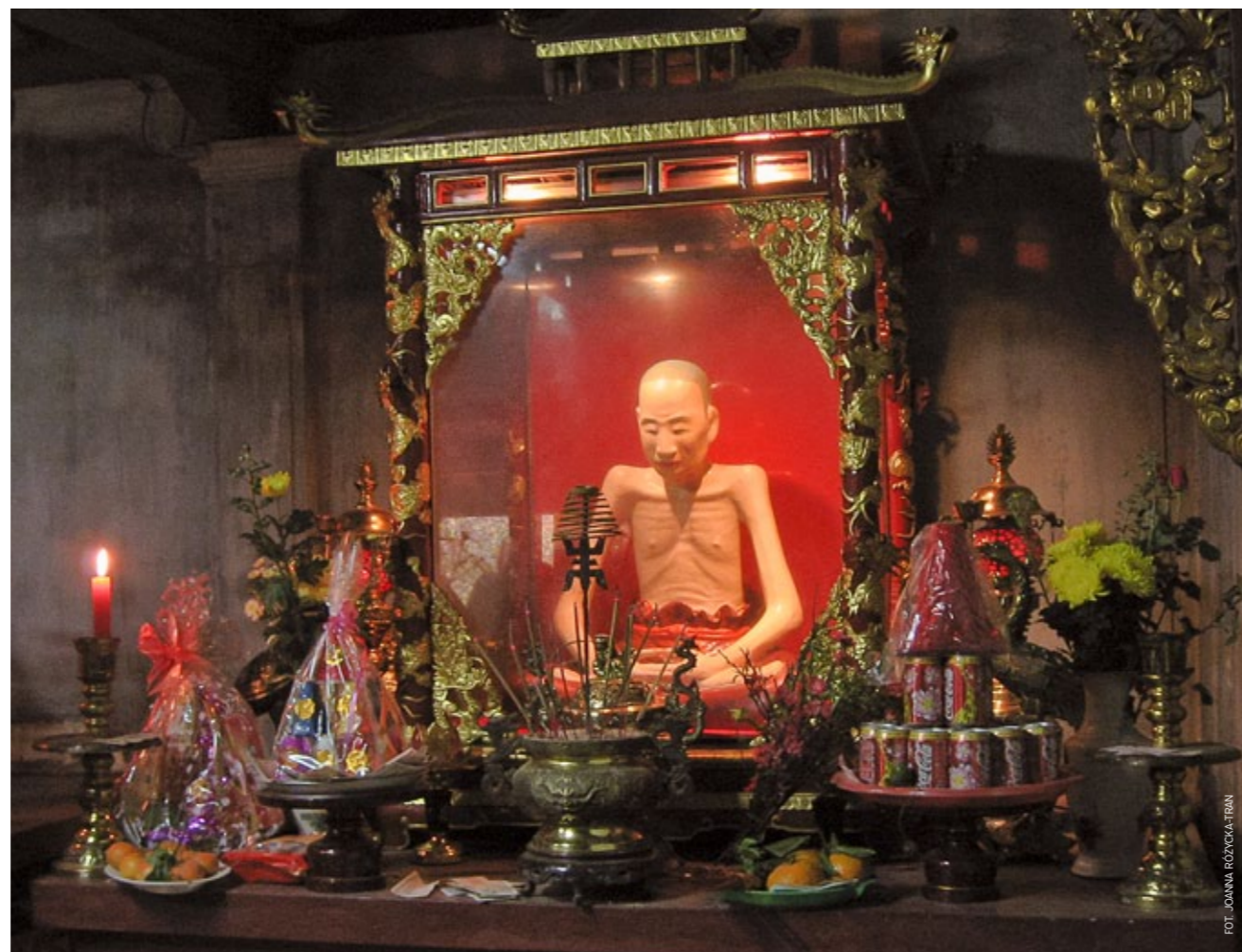
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



MISTRZ JAK ŻYWI

Nhu Tri, zmarły w 1713 roku sławny mistrz zen, do dziś zachował materialną strukturę ciała, mimo kontaktu z powietrzem i brakiem zabalsamowania. „Zmarły wiecznie żywy”, który całe życie przygotowywał się do takiej śmierci, spogląda na świat w pagodzie Thieu w prowincji Bac Ninh, 20 km od Hanoi.

– Rozumiem, że pan jest wystarczająco silny, aby poradzić sobie z „podopiecznymi”?

– Ale cały czas muszę praktykować medytację i codziennie wykonuję szereg różnych ćwiczeń wzmacniających siłę wewnętrzną. Do tego muszę przeprowadzać rytuały oczyszczające złe duchy. Niedługo zresztą zastąpi mnie ktoś inny...

Nie wszystkie duchy trafiają w miejsce ich przeznaczenia. Są takie, które błakają się po ulicach i domach (ponieważ nikt z rodziny nie zaprosił ich do domu lub nie mają bliskich). Dlatego przed pagodami karmi się takie bezdomne duchy, aby nie czyniły szkody żyjącym. Domy są też oznaczane specjalnymi znakami, aby nieproszeni goście nie zakłócili spokoju gospodarzy i ich przodków.

Istnieje przesąd, że godzina 12 (południe) jest godziną duchów i że szczególnie dzieci nie powinny wtedy chodzić po ulicy. Dzieci również nie powinny chodzić na cmentarz, ponie-

waż mogą stanowić łatwy łup dla duchowego bezdomnego (może zamieszkać w ciele dziecka i całkowicie opanować jego umysł). Jeżeli po powrocie z cmentarza dziecko jest marudne i dziwnie się zachowuje, należy przed domem rozpaść ogień i przenosić je nad płomieniami, aby „wyrzucić przyklejone byty astralne”.

NIEŚMIERTELNI

Inną drogą do nieśmiertelności w Azji jest praktyka duchowa. Efekt pracy z energiami można obserwować w ciałach mistrzów medytacji, które zachowują strukturę materialną mimo upływającego czasu. W Wietnamie udało mi się dotrzeć do trzech ciał mistrzów zen, które nie uległy rozkładowi (każde z nich miało ok. 300 lat). Ciała Vũ Khắc Minh i Vũ Khắc Trường znajdują się w pagodzie Đâu. Ciało mistrza zen Như Trí, który „zmarł”

w 1713 roku, znajduje się w pagodzie Tiêu. Wywodził się on z generacji nauczycieli duchowych wietnamskiej szkoły zen Trúc Lâm, dlatego to właśnie aktualny mistrz, Thích Thanh Tũ, otworzył oficjalnie grób w 2004 roku.

Ciała były badane przez specjalne ekipy medyczne. W raportach, do których udało mi się dotrzeć, przeczytałam, że nie są one mumiami, ponieważ „wszystkie organy wewnętrzne są zachowane, skóra nie jest zabalsamowana i ciała wystawione są na kontakt ze świeżym powietrzem”. Według przekazów mistrzowie ci przez całe życie, w procesie medytacji i technik oddechowych, przygotowali się do śmierci.

Podobne ciała znajdują się na terenie Tybetu oraz Japonii. W japońskich świątyniach przechowywanych jest ponad dwadzieścia „żyjących mumii”. Jedną z nich jest ciało mnicha Shinnyokai Shonina w świątyni Dainichibo. Ciało kolejnego mnicha, Tetsumonkai Shonina, wyeksponowano w świątyni Churenji, a inna licząca 300 lat „żyjąca mumia”, mnicha Arisady Hoina, przechowywana jest w świątyni Kanshuj. Według japońskiej tradycji mnisi, którzy chcieli przejść do wieczności, najpierw przez tysiąc dni poddawali się ściślej diecie: jedli tylko orzechy i nasiona, korę drzew i korzonki. Następnie pili herbatę z zawierającego toksyny soku drzewa *urushi*, co wywoływało utratę płynów w organizmie, dezynfekcję i konserwację tkanki mięśniowej. W ostatnim etapie medytowali w ciemnej jaskini do momentu ustania procesów życiowych. Po czasie określonym przez mistrza (nawet po 200 latach) ciało wydobywano na powierzchnię. Jeśli tkanki nie poddały się rozkładowi, to mnicha uznawano za „żyjącą mumię”, która osiągnęła oświecenie, i umieszczano w świątyni.

Również kultura chińska pełna jest legendarnych nieśmiertelnych postaci. Taoistycznych nieśmiertelnych można podzielić na cztery kategorie, zależnie od poziomu doskonałości. Najniżej lokują się ludzie nieśmiertelni. Niewiele różnią się oni od zwykłych śmiertelników, poza tym, że żyją długo i zdrowo, czyli ponad 100 lat, jak Fan Li, Hsi Shih. Następna kategoria to nieśmiertelni ziemscy. Żyją oni znacznie dłużej niż zwykli śmiertelnicy, czasami kilkaset lat, i posiadają różne zdolności – Tso Chi, Chang Chung. (W kul-

KRZYSZTOF BŁAŻYCA
TEGO DRZEWA NIE ZETNIESZ



AFRYKAŃSKI TYGIEL – „Tego drzewa nie zetniesz” – kilkanaście historii o niezwykłych miejscach i wyjątkowych ludziach. Przekleństwo dżu-dżu, czary, kanibalizm, Jezus o kulach, politycy, męczennicy, walka o wolność, terroryści, handel ludźmi, kłusownicy, misjonarze i Sybiracy w cieniu góry Meru. „Tygiel, który wrze i wybucha” (Tadeusz Biedzki, „Dziesięć bram świata”).

„Pasja Krzysztofa w docieraniu do miejsc leżących daleko od utartych szlaków, umiejętność zjednywania sobie ludzi, ich sympatii i zaufania, wnikliwość dziennikarza zaangażowanego – to wszystko sprawia, że podążając tropem jego opowieści o Afryce poznajemy jej nieznane, bardzo osobiste: raz piękne, a raz przynębiające oblicze” (Beata Tomanek, Radio Katowice).

„Polak w Afryce, krainie odległej i obcej, ma dwa wyjścia: może wrócić do domu, lub przyjrzeć się jej mieszkańcom, wsłuchać w ich głos i spróbować zrozumieć świat, który go otacza. Krzysiek wybrał to drugie rozwiązanie. Czy udało mu się dotrzeć do serca afrykańskiej tajemnicy? Pewnie nie. Ale zbliżył się do niej o krok, a to już bardzo wiele. Gorąco polecam!” (Łukasz Wierzbcki, „Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd, Afryka Kazika”).

CENA 39,90 zł

148 x 210 mm, 296 stron, oprawa miękka

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11 • 83-130 Pelplin
tel. +48 58 531 64 81 • kom. 662 014 683
www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl
zakupy@bernardinum.com.pl

turze europejskiej znana jest postać hrabiego de Saint-Germain, urodzonego w 1784 roku i „widywanego” do tej pory).

Nad ziemskimi nieśmiertelnymi lokują się nieśmiertelni duchowi, którzy żyją wiecznie w niebiańskim królestwie, zabierając tam swoje ciała. Potrafią jednak pojawiać się w świecie materialnym w dowolnym momencie, jak np. legendarny indyjski jogin Mahavatar Babaji. Najwyższy szczebel to nieśmiertelni niebiańscy – są istotami boskimi, ponieważ uchodzą za przejaw kosmicznej energii tao, jak Lao Tzu czy Chuang Tzu. Ale to już temat na osobną „podróż psychologiczną”, może innym razem. ○



JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Doktor psychologii, pracuje na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie zajmuje się psychologią społeczno-kulturową. Pracę naukową łączy z pasją podróżowania.

Fragment z książki „Podróże psychologiczne przez kultury świata”.



FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



Z menu knajp zniknęły pocziwe śniadanie, obiad i kolacja. Wyparty je brunch, drunch i aperitif. Jaka będzie kolejna nowinka i skąd ją sprowadzimy?

Akt spożywania śniadania, do niedawna tak powszedni jak chleb stanowiący główny jego składnik, nabrał ostatnimi czasy symbolicznego, niemal ideologicznego wyrazu. „Pokaż mi swoje śniadanie, a powiem ci, kim jesteś”, a może nawet „śniadanie – to ja!” – myślą zapewne ci, którzy nim jeszcze pociągną łyk kawy, sięgają po telefon, by podzielić się ze światem swoim porankiem. Piszę „porankiem”, a przecież krótka wskazówka wyznaczana przez cień filiżanki

latte padający na deskę serów pozwala wnikliwemu obserwatorowi odgadnąć, że śniadanie odbywa się w istocie w okolicy południa, przeistaczając się tym samym w brunch.

Posiłek noszący tę nazwę ma podobno swoje korzenie w wiktoriańskiej Anglii, gdzie rodziny mieszczańskie dawały służbie wychodne w niedzielne poranki, a ta zostawiała w jadalni nakryty bufet, mający zaspokoić apetyt państwa aż do kolacji. Weekendowy brunch wszedł już w Polsce do kanonu miejskiego życia, ale prawdziwym szpanem jest spożywanie go w tygodniu – kiedy reszcie nieelastycznych śmiertelników, przykutych do biurkowych komputerów, pozostaje przeglądanie serwisów społecznościowych.

Myliłby się jednak ten, kto by twierdził, że brunch jako wyznacznik statusu jest produktem importowanym. Kto wie, czy to nie właśnie w naszej literaturze pojawiają się pierwsze opisy brunchujących próżniaków.

„Wstawano dosyć późno. A ledwie spożyto śniadanie i dano folgę dys-

kusji, która się wyłoniła z przygodnego tematu, juźci [...] społeczność nawłocka zmierza ku obiadowi. [...] – Obiad. – Czarna kawa z odrobiną pomarańczową tego wyspiarskiego Curaçao, papierosy [...]. Kawuńcia biała, herbata – słowem *five o'clock tea* z tymi chlebkami, żytnim i pszennym, z owym maselkiem nieopisanym a świeżym, z tymi ciasteczkami suchymi [...]”. Jako żywo – poranek hipstera! A opisał go w „Przedwiośniu” Stefan Żeromski. Nowe miano, stary obyczaj.

To samo można zresztą powiedzieć o najmłodszym bracie lunchu i brunchu. Spłodzony został po sownie zakrapianym posiłku – stąd dźwięczne imię *drunch* – połączenie *drink* i *lunch*. Kombinacja „jedzenie i dużo, dużo picia” ma w Polsce długą tradycję – wie o tym każde dziecko (a jeśli nie wie, to powinno czym prędzej przeczytać „Trylogię”). Jednak zaleganie za zastawionym miodami stołem, niczym imć Zagłoba, nie idzie w parze z dzisiejszym ideałem fit i sexy stylu. Jak

wzorec ów połączyć z konsumpcją ulubionych trunków w ilościach przemysłowych, wymyślili praktyczni i pomysłowi Anglicy.

Idąc późniejszym popołudniem przez angielskie miasto, nie sposób nie zwrócić uwagi na obstawiające główne ulice szpalery elegancko ubranych ludzi, popijających piwa i drinki. Im późniejsza pora, tym robi się mniej elegancko, ale przez pierwszych kilka godzin można by odnieść błędne wrażenie, że towarzystwo wpadło do pubu na jedno mauluteńkie piwko. Tak w istocie mikroskopijne, że można je wypić w przelocie, jak Włoch pije espresso – stąd wszystkie puby otacza tłumek przestępujących z nogi na nogę klientów, odstawiających niezliczone opróżnione kufle na parapety lokali. Różnica w stosunku do polskiej bibki jest taka, że brak stołu, pod który by się można osunąć.

Ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że anglosaski *drunch* oraz następujący o późniejszej porze *dinner* (*drink* + *dinner*) to zwyczaj w gruncie rzeczy obłudny – zwyczajna popijawa udająca kulturalny posiłek w gronie znajomych. Jako alternatywę tak wobec nieprzewidywalnego w skutkach *drunchu*, jak i sarmackiej uczyt pijackiej (o z góry wiadomych efektach) poleciłabym posiłek lekki i elegancki, jaki wymyśleć mogli tylko Włosi – *aperitivo*.

Zwyczaj poprzedzania właściwego posiłku lekkim napojem alkoholowym, np. musującym *spritzem* i stymulującymi apetyt przegryzkami, istniał na Półwyspie Apenińskim od dawna. Ale kryzysowe czasy wpłynęły na zmianę jego znaczenia w życiu towarzyskim Włochów. Coraz mniej osób jest obecnie skłonnych wykosztować się na pełną kolację we włoskim stylu – przystawki, dwa dania, wino, deser, kawa... – więc na miejsce wieczornego posiłku spożywanego w gronie znajomych wskoczyło właśnie *aperitivo*. Idzie się na niego prosto z pracy (Włosi musieli podpatrzeć to od Anglików), a skubnąwszy i wychyliwszy to i owo, na solidniejszą wieczerę wraca się do domu.

Polacy chętnie pożyczają z zagranicy nowe posiłki (albo nowe dla nich



Wygodna podróż przez świat biznesu

OFERTY WYSTAWCÓW Z CAŁEGO ŚWIATA
KONFERENCJE, WORKSHOPY I SZKOLENIA
WYSTĄPIENIA PODRÓŻNIKÓW I BLOGERÓW
SPOTKANIE TRAVEL MASSIVE

26-28 listopada 2015
Centrum MT Polska
ul. Marsa 56c, Warszawa

23. Międzynarodowe Targi Turystyczne
TT WARSAW

Zarejestruj się na
www.ftwarsaw.pl/rejestracja
i odbierz darmową wejściówkę

Organizator: MTargi Polska Kontakt: tel. + 48 22 529 39 00 | e-mail: ftwarsaw@mtargi.pl | www.ftwarsaw.pl

R E K L A M A

nazwy – jak w przypadku brunchu). Niedawny sondaż opinii publicznej wykazał nawet, że uważamy importowanie z Zachodu zwyczaju grillowania za jedną z najdonioślejszych zmian wynikłych z transformacji ustrojowej. „Cudze chwalicie, swego nie znacie” – mówi jednak mądre porzekadło. Idąc tym tropem, chciałabym zareklamować wygasające polskie tradycje: podwieczorek i podkurek. W sprawie tego ostatniego, równie korzystnego dla zdrowia i figury co brunch, *drunch* i *dinner*, oddam znów głos Stefanowi Żeromskiemu.

„Godzina jedenasta, pół do dwunastej... Smutno byłoby iść spać bez ja-

kiegoś wzmocnienia, bez leciutkiego, przedsennego posiłku. [...] domowe serki owcze, obce, ostre, zielone – jabłka nieopisanej dobroci, jesienne delicje – jakieś tam malusieńkie kieliszeczki, z czymś tam ciemnowiśniowym... Słowem, krótki i skromny *podkurek* przed śródnocnym pianiem koguta”.

A po tym posiłku, wszak krótkim i skromnym... na szczęście już niedaleko do brunchu! ☺

Marta Natalia Wróblewska
Tłumaczy z włoskiego, angielskiego i francuskiego. Kręci się po świecie, szukając słów (m.in. swojego doktoratu).

FOTOFORUM 2

Iran
ANITA DEMIANOWICZ 6Francja
ELŻBIETA PAWELEK 9Senegal
EMILIA HINC 13Serbia
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY 18

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN 24Turyści i inne przypadki
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ 27Liban
MARCIN KOŁPANOWICZ 28

NAVIGATOR 32

Peru
MARIA GIEDZ 34Fotograf w drodze
FELIETON MARCINA DOBASA 38Haiti
PIOTR KRUCZE 39ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO 43

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO 54

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

ŚWIĘTE CEDRY RZYMSKIE KOLUMNY UKRYTE KLASZTORY

Marcin Kołpanowicz

Cedrowe trociny znaleziono w grobowcach egipskich faraonów. Tradycja powiada, że Jezus pływał po Jeziorze Galilejskim cedrową łodzią. Grecy, Rzymianie czy Bizantyjczycy nie wyobrażali sobie swych pałaców bez stolarki wykonanej ze świętego drewna. Turcy Osmańscy nie wahali się używać chluby Libanu na opał. Nie lepiej obchodzili się z cedrami w czasie I wojny światowej angielscy żołnierze, którzy wycinali je na podkłady kolejowe.

NIE MA, NIE MA... CEDRÓW NA LEWANCIE

Rabunkowa gospodarka musiała się kiedyś skończyć. Dziś niewiele pozostało po bujnych lasach, którymi słynął Liban, mający wszak drzewo cedru w swym godle. Niedawno rząd wprowadził program powtórnego zalesiania, co jest skomplikowane, bo młode drzewka są przysmakiem kóz, a cedr potrzebuje 40 lat, by wydawać płodne szyszki. Posadzono więc i zabezpieczono ogrodzeniem setki tysięcy drzewek oraz wprowadzono ścisły zakaz wycinki. Jak się to ma do oferty kramików, które kuszą

Podobno Bóg, gdy stwarzał świat, zszedł na ziemię i osobiście sadził cedry na górach Libanu. Król Babilonii Nabuchodonozor własnoręcznie wycinał je na drzwi swej świątyni. Dawid sprowadzał drogą morską pnie cedrów na budowę pałacu. Jego syn, Salomon, z tegoż drewna wznosił Świątynię Jerozolimską.

metrowe zaspas uniemożliwiają spacer. Pozostało zadowolić się pstryknięciem *selfie* pod rozłożystym cedrem (prawdopodobnie tysiącletnim), który ocienia budki kramarzy, oraz zapoznać się z ich ofertą. Obok wspomnianych wyżej gadżetów oferują oni całą gamę cedropochodnych wyrobów, m.in. ceniony w aromaterapii olejek, który odstrasza komary.



ŁOŻE MAŁŻEŃSKIE

Miejscowa tradycja mówi, że bezpłodne pary, które zbliżą się do siebie na ważącym ponad tysiąc ton bloku skalnym w Baalbek, po 9 miesiącach będą mogły cieszyć się z narodzenia potomka.

turystów wyrobami z „orridżinal cedarr”, trudno powiedzieć. Trudno też uwierzyć, oglądając koszmarnie drzewka cedrowe wystrugane z tego cennego drewna, że cedr jest istotnie tak szlachetnym surowcem, za jaki uchodzi.

Kiedy dotarłem do rezerwatu Bsharri, okazało się, że jest nieczynny, ponieważ po obfitych opadach śniegu poprzedniej nocy ponad

Egipcjanie stosowali go, razem z żywicą cedru, do mumifikacji zmarłych. Ciemny i gęsty jak żywica jest z kolei miód cedrowy, lekko gorzkawy, za to poprawiający pamięć i obniżający cholesterol. Aromatyczne lekkie drewno ma same zalety: jest łatwe w obróbce, nie atakuje go korniki, może leżeć 100 lat w wodzie i nie butwieje.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

KAMIENNY GRZEBIEŃ

Sześć kolumn wyrasta ze szczytu wzgórza świątynnego w Baalbek – to jedyna pozostałość po ogromnej świątyni Jupitera.



Jedyną nieprzyjemną cechą cedrów jest ta, że z dojrzałych osobników spadają czasami bez ostrzeżenia ważące 2–3 tony konary. Nie potrzeba złej pogody ani silnych wiatrów, by urwała się gałąź, więc doceniając fakt, że nie zleciał mi na głowę obciążony śnieżną czapą konar, ruszyłem w drogę powrotną, by odkrywać tajemnice obfitującego w niebezpieczeństwa kraju cedrów.

LIBAN ZNACZY BIAŁY

Znajdowałem się przecież w „destynacji” do niedawna odradzanej przez większość biur podróży. Wprawdzie obecnie w Libanie nie

toczą się walki i panuje względny spokój, ale wciąż widoczne są ślady zniszczeń spowodowanych wojną domową (1975–1991) i świeża jest pamięć wojny z Izraelem (2006). Wrogość rządu libańskiego do południowego sąsiada dziś przejawia się m.in. tym, że turysta, który ma w swym paszporcie izraelską wizę lub pieczętkę, nie zostanie wpuszczony do Libanu. Nie istnieje numer kierunkowy z Libanu do Izraela, nie ma też tego państwa na wydawanych tu mapach – widnieje na nich dawna nazwa tych ziem: „Palestine”. Z kolei na trasie prowadzącej z Bejrutu na północny wschód, w stronę Baalbek, wojsko cały czas pilnuje bramki i rewiduje wybrane pojazdy.



A jednak warto pojechać tą drogą do fenickiego miasta Baalbek, choćby ze względu na antyczny kompleks, znany pod nazwą świątyni Jupitera. To jedne z najlepiej zachowanych rzymskich ruin, co może dziwić zarówno ze względu na występujące tu trzęsienia ziemi, jak i najazdy ościennych mocarstw, nie mówiąc o nonszalancji, z jaką w Libanie zawsze podchodziło się do zabytków, które cenione były głównie jako tanie źródło materiałów budowlanych.

Odnaleziony w dawnych kamieniołomach na przedmieściach Baalbek największy obrobiony blok skalny na świecie, zwany Hajjar al-Hibla (kamień ciężarnej kobiety), waży 1650 ton i jest zapowiedzią cyklopowych murów pobliskiego kompleksu świątyni. Nazwa kamienia wiąże się z miejscowymi wierzeniami: jeśli para cierpiąca na bezpłodność zbliży się do siebie na tym gigantycznym „łożu”, to na pewno pocznie dziecko. Skąd taki pomysł? Podobne do Hajjar al-Hibla, masywne, kamienne bloki (które Rzymianie wykorzystali później jako fundamenty swej świątyni Jupitera), służyły za ołtarz wyuzdanego i odrażającego kultu kananejskiego (czyli fenickiego) boga Baala. Łaskawym okiem patrzył on na prostytucję sakralną i sodomie oraz domagał się składania ofiar z dzieci. To że największego bloku skalnego nie zdołano przetransportować, by mógł

BACHUS GÓRĄ
Więcej szczęścia od Jupitera miał Bachus – jego świątynia, większa niż Partenon, przetrwała do dziś niemal nienaruszona.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA HINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUCZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

ŚWIĘTY
PONAD PODZIAŁAMI

Sanktuarium w Annaya. Pod tym drzewem siedał św. Charbel i oddawał się lekturze Biblii. To najbardziej popularny święty w Libanie, uzdrowia chrześcijan wszystkich wyznań, a także muzułmanów.



posłużyć za ołtarz rytualnego dzieciobójstwa, zostało zinterpretowane odmiennie – przypisano mu życiodajne właściwości.

Po podbojach Aleksandra Wielkiego nazwę Baalbek zmieniono na Heliopolis, zaś Baala przemianowano na Zeusa, którego później utożsamiono z rzymskim Jupiterem. Z jego świątyni pozostało do dzisiaj jedynie sześć arcywysokich kolumn korynckich, które wieńczą wzgórze świątynne i królują nad miastem. Za czasów Justyniana osiem innych zostało przetransportowanych do Konstantynopola, gdzie wstawiono je do bazyliki Hagia Sophia.

Poniżej świątyni Jupitera niemal w całości ocalała świątynia Bachusa otoczona szpalarem kolumn. Architrawy i fryzy spoczywają na korynckich kapitelach, a we wnętrzu świątyni olśniewają dwa rzędy bogato zdobionych nisz, w których niegdyś stały posągi bóstw. Nieco dalej, w miejscu wcześniejszego kultu Astarte, na podeście o kształcie podkowy, wznosi się okrągła, niemal barokowa w wyrazie, świątynia Wenus. Do dziś mocne wrażenie robi rozmach i skala kompleksu, porównywalnego jedynie z ateńskim Akropolem, zaś naukowcy spierają się wciąż, jakimi metodami transportowano gigantyczne bloki skalne na tę budowę i jak udało się podnieść ważące kilkaset ton gzymсы na głowice 20-metrowych kolumn. Najnowocześniejsza technika nie sprostałaby temu zadaniu.

Choć do tego stanowiska archeologicznego sprzedawane są bilety, nikt wewnątrz nie pilnuje zabytku. Wszędzie można zaglądać, dotykać antycznych reliefów i inskrypcji i deptać splekane mozaiki. Grupa żołnierzy robi sobie fotki przy kamiennym łbie lwa wystającym z powalonego fryzu – jeden z młodzieńców podciąga się na lwiej grzywie i usiłuje wsadzić głowę do otwartej paszczy. Jasnowłosa Holenderka wspina się na powalony kapitel korynckiej kolumny, wysoki niemal jak ona sama, i pozuje swojemu chłopakowi do ujęcia z doliną Bekaa i górskimi szczytami w tle. Właśnie tym wiecznym ośnieżonym górom zawdzięcza Liban swą nazwę, bo semicki rdzeń „lbn” oznacza „biały”.

ŚWIĘTY OD SURWIWALU

Dolina Bekaa to ekonomiczna baza kraju i regionu, na jej żyznych glebach uprawia się zboża, kukurydzę i warzywa (a także haszysz), są tu sady, winnice, stawy rybne i pastwiska. O ile Bekaa zaspokaja materialne potrzeby Libańczyków, o tyle Wadi Kadsisa (Święta Dolina) od zawsze służyła im jako zaplecze duchowe. Kto raz ją zobaczy, pragnie przyjechać ponownie w jej dzikie, niedostępne, oddalone od cywilizacji wąwozy. To tutaj schronili się w IV w., po soborze chalcedońskim, syryjscy maronici przed prześladowaniami monofizytów. W VII w. zamaskowane grotty pozwoliły maronitom przetrwać okres muzułmańskich prześladowań. By móc sadzić zboże i warzywa, na niedostępne skalne półki transportowali ziemię w koszach.

Kościół maronitów został założony przez uczniów św. Marona, ascety i pustelnika z IV w., który powinien zostać obwołany patronem surwiwalu, bo zasłynął tym, że całe życie spędził pod gołym niebem. Modlił się, pościł i uzdrowiał, w tym samym habicie, znosząc letni skwar i zimowy chłód. Muzułmanie byli przekonani, że wycięli w pień następców św. Marona. Jakież więc było ich zdziwienie, kiedy osmieleni nadejściem krzyżowców w XI w. maronici opuścili górskie kryjówki, by wesprzeć krzyżowców w odzyskiwaniu Grobu Pańskiego. Dziś Liban to jedyny kraj arabski, w którym chrześcijanie nie tylko nie są dyskryminowani, ale mogą otwarcie wyznawać swą wiarę. Stanowią też ekonomiczną i intelektualną elitę państwa.

Do urwistych skał doliny Kadsisy przykleiło się wiele klasztorów, w których przetrwał surowy duch maronickiego monastycyzmu, a w jaskiniach do dziś mieszkają pustelnicy. Niezwykłym przeżyciem jest przejazd serpentynami nad kilkusetmetrowymi przepaściami Świętej Doliny, a zagłębianie się w jej wnętrzu jest jak wędrówka w przeszłość. Wąska i niebezpieczna droga zbudowana przez mnichów kończy się w klasztorze św. Antoniego. Można tam w chmurze kadzidła wysłuchać pięknej starożytnej liturgii, śpiewanej w wymarłym języku aramejskim. A także wejść do grotty św. Antoniego, dokąd pielgrzymują nieplodne chrześcijanki, do modlitwy o dziecko dołączając pusty garnek (gdy modlitwa zostanie wysłuchana, wracają i na garnku kładą przykrywkę).

W klasztorze zwiedzić warto także muzeum, w którym używane w dawnych wiekach przedmioty codziennego użytku wyeksponowano z typowo bliskowschodnim zmysłem chaosu. Obejrzeć tu można pierwszą na Bliskim Wschodzie prasę drukarską, przytąszoną aż z Edynburga (na której odbijano Ewangelię arabskimi czcionkami) oraz inkrustowany diamentami i kością słoniową pastorał ofiarowany patriarsze maronitów przez króla Francji Ludwika IX w czasie wypraw krzyżowych. To wtedy Francja objęła Liban swą kuratelą, a maronici, których kapłani mogli się żenić, przyjęli zwierzchnictwo papieża, zachowując w pełni swój starożytny wschodni obrządek.

ANTONI PUSTELNIK

Przez górskie szlaki doliny Kadsisa pielgrzymują do maronickiego klasztoru św. Antoniego Pustelnika pary, które nie mogą doczekać się dziecka.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOŁPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

AZJA | Liban



MECZET OD PREZYDENTA

Z przodu podobizna prezydenta Libanu Rafika al-Hariri, zamordowanego w zamachu w 2005 roku. Był on również fundatorem meczetu Mohammed Al-Amin, zwanego także meczetem Hariri.

CUDA SIĘ ZDARZAJĄ

Najpopularniejszym w Libanie świętym, którego podobizny spotkać można wszędzie: w kościołach, w oknach domów, na muralach, szybach taksówek, a także na świecach, jest mnich asceta Charbel Makhlouf. Żył w XIX w., lecz jego pełne ekstremalnych umartwień życie bardziej przypomina średniowieczne legendy. Najciekawsze wydarzenia zaczęły się po jego śmierci: przez 60 lat, do chwili kanonizacji dokonanej przez Pawła VI, z ciała świętego wypływał przyjemnie pachnący różowawy płyn, któremu przypisuje się niezliczone uzdrowienia.

Jednak najbardziej niezwykłym cudem św. Charbela była operacja tętnic szyjnych, jaką przeprowadził 25 lat temu, wraz ze św. Maronem, na Nouhad El Chami. Święci ukazał się we śnie tej nieuleczalnie chorej,

sparaliżowanej po wylewie, 50-letniej kobiecie. Nouhad żyje do dziś, a śladem cudownej interwencji są dwie blizny na jej szyi, które co miesiąc krwawią. Sława św. Charbela, dla którego nie istnieją beznadziejne przypadki w medycynie, zatacza coraz szersze kręgi: początkowo znany był tylko na Lewancie, ale ostatnio stał się niezwykle popularny w Rosji, we Włoszech oraz – dzięki niedawno wydanym książkom – także w Polsce. Grób świętego znajduje się w klasztorze w Annaya, który stał się narodowym sanktuarium Libanu.

Klasztor w Annaya jest skromny i surowy. Można wspiąć się w górę, do pustelni, w której Charbel spędził ostatnie 40 lat swego życia. Być może wspaniałe widoki, otwierające się z jednej strony na szmaragdowe wody Morza Śródziemnego, z drugiej na zawsze ośnieżone

szczyty Libanu, nieskażona przyroda i rześkie górskie powietrze w jakiś sposób rekompensowały anachorecie ziemskie dobra, których się wyrzekł.

Charbel jest świętym ponad podziałami, uzdrowia wiernych wszystkich wyznań chrześcijańskich (a jest ich tutaj aż 17), a także muzułmanów. Ale czy to wystarczy, by panujący pokój utrzymał się w Libanie na dłużej? Funkcjonujący tu jedyne w swoim rodzaju system polityczny, zwany konfesjonizmem, stanowi, że na prezydenta kraju wybiera się chrześcijanin maronit, na premiera muzułmanina sunnitę, a na przewodniczącego parlamentu muzułmanina szyitę. Dzięki temu zachowany jest społeczny spokój, ale sytuacja w kraju nie jest całkiem stabilna. Ostatnio przez góry Antylibanu przybyły do 4-milionowego Libanu setki

tysięcy uchodźców z Syrii. Od czasu powstania państwa Izrael w Libanie wciąż znajduje się pół miliona uchodźców palestyńskich, którzy żyją w 12 obozach i nieustannie wywołują konflikty. Wciąż zmniejsza się też proporcja populacji chrześcijańskiej w stosunku do muzułmańskiej.

Warto wykorzystać okres pokoju, którym cieszy się Liban. Wybrać się do tego niezwykłego kraju, dotknąć pnia cedru liczącego trzy tysiące lat i rzymskiej kolumny, posłuchać ciszy maronickich klasztorów w Świętej Dolinie. Popłynąć łodzią przez czarne wody krasowych grot Jeita czy wyjechać na Wzgórze Harissy kolejką linową, z której okien rozpościera się najpiękniejsza panorama na Bejrut. Taka okazja może się nieprędko powtórzyć. ○



MARCIN KOŁPANOWICZ

Malarz i podróżnik. Wrażenia z wypraw są inspiracją dla jego pastelowych i olejnych wizji, łączących w sobie wyobraźnię, poetycką metaforę i filozoficzne przesłanie. Autor ponad 20 wystaw indywidualnych. Jego obrazy pojawiły się na okładkach książek.

R E K L A M A



HANNAH. IN MOTION SINCE 91.
HANNAH.CZ

HANNAH
OUTDOOR EQUIPMENT

Cena detaliczna
549 PLN

Bleed.

Męska kurtka narciarska, która doskonale sprawdzi się również w warunkach miejskich. Kurtka ocieplona jest markowym wypełnieniem z poliestrowego runa Duratherm, które nie pochłania wilgoci, nie odkształca się oraz utrzymuje ciało w optymalnej temperaturze. Przed przemakaniem chroni membrana Drypeak 6000 oraz podklejone szwy. Ponadto kurtka wyposażona jest w zintegrowany, regulowany kaptur, kieszenie na skipass i sprzęt audio oraz pas przeciwśnieżny. Dostępna w 4 wersjach kolorystycznych.

Rozmiary: S M L XL XXL

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRĄN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



NAVIGATOR

Nasze rekomendacje na krótkie wypady



Wśród studentów

52°12'N 00°07'E

Cambridge leży 105 km na północ od Londynu.



Cambridge to chyba jedyne, obok Oksfordu, miasto, które nazwę dzieli z egzaminem, słownikiem i uniwersytetem. Z tym ostatnim stolica hrabstwa Cambridgeshire jest nierozdzielnie związana. Nawet podczas krótkiego spaceru ulicami miasta zobaczyć można przynajmniej kilka z 31 kolegiów (*college*). Najbardziej znanym z nich jest położony w sercu miasta King's College, założony w 1441 r. przez Henryka VI. Główny budynek tworzy gotycki kompleks wraz z King's College Chapel. W niedużej odległości od kolegium znajduje się barwny ogród botaniczny.

Po odwiedzeniu kolegium warto przejść się nad pobliską rzekę Cam, aby skorzystać z jednej z największych atrakcji – *puntingu* – spływu na łodzi płaskodennej. Warto również wypożyczyć rower i przejechać się trasą wiodącą przez liczne parki lub zjechać na Fen Rivers Way – 80-kilometrowy, prowadzący brzegami rzek szlak

do King's Lynn. Wiedzie on po płaskim terenie, ale jeżeli nie mamy całego dnia, można poprzestać na 11-kilometrowym dystansie do Waterbeach.

Niemcy Dolna Saksonia



Jarmark bożonarodzeniowy na Starym Mieście w Goslar, wpisany na Listę światowego dziedzictwa UNESCO.

52°22'N 09°44'E

Hanower leży 330 km na zachód od przejścia granicznego w Świecku.

W listopadowym newsletterze Poznaj Świat specjalny e-book ze wspomnieniami blogerów Wyprawiaki.pl z ubiegłorocznej wyprawy po bożonarodzeniowych jarmarkach Dolnej Saksonii!

Jak co roku w czasie Adwentu miasta Dolnej Saksonii, drugiego co do wielkości kraju związkowego Niemiec, zapraszają na tradycyjne jarmarki bożonarodzeniowe. Już 25 listopada świąteczna atmosfera zagości w Hanowerze, stolicy Dolnej Saksonii, do której można wygodnie dojechać autostradą A2. Na zwiedzających będą czekać m.in. fińska wioska z prawdziwym lapońskim namiotem czy magiczny las spełniający marzenia. Warto także odwiedzić zimowe hanowerskie zoo z torem saneczkowym i lodowiskiem oraz skosztować aromatycznego grzanego wina. Atrakcji nie zabraknie również w miasteczku Celle, oddalonym o 40 km od Hanoweru. Tutaj świątecznym blaskiem rozbłysną zabytkowe domy z muru pruskiego, a w powietrzu uniosą się zapachy regionalnych przysmaków. Planując wycieczkę do Dolnej Saksonii, nie można pominąć wizyty w Autostadt w Wolfsburgu, mieście motoryzacji, które zabierze gości w zimową podróż do odległych krajów i kultur. Szczególnym wydarzeniem na rynku w Autostadt zimą są efektowne pokazy jazdy figurowej na lodzie.

Więcej informacji o regionie i ciekawych miejscach w Dolnej Saksonii:

www.niedersachsen-tourism.com
www.facebook.com/DolnaSaksonia.LowerSaxony

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

Polska Wrocław



ŚLADEM KRASNALI

51°06'N 17°03'E

Wrocław leży ok. 400 km na południe od redakcji Poznaj Świat.

Mają swój fanpage na Facebooku, który polubiło ponad 13 tys. osób. Jest ich ponad 240 i liczba ta wciąż rośnie. Od sześciu lat na ich cześć organizowany jest festiwal. Mowa o wrocławskich krasnoludkach, które stanowią nie tylko atrakcję turystyczną, ale są też dumą mieszkańców. Kilkudziesięciocentymetrowe figurki krasnali, tworzone od 10 lat przez artystów z całej Polski, są integralną częścią miasta. 100Matolog, Bąbelek Chlapiuś, Panna Pychotka, Solidarek i słynne Syzyfki toczące jedną z granitowych kul na ulicy Świdnickiej – to tylko kilka przykładów. Pierwowzorem figurek były tworzone w latach 1980. przez członków ruchu „Pomarańczowej alternatywy” murale, które miały na celu ośmieszanie absurdów komunizmu. Obecna funkcja krasnoludków jest zgoła inna – stanowią kontrast z wszechmięskim zgielkiem.



Polska Przemysł

GDZIE CZAS SIĘ ZATRZYMAŁ

Komu marzy się zabytkowe, pięknie położone miasto, nieoblegane przez tłumy turystów, powinien koniecznie wybrać się do Przemysła. Ulice nawet w piątkowy wieczór świecą tu pustkami. Tłoczno robi się za to podczas wydarzeń kulturalnych, np. Święta Ulic Kazimierzowskiej i Franciszkańskiej. Sporym zainteresowaniem cieszą się także festiwale muzyczne, jak listopadowe Zadzuszki Jazzowo-Blusowe czy odbywające się w grudniu Mikołajki Jazzowe.



Podczas pobytu w Przemysłu nie można ominąć Zamku Kazimierzowskiego. Jego otwarcie po licznych remontach nastąpiło dopiero w 2013 r., ale jest to budowla, która kryje w sobie dziesięć wieków burzliwej historii. Na przestrzeni lat zmieniała swoją formę i właścicieli. Obecnie ma eklektyczny charakter i oferuje odwiedzającym różnorakie atrakcje, m.in. spektakle, koncerty i wieczory poetyckie w sali widowiskowej. Nieopodal zamku znajduje się Wieża Zegarowa, gdzie mieści się unikatowe Muzeum Dzwonów i Fajek. Na jej szczycie na wytrwałych czeka przepiękna panorama. W mieście znajduje się pięć innych punktów widokowych – dwa tarasy, dzwonnica, baszty i tajemniczy Kopiec Tatarski. Po wejściu na którykolwiek można przekonać się na własne oczy, że nie bez powodu Przemysł nazywany jest miastem kościołów.

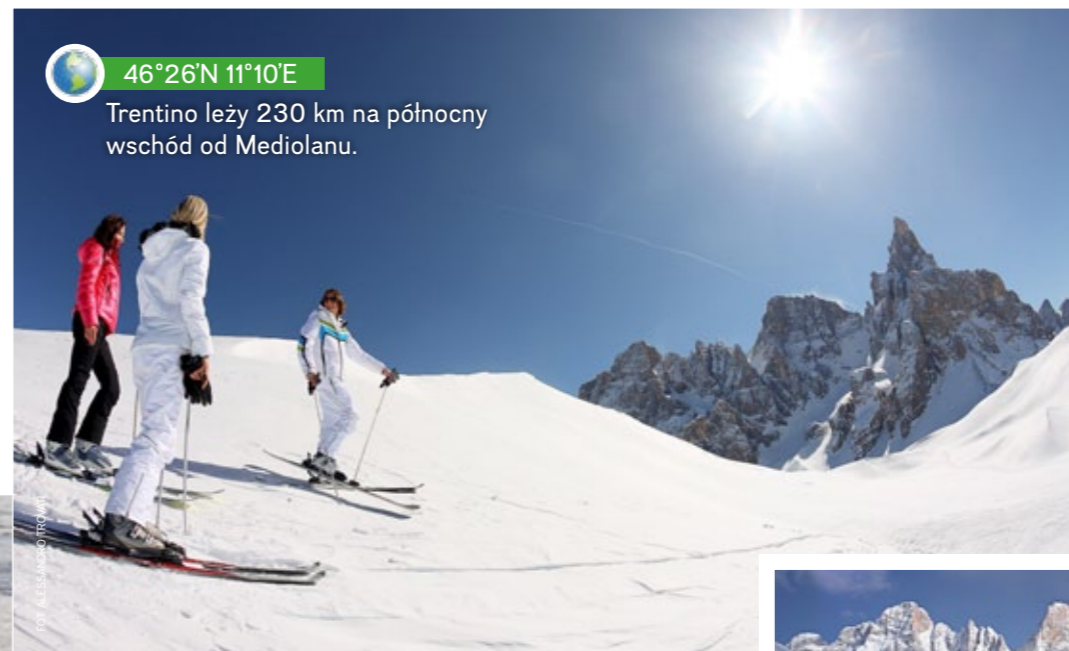
Poszukiwacze przygód i tajemnic powinni odwiedzić XIX-wieczne forty Twierdzy Przemysł, zwłaszcza leżący bezpośrednio przy granicy polsko-ukraińskiej świetnie zachowany Fort I „Salis Soglio” w Siedliskach.

49°47'N 22°46'E

Przemysł znajduje się 85 km na południowy wschód od Rzeszowa.

Włochy Trentino

Narciarska wizytówka Włoch



46°26'N 11°10'E

Trentino leży 230 km na północny wschód od Mediolanu.

W granicach Trentino, prowincji w północno-wschodniej części Włoch, znajdują się najpiękniejsze stacje narciarskie w Europie. Wzdłuż doliny rozsiadane jest jedenaście miejscowości. W Val di Fiemme oprócz doskonałych warunków do uprawiania narciarstwa alpejskiego znajdują się centra, w których pobiegamy na nartach klasycznych. Wybierając się na narciarski urlop do Fiemme, najlepiej zaopatrzyć się w skipass Fiemme Obereggen uprawniający do korzystania z tras i wyciągów znajdujących się we wszystkich pięciu stacjach regionu: Alpe Cermis, Skicenter Latemar, Alpe Lusia, Passo Rolle i Oclini.



Dzięki rozbudowanemu systemowi sztucznego naśnieżania śniegu nie brak tu od listopada do końca kwietnia.

Dolinę Val di Fassa otaczają niezwykle piękne masywy Dolomitów Catinaccio, Sella i Marmolada. Miejsce to corocznie przyciąga rzesze turystów spragnionych aktywnego wypoczynku w górach. Do Val di Fassa warto jednak przyjechać nie tylko na narty. W każdej z położonych w dolinie wiosek czeka mnóstwo ciekawych miejsc – klimatycznych restauracji, barów i klubów.



Na koniec San Martino di Castrozza – wyjątkowo uroczy alpejski ośrodek narciarski położony u stóp pasma górskiego Pale di San Martino. W jego pobliżu znajdują się dwie mniejsze stacje: Col Verde z oświetlanymi trasami i Passo Rolle, gdzie sprzyjający mikroklimat zapewnia warunki śniegowe przez pięć miesięcy w roku. Wspomniane ośrodki objęte są karnetem Dolomiti Superski. Nartostrady położone są na wysokości od 1400–2357 m n.p.m., przez większość zimowych miesięcy nie brak tu naturalnego śniegu. Oprócz warunków do uprawiania narciarstwa alpejskiego stacja słynie również z tras biegowych, które wytyczone są w Prà delle Nasse. Amatorom freestyle'u natomiast polecamy odwiedzić parki śnieżne: Rolle Railz na przełęczy Passo Rolle oraz San Martino w pobliżu Alpe Tognola.

NOWY KARNET „SILVER VALLE”

To jedna z nowości w ofercie karnetów narciarskich na sezon 2015/2016, która pozwoli narciarzom na szusowanie łącznie w czterech obszarach:

- Val di Fassa / Carezza,
- Val di Fiemme / Obereggen,
- San Martino di Castrozza / Passo Rolle
- Alpe Lusia / San Pellegrino.

Nowe rozwiązanie zastąpi karnet narciarski XL 3+3 i pozwoli narciarzom cieszyć się 230 km tras w obszarach narciarskich Trentino, części Tyrolu Południowego i Veneto. Nowość kusi ceną: 6-dniowy karnet dla dorosłych kosztuje od 200–250 euro w zależności od szczytu sezonu.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA HINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

MALAGA I PAN GWIAZDZISTEGO ŚNIEGU

Maria Giedz

Kiedy usłyszałam, że jedna z peruwiańskich przełęczy nazywa się Abra de Malaga, postanowiłam tam dotrzeć. Intrygowało mnie, dlaczego połączono nazwę andaluzyjskiego miasta, a może słodkiego gęstego wina o tej samej nazwie, z keczuańskim słowem abra, które oznacza przełęcz.

Sprawa okazała się dość prosta i równocześnie nieco skomplikowana, jak to w tradycji peruwiańskiej, gdzie miesza się kultury i języki, a na stare wierzenia nakłada się chrześcijaństwo. A wycieczka była bardzo ciekawa...

sów na pociąg wiozący ich do Aguas Calientes, skąd docierają do Machu Picchu. Samo miasteczko jest również niezwykle. Jego wąskie brukowane uliczki, z kanałami wodnymi i wysokimi kamiennymi murami, za którymi znajdują się domy z ogrodami, sprawia wra-



ŚLADAMI IMPERIU

Ollantaytanbo to mityczne miasto Inków, ulubione przez turystów miejsce przesiadkowe na trasie do Machu Picchu. Jego zabudowa wyraźnie nawiązuje do czasów dawnego imperium. Na zdjęciu miejscowe dzieciaki wędrujące do szkoły starą kamienną uliczką.

Abra de Malaga wiąże się ze wspaniałą i zawsze pokrytą śniegiem górą Veronica (5750 m n.p.m), będącą najwyższym szczytem w Cordillera Urubamba. Dawniej nosiła ona nazwę Wayna Willca (Święty Młodzieniec). Potem zmieniono ją na Veronica, co w języku miejscowych oznacza Święte Łzy (to Weronika ociera chustą zakrwawioną twarz Jezusa). Góra otoczona jest kołnierzem z wiecznego śniegu. Nazywają go tutaj *malaga*.

żenie, że inkaskie imperium wcale nie upadło. Identyczne jak za czasów Inków bramy, wielkie kamienne bloki, takie same ogrodzenia, chociaż może bardziej niedbałe, tarasowe polećka z uprawami, a nawet ludzie, którzy ubierają się jak za dawnych czasów – wszystko to tworzy niezapomnianą atmosferę. Kochają to turyści, dla których Ollantaytanbo jest miastem mitycznym, a także znakomitym punktem wypa-

ŻYCIE JAK W IMPERIU

Ta przełęcz o dziwnej nazwie, kojarzona z pobliskim szczytem Veronica, znana jest dobrze rowerzystom, którzy decydują się stąd na organizowany przez biura podróży zjazd. Start – na wysokości 4330 metrów, do selwy, gdzie leży szesnastotysięczne Quillabamba (950 m n.p.m.), albo w stronę ładnego i starego miasteczka Ollantaytanbo (2800 m n.p.m.), ważnego miejsca na trasie do Machu Picchu.

To właśnie w Ollantaytanbo codziennie kilka tysięcy turystów przesiada się z autobu-

WSTYDLIWA VERONICA

Widok z przełęczy Abra de Malaga na malownicze serpenty schodzące w stronę selwy i miasta Quillabamba. W głębi pasmo niewysokich gór Umasbamba, a gdzieś z lewej strony, za chmurami, schowana Veronica z charakterystycznym śnieżnym kołnierzem.



FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUCZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



dowym na jedno- czy kilkudniowe wycieczki z góry, chociażby do Abra de Malaga.

Historycy twierdzą, że owa, odległa od Ollantaytambo o 43 kilometry, przełęcz stanowiła drogę ucieczki Inków przed Hiszpanami. Wycyfowali się powoli starym, sobie tylko znanym traktem, którego fragmenty do dzisiaj pozostały i na bazie którego zbudowano nową asfaltową szosę. Poprowadzono ją z boczami wąskiego kanionu, powyżej spienionego potoku wypływającego ze śniegów górskiego grzbietu. Szosa składa się głównie z serpentyn, a są ich tam setki, co z góry wygląda niezwykle malowniczo. Gorzej z dotarciem tam, zwłaszcza że oprócz ciężarówek i turystycznych busów nikt tędy nie jeździ. Autobus kursowy – zaledwie raz dziennie i zawsze ma komplet już w Cuzco. Startując z Ollantaytambo, można liczyć jedynie na drogą taksówkę.

Niektórzy jednak mają szczęście, bo jedynie za 20 soli, co jest równowartością 20 złotych, udało mi się dotrzeć na przełęcz. Nowy terenowy samochód z Indianinem mieszkającym po drugiej stronie przełęcz, jego żoną

oraz dwójką małych dzieci, a także workami z jedzeniem, zatrzymał się, kiedy pytałam miejscowych o transport na Abra de Malaga. Jak to dobrze znać języki!

TAJEMNICZY KOŚCIÓŁ NA PRZEŁĘCZY

Długa, głęboka i powykęczana dolina, z przysiółkami Ollantaytambo ciągnie się w nieskończoność. Dopiero w górnej partii rozszerza się i widać ośnieżone szczyty gór. Niestety na samej przełęcz przywitały mnie chmury, chłód i mżawka, chociaż było tam „zaledwie” ponad 4 tys. metrów n.p.m. Oszałamiających widoków brakowało ponoć z powodu zmiany klimatu, a także wpływu słynnego El Niño, ciepłego prądu we wschodniej części Pacyfiku. Pora sucha w tym roku zamieniła się w deszczową i Veronica ciągle się chowa.

Przełęcz wyglądała rzeczywiście smutno i ponuro. Przy placu, gdzie z turystycznego busa wypakowywali się rowerzyści, stały budy z blaszanymi daszkami podtrzymywanymi

żerdziami, które poowijano szmatami. Nie zachęcało to do spożycia zupy z *quinuoa* czy ryżu z jakimś sosem. Dokładnie na samej przełęcz, czyli w miejscu, z którego widać doliny po obu jej stronach, stał skromny, bielony, kryty blachą kościół z dwiema prostokątnymi wieżami. Był otwarty, więc weszłam.

Wnętrze mogło zaszokować. Ołtarz przypominał zbiór wieszaków na ornaty. Nie było tabernakulum, wiecznej lampki, chociaż płonęły świece. Nawet nie wiadomo było, pod jakim wezwaniem jest świątynia. Zapewne tylko miejscowi potrafią się poruszać w jej wnętrzu ze zrozumieniem. Kobieta sprzedająca przed kościołem święte obrazki, świece i *galletas* (ciastka) zdziwiła się, kiedy zakupiłam kilka *candelas*, aby je zapalić i ustawić przed jednym z anonimowych ornatów. Wszystkie były wyszywane i od dawna nieużywane. Niektóre przykryte plastikową folią. Dlaczego powieszono je na surowych, drewnianych krzyżach, często razem z czapkami, np. mundurowymi?

Na bocznej ścianie wisiał niezwykle obraz poświęcony Panu z Quyllur Rit'i. Może



ŚWIĘTY Z GÓR

W zgrzebnym wnętrzu kościoła na przełęcz, w miejscu przeznaczonym na ołtarz, wisiały stare ornaty. Na bocznej ścianie uwagę przykuwał obraz Chrystusa rozpiętego na skale, czyli czczonego przez Indian Pana z Quyllur Rit'i, prawdopodobnie patrona tej świątyni.

patronowi tego kościoła? U katolików takiego świętego nie ma, a jednak Peruwiańczycy, a przede wszystkim Indianie, czczą go tak samo jak Matkę Boską czy Chrystusa Ukrzyżowanego. Ten tutaj był akurat wizerunkiem Chrystusa rozpiętego na skale, namalowanym na obrazie przedstawiającym festiwal w Quyllur Rit'i. Napis na nim mówił o „błogosławieństwie dla mojego domu”. Czy to znaczy, że to obraz wotywny? A może kościół jest tylko przydrożną kaplicą, w której zostawia się swoje troski i składa prośby?

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

CHRYSTUS ROZPIĘTY NA SKALE

Sanktuarium del Señor de Quyllur Rit'i znajduje się wysoko w górach (4600 m n.p.m.), w paśmie szczytu Ausangate, wznoszącym się na 6384 m n.p.m. Z Cuzco dojeżdża się autobusem do miasteczka Tinki, gdzie kilka lat temu trafiłam na festę i niezwykle barwne wesele. Potem kawalek taksówką lub konno do wioski Mahuayani. Ale w czasie festiwalu, który odbywa się tuż po Zielonych Świątkach, autobusy kursują bezpośrednio do Mahuayani. Stamtąd wędruje się pieszo w stronę lodowców Qullqipunku i Sinaqara. Sanktuarium leży u ich podnóża.

W miejscu, w którym doszło do niezwykłego zdarzenia, znajduje się kościół. Stoi też krzyż upamiętniający śmierć 12-letniego

DUCH ZE ŚCIEŻKI

Zaproszenie na prywatną ścieżkę ekologiczną poświęconą zagrożonemu górnemu ptactwu. Poniżej na kamieniu – ofiarna miseczka z kukurydzą i kwiatami, przeznaczona dla duchów.



Marianito, pasterza, który zaprzyjaźnił się z Manuelo – „chłopcem wychodzącym ze śnieżnych gwiazd”. Historia ich przyjaźni, która zaczęła się w 1780 roku, a zakończyła 12 czerwca 1783, jest bardzo piękna i ma kilka wersji. Indianie wierzą, że Manuelo był Dzieciątkiem Jezus. Kiedy bowiem miejscowi duchowni chcieli chłopca schwytać, aby dowiedzieć się, kim jest, ten ukazał im się jako Chrystus Ukrzyżowany, a właściwie rozpięty na skale i otoczony płatkami śniegu. Inna wersja mówi, że zamienił się w krzew, na którym znaleziono Chrystusa zdjętego z krzyża,

ze świeżymi ranami. Jest też wersja podająca, że Manuelo zamienił się w kamień z wyrywaną podobizną Ukrzyżowanego.

Marianito bardzo przywiązał się do swojego przyjaciela, który pomagał mu paść stado krów i owiec. Codziennie rano czekał przed szafasem, w którym mieszkał mały pasterz. Przynosił mu chleb, rozmawiał z nim, pomagał prząść wełnę, wspólnie się też bawili. Marianito bezskutecznie błagał duchownych, aby odstąpili od złapania Manuela. W końcu silny szok doprowadził do zatrzymania jego serca. Zmarł w tym samym miejscu, w którym

zniknął Manuelo. Tam też został pochowany. Indianie czczą go jak świętego.

Z obrazu dwóch chłopców związanych wielką przyjaźnią powstał – Señor de Quyllur Rit'i. Właśnie obraz takiego Chrystusa – Pana Gwiazdzistego Śniegu – zobaczyłam w kościele na Abra de Malaga.

PTASIA GRZĘDA

Veronica nadal chowa się za chmurami. Może odsłoni się, kiedy wejdę na sześćdziesięciometrową grzędę? Około dwustu metrów od prze-

KAMIEŃ NA KAMIENIU

Stara twierdza w Ollantaytambo. W czasie rujnującego inkaską cywilizację najazdu Hiszpanów była ona ośrodkiem zbrojnego oporu, broniąc między innymi podejścia do nieodległej (60 km) stolicy Inków, Cuzco.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

RELAKS POD NALEŚNIKAMI

Kolorowe Indianki pod szarym kamiennym szałasem krytym strzechą. Odpoczywają w przerwie prac polowych. Uwagę zwracają nie tylko żywymi barwami, ale także charakterystycznymi nakryciami głowy w formie naleśników.

łączy widać rozwaloną drewnianą furtkę, a za nią ścieżkę prowadzącą do góry. Na rozległej łące pasą się krowy i niestety byki, które z zainteresowaniem pędzą w stronę pojawiającego się człowieka. Po szosie w dół mkną rowerzyści. Kilkadziesiąt metrów dalej, przy ścieżce na owej łące, umieszczono tablicę, że jest to prywatna strefa chroniona, w której żyją rzadkie, małe andyjskie ptaki o nazwie *Royal cinclodes*. Ponoć jest ich tylko 250 i z powodu stałego zagospodarowywania Andów są gatunkiem zagrożonym. Ktoś postawił na kamieniu glinianą miseczkę z czerwoną i żółtą kukurydzą oraz kwiatami. Ofiara dla duchów?

Ścieżka wyraźnie prowadzi w górę – na grzędę. Dochodzę tam, z jej grani widać piękną dziką dolinę z potokiem, która dotyka zboczy góry Veronica. Kolejne tablice informują o siedlisku innych zagrożonych ptaków: *Ash-breasted*, *Tit-tyrant*, *Tapaculo*, *Stripe-headed antpitta*. Nie mam pojęcia, co to za towarzystwo. Czasem któryś przeleci, ale o zrobieniu

zdjęcia nie ma mowy – nie chcą pozować. Ścieżka wiję się po zboczu, w dół doliny. Kamienna ławeczka i tablica zachęcają do odpoczynku. Ponoć stąd widać kondory. Dla ornitologów istny raj. Niestety Veronica jest nadal zasłonięta.

Pogoda zdecydowanie się psuje. Zaczyna mżyć. Na szczęście dróżka wchodzi w bardzo stary niski las porośnięty *queñoa*, drzewami o drobnych listkach i bardzo powyginanych pniach. Tym razem pod ochroną jest roślina – jej drewno jest tak twarde, że niewielkie kawałki mogą się palić przez całą noc, dając dużo ciepła. Zaczynam ewakuację.

Po dwóch godzinach schodzenia docieram do potoku wypływającego z lodowca pod Veronica oraz do rozległych łąk. W dole majączy kamienny, kryty dziurawą strzechą szałas, a jeszcze niżej czerwony blaszany dach szopy dla zwierząt. Kamienny mostek przykryty darnią prowadzi do szałasu. Na przeciwległym zboczu, po drugiej stronie potoku, kolorowo



ubrane Indianki pracują w polu. Na głowach mają kapelusze w kształcie naleśników. Teleskopem ściągają dwie odpoczywające pod okapem z trawy. Nie chcę podchodzić bliżej, bo miejscowi, zwłaszcza kobiety, wierzą, że fotografia zabiera duszę.

INKOWIE SOLARNI

Im bliżej szosy, tym więcej zdobyczy techniki. Pojawiają się nawet nieduże panele słoneczne, służące głównie do ładowania telefonów komórkowych. Niewiele domów w peruwiańskich Andach ma instalację elektryczną. Mieszkańcy otrzymują więc, w ramach projektów rządowych albo od organizacji międzynarodowych, solary. Nie stać ich jednak na doprowadzenie instalacji do domów. Zresztą te prezenty są na ogół tak mało skuteczne, że ich energia wystarcza tylko do naładowania telefonu. W jednej z wiosek położonych kilkadziesiąt kilometrów na wschód widziałam przy kamiennej kurnej chacie, oprócz solaru, także telefon satelitalny z talerzem. Urządzenia postawiono na posesji poganiacza mułów. Nie pomyślano jednak, że oba są przydatne dopiero wówczas, gdy mają instalację. Ten biedny *arriero* musiał więc schodzić kilka kilometrów niżej, aby naładować komórkę.

Kiedy dolina dociera do asfaltowej szosy, wszystko się zmienia. Nie ma już domków układanych z kamieni i przykrytych blachą ani tarasowych polettek czy kamiennych murków grodzących obejścia dla zwierząt. Są za to typowe dla miasteczek domy z ukwieconymi ogródkami, warzywniakami czy sadami.

Do Ollantaytambo zostaje kilkanaście kilometrów marszu serpentynami. Daje się je skrócić starą inkaską drogą, przy której czasem stoją resztki dawnych, nieczytelnych już strażnic. A potok powoli przeradza się w rzekę zmierzającą – tak jak i ja – do Świętej Doliny Inków. ◊

NOWOCZESNOŚĆ W DOMU I ZAGRODZIE

Typowe wiejskie obejście mieszkańców tutejszych gór. Uwagę zwraca jednak nietypowe w tym trawiasto-kamiennym pejzażu urządzenie – panel słoneczny do ładowania telefonu komórkowego (z prawej strony zdjęcia, na kiju).



MARIA GIEDZ

Dziennikarka, podróżniczka, doktor politologii, nauczyciel akademicki stosunków międzynarodowych w Wyższej Szkole Bankowej w Gdańsku. Przewędrowała kilka kontynentów, napisała wiele reportaży, w tym z rejonów objętych działaniami wojennymi (Irak, Balkany, Syria). Znawczyni problematyki kurdyjskiej, autorka książek: „Węzeł kurdyjski” (2002) i „Kurdystan, bez miejsca na mapie” (2010).





FILTRUJ!

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA HINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

Jeśli prześledzimy dyskusje na forach, okaże się, że większość uwagi poświęca się aparatom. Nowym korpusom, nowym matrycom, jeszcze większej ilości megapikseli, zaś milczeniem pomija się całą masę akcesoriów wykorzystywanych w fotografii. Rzadko możemy w takich miejscach przeczytać coś wartościowego o filtrach, statywach, wywalaczach, lampach błyskowych i ich wykorzystaniu w terenie. Postęp technologiczny i gonitwa za nowszym aparatem to 90 procent tematów na forach. Nie mam pojęcia dlaczego.

Jednymi z ważniejszych według mnie filtrów, z których korzysta niestety niewielu, są filtry szare połówkowe. Pozwalają one sfotografować krajobraz tak, aby przypominał on to, co widzi ludzkie oko. Potrafimy dostrzegać szczegóły scen o bardzo szerokiej rozpiętości tonalnej. Widzimy jednocześnie detale w cieniach i szczegóły w jasnych, silnie oświetlonych partiach tego, co oglądamy. Niestety żaden materiał światłoczuły – czy to negatyw, czy diapozytyw, czy matryca aparatu cyfrowego – nie da rady zarejestrować

światłem. Przystanąłem, przyłożyłem aparat do oka, zrobiłem zdjęcie i... rozczarowanie, ponieważ zdjęcie jest nijakie i w żadnym stopniu nie pokazuje miejsca w tak atrakcyjny sposób, w jaki je widziałem. Jest blade, brak mu kolorów i nie robi wrażenia. Wbrew pozorom to nie kwestia złego aparatu – raczej jak zwykle wina leży po stronie tego, który naciska spust.

Na takim etapie poprzestanie większość fotoamatorów. Sprzęt fotograficzny „zapropomował” im pewne ustawienia – pomierzył światło, ocenił balans bieli. Ktoś nacisnął na spust, a aparat „zrobił” zdjęcie. Zobaczmy jednak, co się stanie, gdy spędzimy trochę więcej czasu, aby to zdjęcie dopracować.

Niezadowolony z efektu ustawiłem aparat na statywie i założyłem dwa filtry: neutralny szary – Hoya PRO ND 1000 oraz szary połówkowy (Cokin 0.9 EV). Efekt działania filtrów szarych połówkowych i szarego neutralnego widoczny jest już na ekraniku aparatu. Jeśli zestawimy te dwie fotografie, okaże się nagle, że mówimy o dwóch skrajnie różnych obrazach. Jednym z nieciekawym niebem i niecie-

jest powiedziane, że fotografia ma być wierną kopią otaczającego nas świata. Fotografia zawsze będzie „oszustwem”. Pokazujemy trójwymiarowy świat na płaskim kawałku papieru, kolorowy świat w czerni i bieli, wreszcie sięgamy po filtry polaryzacyjne, które zwiększają nasycenie, lub sięgamy po długie czasy, aby pokazać rozmyty ruch wody, pojazdów czy gwiazd, tak jak nigdy nie widziało ich nasze oko. Nie bójmy się więc kreować obrazu.

Jak wyglądają filtry? Na ogół są to okrągłe, nakręcane na obiektyw kawałki szkła, jednak wspomniane wcześniej filtry szare połówkowe wyglądają trochę inaczej. Są to płytki wykonane ze szkła lub sztucznego tworzywa podzielone na połowy: szarą i bezbarwną. Filtr taki przyciemnia część kadru, podczas gdy jego reszta pozostaje niezmienną. Zaciemnienie filtra nie jest jednorodne. Stopień przyciemnienia zmienia się płynnie od najciemniejszego z jednej strony do zupełnie przezroczystego z drugiej. Tak więc filtry przyciemniają tylko połowę obrazu – stąd właśnie nazwa połówkowy. Filtry

nie wyobrażam sobie, bym ruszając na dowolny wyjazd – czy to daleką fotowyprawę, czy kilkudniową przechadzkę po górach – nie miał w torbie filtrów. Tymczasem jest to rzecz, którą z niewiadomych przyczyn fotografujący traktują po macoszemu.

tak dużej rozpiętości tonalnej. Matryca nie rejestruje jednocześnie prawidłowo i jasnego nieba, i detali w cieniu. O tym, jak ważne są filtry, chcę pokazać na przykładzie kilku fotografii.

Wędrując po Lofotach, trafiłem na widok, który bardzo przypadł mi do gustu. Ostre szczyty lekko przyprószone śniegiem, zatoka z turkusową wodą, jesienne trawy i chmury oświetlone zachodzącym

kawą wodą, zaś drugim, na którym niebo przypomina takie, jakie widzieliśmy ze szczytu, i z wodą w zatoce przypominającą zmatowione szkiele.

Szczegóły z nieba wydobyliśmy, stosując filtr połówkowy. Wodę w zatoce przemieniliśmy dzięki gęstemu filtrowi szaremu. Oczywiście jeden z obrazów jest trochę odrealniony. Nasze oko nie widzi czegoś takiego, ale przecież nigdzie nie

te, oprócz gęstości (czyli stopnia przyciemnienia), różnią się od siebie również sposobem przejścia (wersje hard i soft). Oznaczenia te wskazują, czy granica między ciemnym a jasnym będzie płynna, czy ostra.

Jeżeli zastanawiacie się, czy można filtr zastąpić późniejszą obróbką, odpowiedź brzmi: „nie”. Owszem, można przyciemnić część zdjęcia w programie graficznym.



Ale jeżeli podczas wykonywania fotografii fragment będzie „przepalony”, czyli pozbawiony informacji, to jakkolwiek byśmy nie obrabiali zdjęcia, przepalone miejsce cały czas pozostanie białą plamą.

Najlepiej kupować kwadratowe lub prostokątne filtry typu Cokin. Tylko filtry umieszczane w specjalnych mocowaniach (holderach) można przesuwając tak, aby gradacja zawsze zaczynała się od linii horyzontu. W kołowych filtrach nakręcanych granica między przyciemnioną a nieprzyciemnioną częścią zdjęcia zawsze wypada w połowie kadru. Rzadko przecież w ten sposób kadrujemy. Fotografując zgodnie z zasadami kompozycji, horyzont umieszczamy lekko pod lub lekko powyżej połowy kadru. Oczywiście są sytuacje, kiedy te zasady łamiemy, należą one jednak do rzadkości.

Oprócz „szarych połówek” dość często korzystam z gęstych filtrów szarych. Był to drugi wykorzystany w tej fotografii filtr. Sięgamy po nie, gdy chcemy wydłużyć czas ekspozycji. Pokazać ruch, rozmytą wodę, światła ulicy w formie kolorowych smug albo wykorzystać tak długie czasy naświetlania, aby ludzie idący ulicą ulegli na zdjęciu rozmyciu i wręcz przestali być widoczni. Im ciemniejszy filtr, tym łatwiej o taki efekt. Gęste filtry są oznaczane ND200, ND400 czy ND1000 i pozwalają właśnie na stosowanie długich czasów ekspozycji w jasny, słoneczny dzień. Te trzy rodzaje filtrów Hoya PRO ND staram się zawsze mieć w torbie.

Sięgamy po takie gęste szare filtry choćby w fotografii krajozobowej, zawsze kiedy chcemy rozmazać płynący strumień, ruch chmur czy fale morskie. Oczywiście nie jest to najczęściej stosowany filtr, ale daje duże możliwości, jeśli chodzi o kreację zdjęcia. Na Lofotach dzięki zastosowaniu tego właśnie filtra udało mi się pokazać wodę bez fal i wydobyć jej kolor oraz rozmyć fale uderzające o brzeg. Jak widać, warto go stosować w połączeniu z filtrami połówkowymi. Jednoczesne użycie obu filtrów może przynieść ciekawe efekty. ◉

Marcin Dobas

Specjalizuje się w fotografii podróżniczej, krajozobowej, przyrodniczej oraz podwodnej.

Jest ratownikiem górskim oraz pilotem wycieczek. Fascynują go odległe, nietknięte przez człowieka miejsca. Angażuje się w edukację fotograficzną, prowadzi warsztaty i fotowyprawy.
www.dobas.art.pl

FOTOFORUM 2

Iran
ANITA DEMIANOWICZ 6Francja
ELŻBIETA PAWELEK 9Senegal
EMILIA HINC 13Serbia
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY 18

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN 24Turyści i inne przypadki
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ 27Liban
MARCIN KOLPANOWICZ 28

NAVIGATOR 32

Peru
MARIA GIEDZ 34Fotograf w drodze
FELIETON MARCINA DOBASA 38Haiti
PIOTR KRUZE 39ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO 43

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO 54

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



Piotr Kruze

BEZRADNA NIEPODLEGŁOŚĆ

Kontrasty w tym kraju są niewyobrażalne. Tutaj nie ma nic „pomiędzy”. Pięć minut od placówki dyplomatycznej znajduje lokalne targowisko. Gdy tam idę, muszę patrzeć pod nogi, bo w chodnikach i jezdni zdarzają się metrowe dziury. W ogromnym kurzu handluje się owocami, kurczakami, chlebem, ciuchami i oenzetowskimi lekami. Spacer po bazarze pozwala zrozumieć, czemu na Haiti wybuchła epidemia cholery.



Między stertami śmieci waleją się psy i szczury. Na skrzyżowaniach stolicy, Port-au-Prince zalega cuchnąca woda. Raul – poznany w internecie Peruwiańczyk, który odebrał mnie spod dworca – ostrzegł, że bym nie jadł niczego kupowanego na ulicy. Nie musiał dwa razy powtarzać. Kawalek dalej położony był nowoczesny supermarket. Przy wjeździe stali ochroniarze z długą bronią i w zbrojach, jakie w Polsce nosi prewencja. W środku zakupy robili sami dyplomaci, pra-

cownicy organizacji humanitarnych oraz bogaci Haitańczycy. Wszystko jest tu sprowadzane z zagranicy.

NIEPOKORNY KLEJNOT

W niedzielę pojechałem do centrum. Moim przewodnikiem był Harold, Haitańczyk mówiący trochę po angielsku. Raul powierza mu wszystkich swoich couchsurferów. Głównym punktem miasta jest plac, wokół którego stoją pomniki czterech ojców niepodległości: To-

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



MEMENTO

Ruiny katedry w Port-au-Prince, zniszczonej podczas trzęsienia ziemi 12 stycznia 2010 r. Epicentrum znajdowało się 25 km od miasta. W całym kraju zginęło 316 tysięcy osób.



BŁĘKITNY PATROL

Wojska misji stabilizacyjnej ONZ działają tu od 2004 roku w celu „niedopuszczenia do dalszych niepokojów w kraju, zagrażających międzynarodowemu pokojowi i bezpieczeństwu w regionie”. W roku 2010 mandat misji rozszerzono o pomoc i odbudowę państwa po kataklizmie.

us-saint L'Ouverture, Dessalines, Christophe i Pétion. Choć za życia często z sobą walczyli (Pétion i Christophe podzielili Haiti na dwa państwa i władali odpowiednio – republiką i cesarstwem), teraz ich posaggi dumnie wznoszą się w stolicy. W 1804 roku wyrwali niepodległość od potężnej Francji, przed którą drżał cały ówczesny świat. Murzyńskiego powstania nie był w stanie stłumić sam geniusz wojny Napoleon, który nie chciał pogodzić się z utratą „klejnotu Antyli”. Pierwszy konsul na San Domingo stracił kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy i swojego szwagra, generała Leclerca.

Haiti jako drugi kraj na zachodniej półkuli zrzucił więc jarzmo kolonializmu. Usunięto białych plantatorów i zaczęto budować pierwsze we współczesnym świecie państwo czarnych, czego niestety oplakane skutki widać do dzisiaj. Historia Haiti i afrykańskiej Liberii uczy, że nie ma gorszego władcy od wyzwolonego niewolnika. Położona nieopodal Jamajki była brytyjską kolonią aż do lat 1960. – teraz jest jednym z najbogatszych państw karaibskich. Także sąsiednia Dominikana w porównaniu z Haiti wydaje się być rajem i ostoją cywilizacji.

Ruiny tutejszej katedry przypominają o trzęsieniu ziemi sprzed prawie sześciu lat. Po drodze mijamy brazylijskie patrole żołnierzy ONZ w błękitnych hełmach. Uwagę przykuwają też autobusy pomalowane we wszystkie kolory tęczy. W przeciwieństwie do znajdującego się nieopodal Pałacu Prezydenckiego katedra nie jest odbudowywana. Dla niezliczonych turystów ma być obowiązkowym punktem programu. Podobnie jak Targ Żelazny, gdzie można kupić lokalne wyroby. Po blisko 30-minutowym spacerze za kilka dolarów kupuję jakieś drewniane figurki. Pytam, czy mają

może obraz Czarnej Madonny z bliźną. Mieli. Być może charakterystyczna podwójna bliźna na jej prawym policzku jest wzorowana na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej, która na Haiti trafiła wraz z polskimi żołnierzami Napoleona. Wracamy tą samą drogą wśród strasznie wyglądających domów i pustych drewnianych straganów. Niedziela nie jest dniem pracy. Mimo niewielkiego ruchu Harold nie rozpęda się. Musi uważać na zwały śmieci stojące na skrzyżowaniach. Powoli zaczynam przyzwyczajając się do smrodu.

STOLICA BIEDY I UPADKU
Centrum milionowego i stołecznego Port-au-Prince. Haiti jest najbiedniejszym krajem zachodniej półkuli i jednym z najuboższych w świecie – 153. miejsce pod względem rozwoju i zamożności. Z biedą i wszechogarniającym nieporządkiem nie radzą sobie kolejne rządy.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRĄN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



U DALEKICH KUZYNÓW

Autor reportażu z proboszczem parafii Cazale – wioski zamieszkałej przez potomków polskich legionistów Bonapartego, którzy po nieudanej kampanii Francuzów pozostali na wyspie jako jeńcy lub dezertrzy. W kaplicy obok kościoła znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

BIAŁE GETTO

Raul był jednym z najlepszych couchsurferów, jakich miałem do tej pory. Znalazł dla mnie czas nawet w swoje urodziny. Prosto z dworca pojechaliśmy na imprezę. Na zamkniętym luksusowym osiedlu bawili się biali. Dominowali Latynosi, dlatego królowała salsa. Tańczono wokół basenu oświetlonego lampami, zupełnie jak w filmach. Wzbudziłem ogólną wesołość, mówiąc, że jestem turystą i przyjechałem na Haiti... poznać.

Trzeba przyznać, że ci z ONZ faktycznie pracują tutaj ciężko, po dziesięć godzin dziennie. Na weekend czekają z utęsknieniem. Biali żyją trochę jak w getcie. Nie jest ich zbyt wielu, poznają się i spotykają właśnie w weekendy. Nie ma tu kin, teatrów czy centrów handlowych. Do tego dochodzą przerwy w dosta-

wach wody czy prądu. (Bogatsze domy mają trzy źródła energii elektrycznej: sieć miejską, akumulatory ładowane bateriami słonecznymi oraz agregaty). Mało kto ma przyjaciół Haitańczyków. Po ulicach chodzi się tylko w dzień. W czasie jazdy samochodem trzeba zamykać drzwi, bo jasna skóra przyciąga ulicznych żebraków, którzy krążą wokół pojazdów, kiedy te stoją w niewyobrażalnie długich korkach. Kiedy nie dostaną żadnych pieniędzy, potrafią otworzyć drzwi i zabrać pierwszą rzecz, jaka wpadnie im w ręce.

Większość z poznanych białych została co najmniej raz napadnięta. Na Raulu pół roku temu rozbito butelkę. Skończyło się na dziesięciu szwach i zabranym portfelu. Dodał, że po pięciu latach spędzonych na misjach w Afryce można do tego przywyknąć. Pogo-

dził się też z samotnością. Normalne życie w cywilizowanym miejscu szybko go nudzi. To jest dobre na wakacje. Pytałem, czemu akurat wybrał Haiti. Odpowiedział, że stąd ma tylko 8 godzin samolotem do Limy, a inne kraje były jeszcze gorsze. Jakie? – *Afganistan*.

Zadaję sobie pytanie: po co ja tutaj przyjechałem? Chyba chciałem sobie udowodnić, że jestem w stanie pojechać wszędzie i nic nie jest mi straszne. Miałem nawet za sobą podróż *tap-tapem*, czyli lokalnym autobusem przerebionym z pick-upa. Po francusku umiem tylko powiedzieć: *bonjour, merci i voulez-vous coucher avec moi ce soir*, ale duży odsetek chorych na AIDS skutecznie zniechęca do zadawania tego pytania. Czasami pomaga hiszpański czy angielski – bo też prawie każdy żebrak potrafi powiedzieć: „Give me one dollar, please”.

CZARNY WERSAL

W Port-au-Prince spędziłem ponad tydzień. Czas było ruszać dalej – do Cap-Haitien. Wpakowałem się do starego amerykańskiego autobusu szkolnego, ostrożnie ominąwszy dziury w podłodze. Kierowca był królem drogi, mknął jak szalony, nie zatrzymując się ani nie zwalniając. Rowerzyści i wolniejsze samochody przyskaki na pobocze. Pasażerowie co chwila krzydzeli do szofera, że trochę przesadza, ale na niewiele to się zdało. W końcu zatrzymaliśmy się na jakiś posiłek. A kiedy poszedłem na stację kupić coś do jedzenia, mój autobus zaczął odjeżdżać. Rzuciłem się w pogoń, budząc powszechną wesołość, bo król szosy przejechał kilkaset metrów tylko po to, aby przeparkować.

U celu podróży znalazłem najpierw hotel (w Haiti są one dwa razy droższe niż w sąsied-

BIAŁY PRZYJECHAŁ

W haitańskich wioskach czas płynie wolno, a wizyta białego człowieka zawsze jest wydarzeniem.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

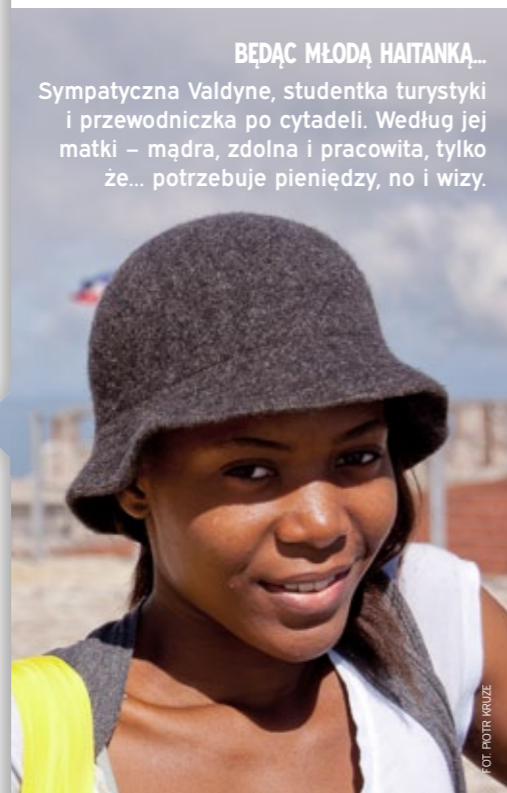
Polska, której nie ma 60

AMERYKA PÓLNOČNA | Haiti



PRZYGOTOWANI NA FRANCUZÓW

Największa atrakcja turystyczna – twierdza La Citadelle la Ferrière w pobliżu Cap-Haïtien. Jej zadaniem miała być obrona wyspy przed ponownym francuskim najazdem. Zgromadzona amunicja wystarczyłaby na rok oblężenia.



BĘDĄC MŁODĄ HAITANKĄ...

Sympatyczna Valdyne, studentka turystyki i przewodniczka po cytadeli. Według jej matki – mądra, zdolna i pracowita, tylko że... potrzebuje pieniędzy, no i wizy.



UWAGA TSUNAMI!

Dziewiętnastowieczne śródmieście Cap-Haïtien. Z prawej widoczny niebieski znak ostrzegający przed niszczącymi tsunami, które towarzyszą trzęsieniom ziemi.

niej Dominikanie – pokój bez klimatyzacji to 35 USD). Następnego dnia poszedłem poznać drugie miasto Haiti, zresztą dużo ładniejsze niż stolica. Ostatnie trzęsienie ziemi nie zniszczyło go, a centrum zachowało swój dzie-

więtnastowieczny charakter. Przy ulicach stoją barwne domy w stylu kolonialnym. Ogólnie Cap-Haïtien stwarza wrażenie miejsca bardziej przyjaznego i bezpiecznego niż Port-au-Prince. W oczy rzucają się jeszcze znaki ostrzegawcze

przed tsunami. W razie pojawienia się wielkiej fali trzeba szybko uciekać do góry.

W pobliżu miasta znajduje się La Citadelle la Ferrière (osiemnastowieczna twierdza) oraz ruiny pałacu Sans Souci – siedziby króla. Są to jedne z niewielu prawdziwych atrakcji turystycznych Haiti. Miałem szczęście zwiedzić je z Haitanką Valdyne. Studiowała turystykę i chętnie zgodziła się towarzyszyć mi w wycieczce do cytadeli. (Przy okazji jako zatwardziała adwentystka próbowała mnie nawrócić). Dzięki niej miałem gwarancję, że wszędzie trafię za normalną stawkę, ona zaś była zadowolona, że poznała obcokrajowca.

W słoneczny dzień cytadela robi wspaniałe wrażenie. Niczym orle gniazdo spoczywa na szczycie góry, a same jej mury wznoszą się na wysokość 40 metrów. Prowadzi tam tylko jedna droga, bo poza tym twierdza otoczona jest gęstymi krzakami bądź przepaściami, co czyniło ją kiedyś niemożliwą do zdobycia. Turyści odwiedzający fortecę mogą też podziwiać ogromne zasoby amunicji, które miały wystarczyć na całoroczne oblężenie. Budowano ją przez 15 lat. Z rozkazu władcy Królestwa Haiti, Henryka I Christophe'a, pracowało tu dwadzieścia tysięcy robotników. W razie ewentualnego francuskiego ataku na wyspę cytadela miała służyć jako schronienie dla króla i jego dworu, który normalnie rezydował w położonym poniżej pałacu Sans Souci. Z tej wspaniałej królewskiej rezydencji, która miała dorównać Wersalowi czy Poczdamowi, zachowały się tylko ruiny. Mimo że zniszczony, pałac oddziałuje jednak na wyobraźnię. Spacer wśród jego murów pozwala na przykład wyobrazić sobie megalomanię króla Henryka...

Z wędrówki po historii przeniósł nas do współczesności wrzask kilkudziesięciu przedszkolaków, którzy bardzo ucieszyli się na widok białego turysty. Ruszyła szarża w naszą stronę, dzieciaki otoczyły mnie, a co odważniejsi dotykali mojej dziwnej skóry, którą zazwyczaj ogląda się tylko w telewizji.

EGZOTYCZNY NARZECZONY

Na koniec Valdyne poprowadziła mnie do swojej rodzinnej wioski. Nie wiodła tam właściwie żadna utarta droga. Kilkakrotnie nawet

Pascal

pokręć się po świecie



www.pascal.pl

R E K L A M A

pokonywaliśmy rzekę w płytszych miejscach. Widać było, że Valdyne chciała się wszystkim pochwalić egzotycznym znajomym. Przedstawiła mnie swojej mamie i siostrze, i jeszcze bratu, i sąsiadce, i sprzedawczyni z pobliskiego sklepu.

Mama po angielsku zapytała, czy jestem chłopakiem jej córki. Ale nie zdążyłem odpowiedzieć, bo zaraz zarzuciła mnie potokiem słów – o tym, że Valdyne jest taka mądra, i zdolna, i pracowita, i że tak bardzo chce podróżować. Tylko że potrzebuje pieniędzy i wizy... *Że już jutro wyjeżdżam? Pewnie pracuję w Port-au-Prince? – Aaa... turysta. Ale musisz do nas wrócić w przyszłym roku! Konieczność! Obiecuj to mojej córce.*

Dla dobra polsko-haitańskiej przyjaźni dyplomatycznie przyrzekłem, że wrócę. ○



PIOTR KRUZE

Podróżnik od urodzenia – na świat przyszedł w czasie wyjazdu rodziców. Z okazji zdobycia dyplomu inżyniera wybrał się do Ameryki Południowej. Ostatnio był na Karaibach i w Ameryce Centralnej. Miłośnik gór, historii wojskowości, znamowany talent piłkarski. Między podróżami opracowuje po Warszawie, współautor strony www.anegdotywarszawskie.pl.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA HINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUCZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



Zdjęcia powstawały podczas służbowych oraz prywatnych wypraw pracowników Tatrzańskiego Parku Narodowego po górskich szlakach. Obiektywy aparatów – czy to klasycznych lustrzanek, nowoczesnych cyfrówek, czy też kieszonkowych smartfonów uzbrojonych w specjalne powiększające soczewki – przez lata rejestrowały wszystko, co stało na ich drodze. Prezentujemy niektóre z tych fotografii, więcej zaś obejrzeć można w albumie „Opowieści z serca Tatr”.

OPOWIEŚCI Z SERCA TATR

**MAREK
GROCHOLSKI**

Skalny kocioł pod Przełęczą Tetmajera od strony Doliny Wielickiej. Postać na zdjęciu to Andrzej Maciata, ratownik TOPR. Ale to nie akcja ratownicza, a wyprawa w stylu dawnych poszukiwaczy skarbów, według ustnych wskazówek. „Kiedy miniesz Długi Staw, zejź z ścieżki i kieruj się tam, gdzie język piargów sięga najwyżej pod ścianę. Idź po piargu, aż się skończy, przekrocz żlebik i wejź na pochyłą płytę. Popatrz w górę, zobaczysz nad sobą metalową tabliczkę i kawałek łańcucha”. Tak można znaleźć „tajną” ferratę Tatarki. Kulminacją wycieczki był szczyt Gerlachu.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

MARIA
KROL

Czarny Staw pod Rysami w listopadzie. Przyprószone świeżym śniegiem skalne ściany tworzą wyjątkowy zestaw barw. Doskonała przejrzystość powietrza pozwoliła uzyskać na zdjęciu idealne odbicie w tafli jeziora.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



**MAREK
GROCHOLSKI**

Żabie Stawy Mięguszwieckie, widok z Kotlinki pod Wagą. Śnieg i lód na skałach, przenikliwe zimno. Całe szczęście, że po takiej wyprawie można ogrzać się w schronisku pod Rysami, przy ogromnym piecu.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA FIŃCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

MARCIN
BUKOWSKI

Trasa granią Ornaku w stronę Bystrej. Licha zima, mało śniegu, narty i sprzęt fotograficzny na plecach ciężą. Zachód za dwie godziny, sił coraz mniej. Wierzchołek Bystrej skrył się w chmurach i niestety zachodu słońca nie było widać...

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA FIINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

PIOTR
KRZAN

Dorośla koza (samica kozicy tatrzańskiej *Rupicapra rupicapra tatrlica*), zgryzająca porosty na skale granitowej w masywie Czuby Goryczkowej. Zdjęcie zostało zrobione jesienią, tuż po pierwszych sygnałach nadchodzącej zimy. Było mroźno, leżał świeży śnieg, wiał przenikliwy wiatr. Zaczynał się trudny czas dla mieszkańców Tatr. Po okresie dostatku pożywienia trzeba będzie przez kolejne miesiące walczyć o przetrwanie w surowym wysokogórskim świecie.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA HINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

TADEUSZ
ZWIJACZ

Dolina Mułowa pod ścianą Krzesanicy w Tatrach Zachodnich. Kierdel kozic wszedł na płat zeszłorocznego śniegu i spędził tam kilkanaście minut. Kozice gasiły pragnienie, zjadając śnieg, młode wybiegały w górę i zbiegały w dół, ślizgając się. Potem kierdel zszedł z płatu i skierował się na trawiaste płaszczyzny.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA FIŃCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

FILIP
ZIĘBA

Ten ciekawski maluch to ulubieniec pracowników TPN. Zdjęcie zrobione było cztery lata temu, dziś niedźwiadek jest dużo większy. Niedźwiedzica co dwa lata rodzi zimą w gawrze od jednego do trojga młodych i opiekuje się nimi przez półtora roku. Młode chodzą wszędzie za matką, ale z upływem czasu odchodzą od niej coraz dalej, w kwietniu-maju przebywają w odległości do 50 m, a na jesieni nawet 100-200 m. W polskiej części Tatr każdego roku obserwuje się od jednej do trzech niedźwiedzic z młodymi.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA FIINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60



JÓZEF BOBAK

Przygotowanie do wyjścia owiec z wypasu (tzw. redyk jesienny) na Wielkiej Polanie Kuźnickiej. Bohaterem zdjęcia jest juchas Wojciech Skupień „Miescyn”, który juchasił u bacy Andrzeja Staszla „Furtka”. Na drugim planie występują owce dwóch ras charakterystycznych dla tatrzańskich rejonów: polska owca górska i cakiel podhalański.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA FIINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

**ZBIGNIEW
MIERCZAK**

Gacek brunatny, zwany też wielkouchym (*Plecotus auritus*) należy do rzędu nietoperzy z rodziny mroczkowatych. Jest aktywny w nocy, poluje wtedy na owady, które stanowią niemal sto procent jego diety. W naturze można go pomylić tylko z innym gackiem – szarym, ale jego ogromne uszy odróżniają go od całej reszty nietoperzy. Gdy nie lata, tych uszu można jednak nie zobaczyć, bo w czasie spoczynku chowa je pod skrzydłami.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA FIŃCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRĄNTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

ZBIGNIEW
MIERCZAK

Smużka leśna (*Sicista betulina*) jest gryzoniem z rodziny skoczkwatych. Ma około 5 centymetrów długości i niemal dwukrotnie dłuższy ogon. Świetnie wspina się po roślinach i krzewach, prócz sprawnych łapek używa do tego celu również ogonka, podtrzymując się nim i balansując. Odżywia się głównie owadami. Zapada w sen zimowy na około siedem miesięcy, a gdy nie jest aktywna, popada w torpor, czyli nad ranem zwykle zasypia na kilka godzin, obniżając temperaturę swojego ciała.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZFrancja 9
ELŻBIETA PAWELEKSenegal 13
EMILIA HINCSerbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRANTuryści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJLiban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZFotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASAHaiti 39
PIOTR KRUZEŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

Jedzenie to nieodzowna, a często również jedna z przyjemniejszych stron podróży. Zdarza się, że z egzotycznych wypraw oprócz pamiątek przywozimy także kulinarne przepisy. I choć pewnie w domu żadna potrawa nie będzie smakować tak samo jak tam, w odległych krajach, to jednak próbujemy te smaki odtworzyć. Nie zraża nas nawet brak oryginalnych składników, które twórczo zastępujemy dostępnymi u nas. W końcu, po-

dobnie jak nie ma jednej receptury na bigos czy żurek, nie istnieje też jeden słuszny przepis na lasagne, soliankę czy zupę tom yum.

Gotowi jesteśmy przetestować każdy nadesłany przez Czytelników przepis. Najsmakowitsze opublikujemy na łamach tej rubryki.

Podejmiemy każde kulinarne wyzwanie!

Pho to jedno z najbardziej popularnych dań wietnamskich. Jest to gęsta zupa podawana w dwóch wersjach – z kurczakiem i wołowiną, inne składniki często różnią się w zależności od rejonu. Ta zupa podawana jest zarówno na śniadanie, obiad, jak i kolację. Spożywa się ją pałeczkami, a na końcu wypija bulion.



PHO z KURCZAKIEM

🕒 30 MINUT 🍴 4 OSOBY

🍴 SKŁADNIKI:

500 g piersi z kurczaka
3 litry bulionu drobiowego
3 łyżki sosu rybnego
3 ząbki czosnku
3 łyżki startego korzenia imbiru
3 łyżki przyprawy sambal oelek
limonka
cytryna
5 dymek
świeża kolendra
10 grzybów shitake
pół opakowania makaronu ryżowego
puszka kielków fasoli

👉 Do bulionu dodać imbir, przeciśnięty przez praskę czosnek, sos rybny i pokrojone w plastry grzyby. Doprowadzić do wrzenia, gotować przez dziesięć minut. Następnie wcisnąć sok z połowy cytryny i połowy limonki, dodać sambal oelek i kurczaka, gotować przez pięć minut. Po zdjęciu z ognia wsypać posiekaną dymkę i kolendrę. Makaron ryżowy przygotować według instrukcji na opakowaniu. Do misek włożyć porcję makaronu i kielków, zalać zupą, doprawiać do smaku limonką, cytryną i przyprawą sambal oelek.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

TECHNOLOGIE OŚWIETLENIA
W MINICZOŁÓWKACH PETZL

JASNA STRONA MOCY



Latem weszła na rynek nowa kolekcja latarek czołowych Petzl, zwanych popularnie (ze względu na wagę i niewielkie rozmiary) miniczołówkami. Ich zalet nie trzeba reklamować. Lekkość, wygoda użytkowania i dobry stosunek oferowanego światła do ceny przysparzają im stałych fanów od lat. Jeśli dopiero stoimy przed wyborem czołówki idealnej, warto wiedzieć, czym się kierować. Usystematyzujemy modele w zależności od zastosowanych w nich technologii oświetlenia, co „rozjaśni” kwestię wyboru światła odpowiednio do naszych potrzeb.

CIEKAWOSTKA:

Światło o stałej mocy, przykładowo 110 lumenów przez 50 godzin, wymaga równowartości 75 baterii AAA.

Do tej serii należą czołówki: Tikka®+ oraz Tikka® XP. Są wystarczająco mocne,

by stosować je do bardziej wyczynowych aktywności. W lesie, w górach, na wakacjach – będą przydatne i niezawodne, m.in. dzięki możliwości zastąpienia zużytych baterii nowymi (przewaga nad latarkami akumulatorowymi). Przeznaczone do różnorodnych czynności outdoorowych dzięki trzem trybom oświetlenia i „dopalaczowi” Boost oraz oświetleniu czernonemu w trybie stałym lub pulsującym. Zasilanie: 3 baterie AAA/R03.

CIEKAWOSTKA:

Czas świecenia latarek serii Active można wydłużyć dwukrotnie, stosując zamiast alkalicznych – baterie litowe lub akumulatorki!

sywności wiązki światła, zapewniając optymalną moc i czas świecenia. Poziom oświetlenia dostosowuje się do jasności otoczenia – obiekty bliższe oświetlane są przyjemnym rozproszonym światłem, a im dalej jest doświetlany obiekt, tym jaśniejsza i bardziej skupiona staje się wiązka. Zmiana dzieje się w sposób automatyczny, płynny i natychmiastowy – światło podąża za wzrokiem – a ilość manipulacji ręko-

mem oświetlenia. Najmocniejsza, skupiona wiązka światła rywalizuje z mocniejszymi czołówkami, oświetlając odległe cele – np. szczegóły szlaku. Nie tracąc nic z poręczności i kompaktowości najprostszyc miniczołówek, dostarczają też poważnego narzędzia do wyrafinowanych aktywności terenowych. Krótko mówiąc, wiele dobrego w jednym. ○



WARTO WIEDZIEĆ

Odczytując parametry laterek, zwróćmy uwagę, że często podawane są maksymalne „osiągni” sprzętu: znaczna moc światła łączy się z bardzo długim czasem świecenia. Są to jednak parametry dla różnych trybów – moc światła w trybie maksymalnym i czas świecenia w trybie minimalnym. Warto przeanalizować dokładnie parametry latarki.

W najnowszej ofercie Petzl latarki czołowe przyporządkowane są do kilku serii. Kryterium podziału wynika z jakości oświetlenia (mocy światła) oraz z charakterystyki zużycia baterii i jej rozładowania. Najprostsze i najbardziej popularne miniczołówki dzielą się na trzy grupy:

OŚWIETLENIE CLASSIC
Latarki czołowe z serii Classic opisuje technologia **Standard Lighting**. Są zasilane w standardowy sposób, bezpośrednio



nie ze źródła energii, bez udziału układu sterującego. Oznacza to, że podczas pierwszych kilku minut po włączeniu latarka świeci bardzo mocno, a w miarę

upływu czasu intensywność oświetlenia zmniejsza się na skutek stopniowego rozładowywania baterii – tym szybciej, im większa moc „zadana”

była na początku świecenia. Deklarowana moc odpowiada maksymalnej mocy światła mierzonej po włączeniu latarki. Zasilanie to trzy baterie AAA/R03.

Do przedstawicieli tej serii należą: Tikkina®, Tikka®/Zipka®. Są to podstawowe modele, niezwykle przydatne na co dzień w aktywnościach rekreacyjnych, jak wieczorny spacer, podróż, rodzinne biwaki, przebywanie na campingu. Nadają się doskonale do awaryjnych napraw, zarówno w domu, gdy „wysiądzie” światło, i w terenie, gdy trzeba

zajrzeć pod maskę samochodu, znaleźć coś na mapie itp. Dwa tryby oświetlenia są proste do przełączania i intuicyjne w użyciu.

OŚWIETLENIE ACTIVE

Latarki czołowe Active wykorzystują technologię **Constant Lighting**, czyli stabilizację poziomu oświetlenia. Zintegrowany system elektronicznego za-



rządzenia energią zapewnia tym latarkom stałą moc światła w czasie z góry zadeklarowanym dla każdego trybu. Oświetlenie stałe daje użytkownikowi komfort korzystania ze światła, które nie zmniejsza się mimo upływu czasu i rozładowywania baterii. Gdy skończy się faza oświetlenia stałego, a źródło energii jest prawie całkowicie wyczerpane, czołówka automatycznie przechodzi w tryb rezerwow. Zapewnia on mniejszą ilość światła, ale świeci przez kilkadziesiąt godzin i jest wystarczający do dokończenia aktywności.

OŚWIETLENIE PERFORMANCE

Seria Performance to najbardziej zaawansowane latarki czołowe, wyposażone w technologię **Reactive Lighting**. Dzięki niej latarki same dostosowują oświetlenie do okoliczności i potrzeb użytkownika. Odpowiada za to system elektronicznego sterowania mocą światła, kontrolowane go za pomocą umieszczonego w reflektorze czujnika światła odbitego. Czujnik ten umożliwia automatyczne i błyskawiczne dostosowanie kształtu i inten-



by uzyskać oczekiwany rodzaj wiązki. Można ich używać tradycyjnie, przełączając różne tryby wg uznania, lub zdać się na automatyczne sterowanie pozio-

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

3 W 1 CÓŻ TO TAKIEGO?



Niewiele osób wie, że marka Lafuma jako pierwsza na rynku zaprezentowała zestaw kurtki membranowej z wewnętrzną wpinką, określając ją jako zestaw 3 w 1. Zaczniemy od objaśnienia idei, która zapoczątkowała produkcję tego typu zestawów.



W iadomo, że ubieranie się na tzw. cebulkę jest najbardziej skutecznym sposobem zabezpieczenia się przed zimnem. Dlatego też w sklepach outdoorowych znajdziemy różnego rodzaju kurtki, polary, cienkie kurtki puchowe lub syntetyczne, które mają zapewnić nam komfort termiczny. Kurtkę 3 w 1 możemy nosić w trzech wariantach: jako zestaw, jako samodzielną kurtkę zewnętrzną lub jako samodzielną kurtkę wewnętrzną. Warto też zwrócić uwagę, że współczesne kurtki 3 w 1 składają się



Warto więc zwrócić uwagę na parametry membran, które podaje producent. Lafuma oferuje dwa typy membran: Gore-tex® i membranę Climactive®, obie nieprzemakalne i dobrze oddychające. O komforcie termicznym zestawu 3 w 1 decyduje rodzaj kurtki wewnętrznej.

Warto też zwrócić uwagę na parametry membran, które podaje producent. Lafuma oferuje dwa typy membran: Gore-tex® i membranę Climactive®, obie nieprzemakalne i dobrze oddychające. O komforcie termicznym zestawu 3 w 1 decyduje rodzaj kurtki wewnętrznej.



tak naprawdę z dwóch niezależnych warstw, które można z powodzeniem nosić samodzielnie. Ale jaki zestaw wybrać i czym się kierować przy zakupie takiego kompletu? Wybór odpowiedniego zestawu 3 w 1 z reguły zaczynamy od kurtki zewnętrznej. Zwracamy oczywiście uwagę na odpowiedni dla nas fason i kolor, ale najważniejszą rzeczą jest membrana, z której jest uszyta. Zewnętrzna kurtka zabezpiecza nas przed deszczem, wiatrem oraz zapewnia oddychalność.

nej. Mogą to być wpinki Polartec® lub różnego rodzaju fleecy, ale dużo cieplejsze będą wpinki puchowe lub z wypełnieniem syntetycznym. Podczas dokonywania wyboru wewnętrznej warstwy kierujemy się komfortem termicznym, które gwarantują poszczególne rodzaje wypełnienia, jak również naszym subiektywnym odczuwaniem zimna. Najbardziej optymalnym produktem Lafuma jest Gore-tex'owa kurtka Pumori Down Jacket z wewnętrzną, pięknie uszytą kurtką puchową. Wypełnienie stanowi tu Technowarm down, który jest mieszanką naturalnego puchu i ociepliny syntetycznej. Jest to ocieplina najnowszej generacji, która łączy w sobie zalety, zarówno puchu, jak i włókien syntetycznych. Jest ciepła, sprężysta i do tego łatwa w pielęgnacji. Ponadto będzie nas ogrzewać, nawet jeśli ulegnie zawilgoceniu. Innym przykładem może być kurtka Lafuma Fastrack Twin Loft Jacket, z membraną Climactive® i ociepleniem z syntetycznego Primaloftu. Jest to jedna z najlepszych ocieplin syntetycznych, doskonała na mokre warunki i niezwykle miękka. Polecana też dla osób, które np. mają uczulenie na puch.

Dla mniej wymagających Lafuma oferuje model Fastrack Twin Fleece Jacket z membraną Climactive® i wnętrzem z fleecu Technowarm® 200. To uniwersalny zestaw polecany na jesienne słoty i pierwsze chłody. Wpinka z fleecu jest niezwykle praktyczna i może być też używana np. latem.

Podsumowując, Lafuma oferuje pełną gamę kurtek 3 w 1 doskonalących na każdą pogodę czy porę roku. Każdy klient powinien znaleźć optymalny dla siebie model. Przy wyborze należy kierować się wymaganiami co do stopnia oddychalności i nieprzemakalności, ale co ważniejsze – naszymi preferencjami co do termiki, jakiej oczekujemy od naszego zestawu. ◯

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUCZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

KIEDY W WIELKIEJ BRYTANII POWSTAWAŁA MARKA REGATTA, CEL BYŁ PROSTY: STWORZYĆ NAJWYŻSZĄ JAKOŚĆ, STYLOWE, A PRZY TYM NIEDROGIE UBRANIA DLA PASJONATÓW AKTYWNEGO SPĘDZANIA CZASU. NA WYSPIACH BRYTYJSKICH UBRANIA REGATTA SZYBKO STAŁY SIĘ NAJPOPULARNIJSZYM OKRYCIEM FANÓW OUTDOORU. KIEDY MARKA POJAWIŁA SIĘ W POLSCE, CEL POZOSTAŁ NIEZMIENIONY – WYTRZYMAŁE I WYGODNE STROJE, KTÓRE „DADZĄ RADE” KAŻDEJ PRZYGODZIE. DLATEGO REGATTA WSPIERA LUDZI, KTÓRZY KOCHAJĄ RUCH NA ŚWIEŻYM POWIETRZU, DLA KTÓRYCH RUCH I PRZYGODA SĄ SENSEM I SPÉLNIENIEM.

REGATTA
GREAT OUTDOORS

REGATTA
WSPIERA
LUDZI
Z PASJĄ

ŁUKASZ ŁASKAWIEC

Jeden z najlepszych polskich quadowców. Pierwszy raz na quada wsiadł w wieku 14 lat, rok później wystartował w zawodach, w których zajął trzecie miejsce. Wtedy postanowił poświęcić się jeździe: treningi na quadzie, wytrzymałościowe i siłowe oraz specjalna dieta to jego codzienność. Nie ogranicza się jedynie do quadów. Jeździ na motocyklach, skuterach wodnych i śnieżnych, chętnie siada też za kierownicą dużych samochodów. Podobno kiedy był dzieckiem, przyjemność sprawiało mu odkurzenie,

z uwagi na hałas. W sezonie 2011 debiutował w Rajdzie Dakar. Nie dość, że udało mu się ukończyć całą trasę, to jeszcze jako drugi Polak w historii zameldował się na podium, zajmując trzecie miejsce. W sezonie 2012 zdobył wszystko, co było do zdobycia: Puchar Świata FIM, trzecie w karierze mistrzostwo Europy i mistrzostwo Polski. W 2013 r. stanął ponownie na starcie Rajdu Dakar. Podczas tej edycji najsłynniejszego pustynnego maratonu zaliczył kilka zwycięstw etapowych.



FLYING DRAGONS REGATTA TEAM

Latanie to ich pasja. Flying Dragons Regatta Team to dziesięciu doświadczonych pilotów, którzy w powietrzu potrafią zrobić niemalże wszystko. Latają na paralotniach z napędem, czyli małych statkach powietrznych z miękkim skrzydłem i napędem plecakowym. W zespole mają dwóch aktualnych slalomowych mistrzów świata, których pokazy dynamicznego pilotażu zachwycają wszystkich.



REGATTA NORDIC TEAM CZĘSTOCHOWA



Instruktorzy nordic walking wraz z grupą podobnych sobie zapaleńców stworzyli w Częstochowie pierwszą profesjonalną grupę nordicowców, która startuje regularnie we wszystkich najważniejszych zawodach odbywających się na terenie całej Polski. Walczyli między innymi o Puchar Europy, w mistrzostwach Polski i w zawodach z cyklu Pucharu Polski. Zawsze z sukcesami i miejscami na podium. W sezonie 2015 zawodnicy Regatta Nordic Team stawali na podium aż 31 razy. Zdobyli między innymi tytuły mistrza i wicemistrza Polski w kategoriach open i M30, a w klasyfikacji generalnej Pucharu Polski aż 5 reprezentantów zespołu zakończyło zmagania na medalowych pozycjach. W Pucharze Europy też walczyli ostro. Jarosław Pietrzyk może pochwalić się zdobyciem 3. miejsca na dystansie półmaratonu.



ZWYCIĘZCY W EDYCJI „MIEJ ODWAGĘ”

To jedynie niewielki wybór pasjonatów wspieranych przez Regatta Polska. Profesjonalne ubrania pomagają w podbijaniu świata wielu innym podróżnikom, sportowcom i miłośnikom aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu. Zarówno w lecie, jak i w zimie. W upałach pustyni i w śniegach północy. A także podczas codziennych dni w mieście.

Więcej informacji na: regatta.pl www.ruszsie.org



Marzena i Krzysztof Wystrachowie przy współpracy z boliwijskimi naukowcami z Wildlife Conservation Society przez blisko trzy miesiące eksplorowali korony drzew na różnorodnych obszarach dorzecza Amazonki – na trawiastych sawannach, w lesie suchym czy gęstej tropikalnej dżungli. W trakcie wyprawy wspinali się na drzewa i instalowali na nich kamery czułe na ruch oraz pułapki na małe ssaki. Na obszarze Parku Narodowego Madidi były to działania zupełnie pionierskie – żadna organizacja nie instalowała na tym terenie kamer i nie obserwowała tamtejszych zwierząt w ten sposób. Udało się zarejestrować między innymi mnóstwo zdjęć rzadkich małych kapucynek, bardzo słabo dotychczas poznanych małych wełniaków oraz wiele małych torbaczy i gryzoni, wiewiórek, papug czy jeżozwierzy. Materiały te wzbogacą powstającą właśnie encyklopedię zwierząt Parku Madidi.

FOTOFORUM 2

Iran 6
ANITA DEMIANOWICZ

Francja 9
ELŻBIETA PAWELEK

Senegal 13
EMILIA HINC

Serbia 18
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj 24
JOANNA RÓŻYCKA-TRĄN

Turyści i inne przypadki 27
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

Liban 28
MARCIN KOLPANOWICZ

NAVIGATOR 32

Peru 34
MARIA GIEDZ

Fotograf w drodze 38
FELIETON MARCINA DOBASA

Haiti 39
PIOTR KRUCZE

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 43
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy 54
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

sprawdź ceny

ceneria.pl
outdoorowa porównywarka cen



Cena:
ok. 2600 zł (sam korpus)
www.olympus.pl

JAKOŚĆ W NOWOCZESNEJ FORMIE
OLYMPUS OM-D E-M10 MARK II

Nowy Olympus E-M10 Mark II to supersmukły, lekki i najbardziej wydajny aparat systemowy w swojej klasie. Został wyposażony w wiele zaawansowanych technologii: duży wizjer elektroniczny o rozdzielczości 2,36 mln punktów wykonany w technologii OLED, wydajną 5-osiową stabilizację obrazu, szybki autofocus, a także wbudowaną lampę błyskową oraz moduł Wi-Fi. Aparat przewyższa lustrzanki cyfrowe pod względem gabarytów, solidności wykonania i jakości obrazu. Nowe rozwiązania technologiczne, a w szczególności udoskonalony tryb wideo Full HD 50p z pełną kontrolą ekspozycji czy też profesjonalne kodowanie obrazu wideo All-Intra sprawiają, że E-M10 Mark II staje się niedoścignionym wzorem konstrukcyjnym w swojej klasie cenowej.

CIEPŁO I ELEGANCKO
KEEN TUMALO

To świetne rozwiązanie dla ceniących sobie klasyczny wygląd i stawiających przede wszystkim na wygodę. Wykonana z wysokiej jakości skóry cholewka oraz siatkowane podszycie sprawiają, że buty dobrze chronią przed niską temperaturą i wilgocią, a jednocześnie zapewniają dobrą cyrkulację powietrza. Dodatkowym atutem jest wykonana z poliuretanu wymienna anatomiczna wkładka ze skózaną oprawą. Tumalo dostępne są również w wersji z niską cholewką.



Cena: ok. 550 zł
www.keen.pl

ZADAJ SZYKU NA ŚCIEŻCE
MAXIM MOLO 28"

Maxim Molo to ekskluzywny rower miejski zbudowany na lekkiej aluminiowej ramie, z amortyzacją przedniego koła i 7-biegową piastą tylną. Eleganckie malowanie, pełna osłona łańcucha, wiklinowy koszyk oraz stylowe siodło zapewniają niepowtarzalny szyk. Niska masa sprawia, że rower jest łatwy w manewrowaniu czy przenoszeniu. Kompletnie wyposażenie, takie jak bagażnik, przedni koszyk, siatka na tylnym kole, pełne błotniki, oświetlenie na dynamo, pozwalają cieszyć się jazdą w każdych warunkach i w każdym stroju. Komfort zapewniają wygodne, szerokie siodło, regulowana kierownica, amortyzowana sztyca, amortyzowany widelec oraz rama z niskim przekrokiem.



Cena: ok. 2100 zł
www.zasada-rowery.pl

KOMFORT ZAPEWNIONY
VIKING PRIMUS

Bielizna wykonana z innowacyjnego materiału: połączenia naturalnej wełny merynosów z technologią Primaloft Silver Performance Yarn. Materiał odprowadza około 25 procent więcej wilgoci niż inne tkaniny. Niezawodnie chroni przed chłodem i wiatrem, jednocześnie pozwalając skórze na swobodne oddychanie w cieplejsze dni. Wełna merynosów ma właściwości antybakteryjne i nie chłonie zapachów. Bielizna gwarantuje doskonałą elastyczność i komfort noszenia. Bezszywa struktura sprawia, że materiał idealnie dopasowuje się do ciała i nie uwiera.



Cena: ok. 230 zł
www.viking.pl

Cena: ok. 400 zł
cyfrowe.pl



PLECAK DLA FOTOGRAFA
BENRO COOL WALKER CW 100

To wygodny plecak do przenoszenia sprzętu fotograficznego. Liczne kieszenie pomogą uporządkować drobne rzeczy, karty pamięci, czytnik, przewody. Zapięcie na zamek błyskawiczny gwarantuje szybki dostęp do wnętrza. Wodoodporny nylon 1200D, z którego został wykonany plecak, to nie tylko znakomita ochrona przed złymi warunkami, lecz również odporność na ścieranie oraz inne uszkodzenia. Miękkie szelki w połączeniu z odpinanym pasem biodrowym pozwolą na wygodne używanie. Plecak pomieści lustrzankę, lampę oraz 2 obiektywy. Pokrowiec przeciwdeszczowy w zestawie.

ELASTYCZNE
W KAŻDYM KIERUNKU
EXTREME W02

Koszulka męska oraz spodnie termoaktywne z jonami srebra wykonane są z miękkiej przędzy o właściwościach bakteriostatycznych, antyalergicznym oraz antyzapachowym. Zaletą kompletu jest trójwymiarowa elastyczność. Wyjątkowa struktura dzianiny w połączeniu z jonami srebra ogranicza nadmierny rozwój powstających przy skórze bakterii, odprowadza wilgoć na zewnątrz, dzięki czemu skóra pozostaje zawsze sucha i zatrzymuje ciepło przy ciele. Spodnie nie powodują otarcia skóry.



Cena:
koszulka: ok. 140 zł
spodnie: ok. 110 zł
www.spaio.pl



NA WĘDRÓWKI PO ZAŚNIEŻONYM TERENIE
FORCLAZ 900 WARM QUECHUA

Buty idealne na kilkudniowe wędrówki po górach w zimowe dni. Wodoodporne i oddychające dzięki membranie Novadry. Mają antypoślizgową kauczukową podeszwę z 4-milimetrowym bieżnikiem w technologii Snowcontact, który poprzez optymalne rzeźbienia zapewnia wspaniałą przyczepność bez względu na rodzaj podłoża. Wszystkie buty tej marki są testowane w warunkach identycznych z warunkami użytkowania produktu. W „misjach testowych” uczestniczy szef produktu oraz osoby spoza marki Quechua, których zadaniem jest testowanie, rozwijanie i zatwierdzanie każdego produktu.

Cena: 299,99 zł
www.decathlon.pl

Kurtka TUGA

Tkanina: Gelanots
Wypełnienie: puch łaczący 90/10, 100g



MILLO
...OF CLIMBING

UNIWERSALNA
ENDURA
SINGLETRACK 2016

Szkocka marka przygotowała na kolejny sezon popularną przeciwdeszczówkę. Jest lekka, ma luźny krój i zapewnia pełną ochronę przed wodą oraz wiatrem (2,5-warstwowy materiał z wodoodporną i oddychającą membraną). Sprawdzą się nie tylko latem w deszczu, ale i przez całą zimę – o ile założysz pod nią dodatkowo ocieploną bluzę. Kaptur można schować w stojkę tak, że nie przeszkadza, gdy nie jest potrzebny. Kurtka jest idealna na rower, do pieszej turystyki i na co dzień – to zdecydowanie jeden z najbardziej uniwersalnych modeli Endury.



Cena: ok. 570 zł
www.endurasport.com

FOTOFORUM 2

Iran
ANITA DEMIANOWICZ 6Francja
ELŻBIETA PAWELEK 9Senegal
EMILIA FIŃC 13Serbia
BEATA I PAWEŁ POMYKALSCY 18

GEOSKOP 22

Poznaj zwyczaj
JOANNA RÓŻYCKA-TRAN 24Turyści i inne przypadki
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ 27Liban
MARCIN KOLPANOWICZ 28

NAVIGATOR 32

Peru
MARIA GIEDZ 34Fotograf w drodze
FELIETON MARCINA DOBASA 38Haiti
PIOTR KRUZE 39ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska
ZDJĘCIA PRACOWNIKÓW TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO 43

Poznaj Świat od Kuchni 53

Z perspektywy
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO 54

Outdoor 58

Polska, której nie ma 60

Kamperem w plener

Wacław Piotrowski był malarzem żyjącym na przełomie XIX i XX wieku, znanym głównie w okresie międzywojennym. Jego obrazy były ekspozowane m.in. w Londynie i Amsterdamie. Lubował się w malowaniu portretów, ale sporą część dorobku artystycznego stanowią olejne i akwarelowe pejzaże. Tworzył je w Wenecji, Neapolu, ale i w Polsce. Jesienią 1932 roku udał się w podróż, przemierzając ojczyznę wzdłuż i wszerz w poszukiwaniu pięknych widoków. Jechał we własnoręcznie zrobionym wozie z dykty, który służył mu jednocześnie za pracownię malarską i miejsce do spania. Kiedy widział krajobraz godny uwagi, zatrzymywał wóz, podpierał go podstawką i malował. A potem ruszał dalej.



Redaktor naczelna
Katarzyna Rojek

katarzyna.rojek@poznaj-swiat.pl

Zastępca redaktor naczelnej

Dariusz Małkowski
dariusz.malkowski@poznaj-swiat.pl
tel. 535 444 980

Sekretarz redakcji

Julia Michalczyńska
redakcja@poznaj-swiat.pl
tel. 535 444 990

Zespół i współpracownicy

Ryszard Badowski, Józef Baran, Marcin Dober, Maria Giedz,
Mikołaj Gospoderek, Maciej Jastrzębski, Marcin Kotpanowicz,
Sławomir Kozdraś, Marta Legieć, Marta Natalia Wróblewska,
Magdalena Żelazowska

Grafika & DTP & Prepress

Maciej Jurkowski, Artur Bury

Korekta

Joanna Lewandowska

Adres redakcji

80-252 Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17
redakcja@poznaj-swiat.pl
www.poznaj-swiat.pl

Wydawnictwo

PROBIER sp. z o.o.
80-180 Gdańsk, Kowale ul. Glazurowa 7

Koordinator do spraw wydawniczych

Beata Pernak
prenumerata@poznaj-swiat.pl

Jak zamówić prenumeratę?
Zadzwoń i dowiedz się: 58 350-84-64

PRENUMERATA KRAJOWA

numer rachunku 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004
posiadacz rachunku PROBIER

PRENUMERATA ZAGRANICZNA

BRE Bank SA, Gdańsk, ul. Wały Jagiellońskie 8
IBAN PL 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004
SWIFT BREXPLPWGDA



facebook.com/miesiecznikpoznajswiat

Reklama outdooru

Grzegorz Miedziński
tel. 501 641 706

Reklama świata

Aleksandra Musiał
tel. 664 115 333

Reklama agencyjna

Anna Szkołut
tel. 721 689 290

Reklama regionalna

Olga Kołakowska
tel. 501 050 624

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja
zastrzega sobie prawo do zmian tytułów, opracowania
redakcyjnego tekstów oraz graficznej korekty zdjęć. Redakcja nie
odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń. Opinie
zawarte w artykułach są osobistymi przekonaniami ich autorów.

FILIPINY – DZIEWICZE PIĘKNO BATANÓW



POLSKA – BANDY ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA



INDIE – MIESZKAJĄC NA RZECE

